Nienawiść wyznaniowa

TŁUMÓW

za rządów Zygmunta III-go

skreślił

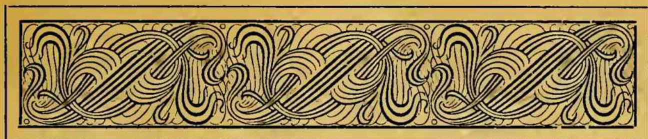
Dr. Wacław Sobieski.

„Mniejsza o to, co mi się podoba,—
Wpatruję się w to, co się stało".
Lelewel.

WARSZAWA.
NAKŁADEM STEFANA DEMBEGO
MARSZAŁKOWSKA, 72.
1902.

Tadeuszowi Korzonowi





PRZEDMOWA.

Żadna może karta dziejów naszych nie budzi takiego zaciekawienia jak długoletnie panowanie— «króla Jezuitów», Zygmunta III. Wszak za jego to czasów podobno zaszły w społeczeństwie naszym epokowe przeobrażenia i przełomy, które tak potężnie zaważyć miały na szali jego przyszłej doli...

Pod wrażeniem tych doniosłych przemian, dokonywujących się za jego rządów zwala się zwykle na tego «nieugiętego króla dogmatów»—stosy zarzutów lub pochwał. Ukoronowanej jednostce przypisuje się zasługę czy winę przeobrażenia, które dokonało się w tysiącach dusz... On jeden winien... On forytował ludzi tylko protegowanych przez Jezuitów, on tylko gnębił wszelką swobodę myśli, on sam jeden, ten polski Filip II...

Czasem na szczęście dodaje mu się jeszcze sojuszników w jego pracy misjonarskiej. Szuka się jednak tych współdziałaczy głównie za granicą i wszystko znowu składa się na barki obcych or-

ganizacji. Papieże z Hozyuszem, nuncjusze, a przedewszystkim falanga Jezuitów, oto sprawcy. Wszystko zrobiła sprężysta akcja zagranicy, a samo społeczeństwo spokojnie pozwalało dokonywać na własnej skórze wszelkich operacji i eksperymentów...

Ależ może reakcja katolicka miała w samej Polsce jakieś samorodne źródła? Może jej źródła nie płynęły tylko z Włoch i Hiszpanji? Może po za temi zewnętrznemi wpływami opierała się na jakich swojskich, rodzinnych podwalinach?

Tych to doszukać się chcemy w niniejszej rozprawie. Nie będziemy odkrywali zwiastunów reakcji katolickiej w łonie samego polskiego duchowieństwa. Nie, sięgniemy gdzieindziej,—w głąb samego społeczeństwa, do warstw jak najniższych i najuboższych, aby tam w najgłębszych odmętach dopatrzyć się pierwszych podmuchów kontrareformacji polskiej.

Takie a nie inne szlaki dla badania naszego wskazuje nam świadomość, że religja, która jest wątkiem naszej pracy, to przedewszystkim rzecz mas, nie jednostek, że o wierze nie rozstrzygają dyplomatyczne noty indywiduów, ale lud i tłum...

Porywają nas również w tym kierunku badań najnowsze powiewy w historjografji europejskiej, które w gromadnych psychicznych zmianach każą się dopatrywać powodów i podstawowych czynników dziejów ludzkości. Nie «żywoty» jednostek, ale dzieje mas i ich psychologji zajmować zaczynają coraz bardziej uwagę nowszych dziejopisarzów. Wyraz tym nowym toeretycznym przekonaniom da-

no na zeszłorocznym krakowskim zjeździe historycznym śród żywej dyskusji nad stosunkiem badań dziejopisarskich do nowych teorji socjologicznych. Niezaprzeczonym owocem wpływu tych ostatnich— jest zmiana w ocenach ważności pewnych zdarzeń dziejowych. Przed oczy badaczów występują na jaw fakty, na które dotąd nie zwracano uwagi. W tej myśli urodziła się i niniejsza rozprawa. Nie zszywanie dat historycznych na modłę aprjorystycznych uogólnień, zaczerpniętych z socjologji—ale wypracowanie samodzielnego, czysto-historycznego studjum o zjawiskach dziejowych, których wagę i znaczenie w życiu narodów podniosła dopiero w ostatnich czasach socjalna psychologja [1]) — to był mój zamiar.

Dzieje ruchów masowych, wybuchających w Polsce przeciw reformacji, dzieje, jak wówczas mówiono, «tumultów» religijnych — to temat naszej pracy. Równolegle z tym szeregiem co chwila wybuchających objawów fanatyzmu religijnego, przesuwam przed oczami czytelnika przeciwne temu usiłowania pewnej grupy posłów na sejmie, starających się w dziedzinie ustawodawczej przeciwdziałać tego rodzaju rozruchom. — Sejmowe walki o poparcie konstytucji przeciw tumultom nabierają wielkiego znaczenia na tle wspomnianych wybuchów.

[1]) Porówn. mą rozprawę «Z historjozofji niemieckiej». Ateneum r. 1901. T. I.

I to pozwala nam wytknąć niesłuszność twierdzenia p. A. Sokolowskiego, który w swej tak cennej zresztą monografji «Przed rokoszem» uważa walki sejmowe o «obwarowanie konfederacji» za czysto abstrakcyjne, nie mające znaczenia «praktycznego».

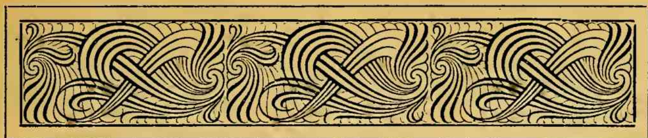
W związku z zaburzeniami religijnemi musiałem oczywiście—chcąc je oprzeć na szerszym gruncie—poruszyć niejedną kwestję ogólniejszej natury z dziejów nowowierstwa polskiego (dzieje dyzunji pomijam), a szczególnie zaś zastanowić się nad stanowiskiem tak Jezuitów i Skargi, jak i Zamojskiego wobec wspomnianych rozruchów. W rozwoju całej kwestji tumultów odkrywam przełomową jej chwilę na sejmie w r. 1606 w ustępie «Noc Jezuitów»; w wybuchającym następnie rokoszu Zebrzydowskiego podkreślam jego znamię innowiercze,—wszystko kwestje w dziejopisarstwie naszym dotąd prawie nietknięte. Czasy po rokoszu traktuję tylko jako dodatkowe uzupełnienie właściwej osnowy tej pracy.

Przygotowawcze studja nad rokoszem Zebrzydowskiego wykonałem jeszcze przed kilku laty w pracowni historycznej Uniwersytetu Jagiellońskiego pod kierunkiem prof. W. Zakrzewskiego, któremu za wiele cennych wskazówek gorące obecnie składam podziękowanie.

Podstawowy zrąb tej pracy, przedstawiającej czasy przedrokoszowe, a szczególnie sam rokosz opierają się po większej części na źródłach rękopiśmiennych, które za łaskawym pozwoleniem czer-

pałem z krakowskiej Bibljoteki xx. Czartoryskich, warszawskiej Bibljoteki Ordynacji Zamojskiej i t. p. Do zrozumienia współczesnych dążności i rozjaśnienia nastroju chwili szczególnie cennych wskazówek dostarczyło mi studjum nad owoczesną nader obfitą literaturą broszurową.

W Warszawie, 1 lipca 1901.



I.

«I nie umieli inaczej swego Boga miłować,
jeno wbijając człowieka na krzyż.»
Nietzsche. Zarathustra.

Zabłysło zaranie nowych czasów, wiek XVI, wiek «reformacji». Nastała pamiętna epoka, w której społeczeństwa europejskie wiją się w ogromnym przełomowym przesileniu. W różnych punktach Europy zrywają się nowi prorocy, głoszą nowe nauki. Jakieś niewyrozumowane głębokie uczucia poruszają szałem jednostki, tłumy, narody. Śród wybujałych namiętności religijnych rzucają się fale ludów na siebie. Ścina się, wiesza, męczy, pali wyznawców «różnej wiary». W Europie wybucha straszna rzeź, morza krwi się wylewają, o religję we Francji, Holandji, w Niemczech toczy się przewlekła wojna przeszło trzydzieści lat.

Europa rozćwiertowana na obozy przez takich organizatorów jak Luter, Zwingli, Loyola, Kalwin, Knoks, Łaski popada w jakąś zarazę psychiczną, jakieś obłąkanie wyznaniowe, w których ludzie za-

mieniają się w krwiożercze zwierzęta, głoszące nienaruszalne dogmaty, zbawcze dla wszech-ludzkości.

Bezwzględność walki przechodzi wszelkie granice. Świątynie, w których niegdyś nawet złoczyńca znachodził schronienie, padają w ruiny, najpiękniejsze dzieła sztuki w kościołach katolickich lecą w strzępy i okruchy pod ręką fanatycznych wrogów dawnego «bałwochwalstwa». Różnowiercze cmentarze i groby przewracają się do dna. «Gilotyna» inkwizycji pracuje niezmordowanie. W nocy ś. Bartłomieja morduje się 8,000 różnowierców. Ks. Alba nurza się we krwi «heretyków». Zabija się skrytobójczo monarchów, jak Henryka III francuskiego, jak Henryka IV, jak Wilhelma Orańskiego, a wszystkie te czyny okropne nawet w sumieniu ludzkim nie wywoływały ani cienia wyrzutów, bo to wszystko spełniano w imię—świętych dogmatów!...

Duma, z jaką się zwykle opowiada o cywilizacji europejskiej, pierzcha na widok takich objawów barbarzyństwa. Tę nienawiść zapamiętałą ludzi do ludzi w imię Boga, usprawiedliwić może chyba tylko owoczesne istotnie głębokie, gorące przejęcie się zagadnieniami najwyższemi, dotyczącemi wszech-bytu, tak wzniosłemi jak dusza, życie pozagrobowe, Bóg... — usprawiedliwić mogą owe istotnie czyste i nieobłudne uczucia gorącej wiary, pobudzane jeszcze do najwyższej ekstazy przez jezuickie «exercitia spiritualia» czy misterja sekt purytanów, uczucia pełne takich pasji i wulkanicznych wybuchów ducha, że je odzwierciedlić

może chyba współczesna sztuka w swych barokowych kolosach i niepodobieństwach.

Niezawodnie, wszystkie te tak potężne wzloty i porywy współczesnego ducha ludzkiego nie wypełniała sama tylko religijność. Dopatrzono się pod osłoną religji wielu materjalnych bodźców, wielu gospodarczych interesów, w imię których uderzano taranem na duchowieństwo.

Czy nie było więcej jeszcze pobudek? Czy tylko te tendencje były podłożem dla ruchu reformacyjnego, który kosztował ludzkość tyle ofiar?

W chwili wybuchu reformacji średniowieczna Europa z jednym wspólnym językiem klas wykształconych, z łaciną, z wspólnemi całemu światu naczelnikami rzymskiemi, papieżem i cesarzem, rozpada się na części. Wielka skała kruszy się w czasie tego dziejowego trzęsienia ziemi na kawały, rozlatuje się ne okruchy różnorodnych kamieni, z których była zlepiona. Dotąd całą chrześcijańską Europę opasywała, jakby żelazną obręczą, wyśmienita sprężysta organizacja kościoła. Międzynarodowy kościół rozsiał po całym świecie śród różnych nacji krocie większych i mniejszych placówek, słuchających skinienia następcy ś. Piotra: miał na swe rozkazy całą hjerarchję bezżennych duchownych, podniecanych zapałem coraz to nowych prądów mistycznych, zarzucił po wszystkich ziemiach sieć bezpośrednio papieżowi oddanych zakonów.

Teraz obręcz międzynarodowa się rozpryska. Rozsadzają ją poszczególne, budzące się dążności narodowe.

Na gruncie dawnej wszechświatowej Romy kościół głosił hasło uniwersalizmu. «Łacińskiego» papieża obchodziła ludzkość, nie poszczególny naród. Rzecz jasna, że partykularne narodowe ruchy przedewszystkim musiały się teraz zwrócić przeciw temu wszystko zagłuszającemu «powszechnemu» kościołowi. Wybuch narodowych dążeń musiał się objawić jako walka z kościołem, musiał wystąpić na teren spraw religijnych, zaznaczyć się w pierwszych zaraz porywach na polu tłumaczeń dawnej łacińskiej biblji na narodowe języki. Narodowość dotąd jeszcze niewyraźna, nieuświadomiona odziewa się w szatę religji, na soborach «nacje» chcą sobie zdobyć znaczenie, wreszcie tworzą sobie lub pochwytują nowe wyznania, więcej odpowiadające swemu usposobieniu.

Religja, w zaraniu życia plemion, matka tylu czynników kulturalnych, które się kryją pod jej osłonę, aby z czasem zupełnie się od niej oderwać, wyrażała teraz nieświadome, niejasne uczucia narodowe.

Nowe wiary budzą do życia rodzime literatury, budzą u nas Rejów, nawet na Litwie język litewski, i tak początkowo splatają się z narodową mową, że głowa reakcji katolickiej Hozyusz oburza się jako na rzecz zdrożną, gdy który z biskupów napisze doń list po polsku zamiast po łacinie...[1])

Obok papieża drugim przedstawicielem dawnego uniwersalizmu średniowiecznego był cesarz rzym-

[1]) Wierzbowski. Uchańsciana. V. 25.

ski, a właściwie dynastja, ten tytuł pielęgnująca: Habsburgowie. Oni podobnie jak i papież występują przeciw światu protestanckiemu i coraz bardziej wiążą się ze stolicą apostolską.

Ich państwa są istotnie nienarodowe, uniwersalne. Tak Habsburg panujący w Madrycie panuje i nad Hiszpanją i Portugalją i południowemi Włochami i dalekiemi ziemiami amerykańskiemi, jak i «Rakuzy» władną nad Niemcami, Węgrami, Czechami i innemi drobnemi ludkami słowiańskiemi... Rzecz znamienna, że te konglomeraty międzynarodowe w czasie obecnych wybuchów partykularyzmów narodowych utrzymały się tam, gdzie świat chrześcijański znajdował się w blizkim sąsiedztwie z atakującym Islamem. Obcy i wrogi półksiężyc zmuszał te gromadki różnorodne kupić się razem pod hasłem dawnego powszechnego chrześcijaństwa.

Zostały one «katolickie». Podczas gdy więcej od szturmów muzułmańskich odległe społeczeństwa mogły się swobodnie różniczkować w coraz nowe religijne odcienia luteranów, kalwinistów, luterano-kalwinistów, anglikanów, socynjanów, anabaptystów, purytanów, independentów, podczas gdy tam w oddali od szabli tureckiej mogły wyrastać swobody i republiki angielskie i holenderskie, wykwitać złote czasy Szekspirów, Rembrandtów, Rubensów, — to tymczasem kraje więcej wystawione na napady obcej «wiary» tureckiej szeregują się do wspólnej obrony, trzymają się dawnej średniowiecznej tradycji lub przystosowują ją do nowych czasów, posłuszne

rozkazom papieża, mającego na swe skinienie karne, wymustrowane, międzynarodowe Towarzystwo Jezusowe, które wylęgło się właśnie w Hiszpanji, urodzonej w zawziętej walce z półksiężycem Maurów, w Hiszpanji, obecnie tryumfatorki z pod Lepanto...

Obok Hiszpanji i Rakuz było jeszcze jedno państwo w Europie, podobnie położone na krańcach świata zachodniego i podobnie pod nawałą wschodu, przed zagonami turecko-tatarskiemi zmuszone chronić i łączyć różnorodne elementy narodowe i stać pod hasłem «uniwersalnym» łacińskim.

Była nim prusko-litewsko-rusko-polska Rzpta, «przedmurze» chrześcijaństwa, którą popychały rzeki czarnomorskie do zatargów i walk z Turcją, walk, które zakończyć miał zwycięską odsieczą Wiednia ostatni chrześcijański «lew Lechistanu»...

Jak Hiszpanję i Rakuzy tak i Rzptą polską położenie polityczne popychało ku chrześcijańskiemu uniwersalizmowi, kazało jej nie podniecać zbyt wewnętrznych narodowych różnorodnych dążności i w imię średniowiecznych doświadczeń łączyć się ściśle z ostoją powszechnego chrześcijaństwa—z papiestwem,—popierać reakcję katolicką. Jak tamte, tak i ona została katolicką i miedzynarodową.

* * *

Przeciwna im, zupełnie jednolicie zbudowana, była Francja. Ona też pierwsza usłyszała ową nutę, która przebrzmiała śród ruchu reformacyjnego, zrozumiała, że obok religji gra tu szła o inte-

res i samodzielność narodu i państwa—ona nieprzyjaciółka uniwersalizmu Habsburgów. Oddawna szczodrobliwie obdarzona przez stolicę apostolską «gallikańską» samodzielnością nie czuła potrzeby jak Niemcy walczyć z uniwersalizmem papieskim—mimo wahania się i prób nie została protestancką, ale po krwiożerczej domowej walce religijnej skrystalizowała dążenia swych czasów. Śród tej walki domowej francuskiej, której etapy zaznaczają coraz to nowe edykty tolerancyjne, mogło się wyrobić przekonanie, że mniejszą wagę trzeba przywiązywać do tego, czy kto jest hugonotą lub katolikiem, niż do tego, czy jest Francuzem, czy obcym «Hiszpanem»...

Ostatecznie Henryk IV, który sam tylokrotnie zmieniał wyznanie, zobojętniały dla religji, wydał «edykt nantejski», który stanowi epokę w dziejach reformacji i wojen religijnych.

Z edyktem nantejskim zrodziła się rzecz nowa w dziejach kultury nowoczesnej, niejasna, nieświadoma siebie ale zawsze -tolerancja religijna.

Pomysły szanowania obcych wiar nie były czymś nowym. Już humanizm podsuwał Bokacjuszowi legiendy o trzech pierścieniach: chrześcijańskim, żydowskim i muzułmańskim, zwiastunki pierścienia Natana [1]) a już Macchiaveli podporządkowuje religję wszechpotędze swego «księcia». Dopiero czasy reformacji—i to nie ona sama z swym bezwzględnym fanatyzmem, ale wrzenie i niezgoda przez nią

[1]) Burkhardt. Die Cultur der Renaissance in Italien II. 218. Paul Janet. Histoire de la science politique. t. II. 1872. 228.

wywołane naprowadzają umysł ludzki na niejasne bardzo z początku pojęcie tolerancji dla człowieka, którego średniowiecze piętnowało straszną nazwą heretyk. Cierpieć w swym łonie żydów umiało i średniowiecze chrześcijańskie, ale mieć wyrozumienie dla wyznawcy Chrystusa, który nie chce słuchać kościoła, tego nauczyła się Europa dopiero od czasów reformacji, a pierwszy przedstawił Bodin, katolik, który ledwo umknął rzezi pamiętnej nocy ś. Bartłomieja. W swoim dziełku o siedmiu religjach, wynosząc po nad wszystko interes państwa, żądał swobody sumienia i tolerancji dla obcych wyznań.

Pierwszym praktycznym a trwałym spełnieniem tego programu był edykt nantejski.

Edykt nantejski z r. 1598 uznawał prawnopubliczne stanowisko francuskich kalwinów, stanowiących ósmą część narodu francuskiego.

Religją państwa jest katolicyzm, wszędzie może odprawiać się katolickie nabożeństwo, nawet w czysto protestanckich miastach; dobra kościelne zabrane przez protestantów mają powrócić do kościoła; hugonoci mają szanować katolickie święta, tak samo kanoniczne prawa małżeństwa, wreszcie płacić dziesięciny.

W zamian za to jednak hugonotów uznaje się za obywateli państwa na równi z katolikami, dopuszcza się do wszystkich urzędów i godności i ustanawia się sądy dla spraw wyznaniowych złożone z wyznawców obu wiar (chambres miparties).

Wyłącznie dla hugonotów i dla ich nabożeństwa przeznacza się 200 miejscowości i twierdz we Francji, w których stać mają garnizony czysto hugonockie (na żołdzie królewskim). Naczelnych zawiadowców tych twierdz (samych hugonotów) mianuje za zgodą protestantów król. Tak samo na synody i zjazdy polityczne i wyznaniowe może pozwolić im tylko król. [1])

Przez ten edykt państwo ujmowało w swe ręce sprawę religijną. Centralizm i administracja państwowa traciła wprawdzie nieco na sile przez utworzenie samodzielnych grup w państwie, ale zdobywała sobie gorące przywiązanie i wierność u hugonotów wdzięcznych za opiekę rządu. Państwo chroniło wszystkich swych poddanych. Miejsce sympatji dla współwyznawcy, dla chrześcijanina katolika zajmowała teraz sympatja dla współobywatela. Państwo czuwa nad solidarnością całego społeczeństwa, gnębi wyznaniową nienawiść śród poddanych, ukróca walki i zaburzenia religijne.

Było to wielkie dzieło występujących teraz na arenę dziejową prądów narodowo-państwowych, wielka zdobycz kulturalna, jaką wnosił do świata europejskiego «naród», działający twórczo, niosący zamiast—jak często zniszczenia i pożogi—gałązkę pokoju i tolerancji. Padło ziarno czasów dzisiejszych, w których obok nauki i sztuki ma i religja zagwarantowaną ze strony państwa tak niezależność, jak i ochronę przed uciskiem.

---

[1]) Phillipson. Westeuropa. 417—418.

Rok 1598, rok wydania na świat edyktu tolerancyjnego, jest datą przełomową. W tym roku Filip II, stary bojownik reakcji katolickiej, który w imię praw dawnego uniwersalizmu na wszystkich punktach rzucał się i borykał z nowemi narodowemi ruchami (holenderskim, francuskim i angielskim) — musiał w tym roku w pokoju w Vervins ustąpić zwyciężony ostatecznie przez Francję, głoszącą nowoczesne hasła, Francję, przyznającą właśnie tolerancję dla «heretyków»; — musiał ustąpić, aby tegoż roku jeszcze umrzeć... W tym samym roku raz na zawsze odrywa się Szwecja i wycofuje z personalnej unji, jaką połączyć się mogła z uniwersalną Rzptą polską przez «północnego Filipa II»—Zygmunta III, tak ściśle bratającego się z Habsburgami...

«Idea» tolerancji, rzucona w tym roku przez Francję porywa ku sobie i wabi i—rozpiera coraz bardziej państwa uniwersalne.

Podczas gdy w samej Francji, która zrozumiała ducha czasu, zmuszając rozognionych poddanych do wzajemnego wyrozumienia — monarchja olbrzymieje, zdumiewa swą potęgą świat cały a królowie stają się bożyszczami narodu, to w Anglji Stuartowie, pragnący siłę państwa ufundować na wyłącznym panowaniu jednego wyznania — giną na szafocie, ustępując republice... Hiszpanja i Włochy, oparte na wyłącznym panowaniu katolickiej wiary, nie przechodzą przez burze wojen religijnych i męki porodu wielkiej zdobyczy kulturalnej: tolerancji religijnej ale też i... karleją, mimo wszystkich onych

srebrem naładowanych gallionów, przybijających z Ameryki do brzegów hiszpańskich. Państwa austrjackie Habsburgów rozprzęgają się, ich uniwersalizm w niebezpieczeństwie, pod szatą anti-katolicką budzą się narodowe prądy, czeski, węgierski, niemiecki i omal go nie rozsadzają w trzydziestoletniej wojnie.

W obliczu strasznych przesileń i katastrof występują gienialniejsze umysły, wskazujące na nowe drogi, od L'Hopitala zacząwszy.

W Niemczech w końcu pokój westfalski przynosi tolerancję dla wyznania katolickiego, augsburskiego i helweckiego.

W Polsce przeciw rządom Zygmunta III powstaje reakcja tolerancyjna Władysława IV i «colloquium charitativum».

Ile krwi się wylało, ile trupów legło we Francji, w Niemczech, w Anglji, w Holandji, w Czechach, ile tortur wzajemnych z jednej i drugiej strony, jakich strasznych wysiłków ducha, ile energji, ile gniewu i oburzenia, szałów, zachwytów, na koniec wyczerpania kosztowało ludzkość zdobycie jednego nowego skarbu — zrozumienie jednego wyrazu «tolerancja»,—osłabienie grozy przezwiska «heretyk»..., zdobycie w końcu owego obopólnego wyrozumienia wyznaniowego, ideału, który rzucił światu w swych dziełach ociemniały wieszcz angielski Milton!

Nie odrazu można się wzbić na tak wysoki szczebel w rozwoju etycznym. Z początku przejęcie się hasłami nowych wiar, podniecone gospodar-

czemi zdobyczami na polu kościelnych majątków było tak gorące, wybuchało tak gwałtownie, że mówić wówczas o tolerancji, o etycznym altruizmie, było niesposób. Dopiero gdy zdobycze się ustaliły,—fale się uspokoiły, a ludzkość przesycona religijną waśnią, rzuciła się szukać nowej strawy duchowej śród wiedzy i sztuki.

Ale obecny szczebel w rozwoju tolerancji religijnej—to dopiero jeden z pierwszych. Tolerancję użyczało państwo tylko tym wyznaniom, które zdobyły sobie śród społeczeństwa, jakie takie uznanie i siłę. Nie uwzględniono wszystkich isniejących wyznań, pominięto drobniutkie garstki, nieznaczne mniejszości, goszczące w państwie. Państwo dbało tu tylko o siebie.

Nadto zasada tolerancji odnosiła się do klas wyższych i w imię zasady »cuius regio, illius religio« dusze poddanych nie uzyskały tych samych praw co pańskie.

Nadto jak dawniej, tak i teraz piętnuje się nazwą heretyków ludzi obcej wiary. Zmiana tylko zaszła w tym, że w miejsce dawnej wspólnej powagi papieskiej wykwitły nowe autorytety równie ekskluzywne, — że tych autorytetów było więcej, że powagi były mniejsze, że śród ich wzajemnej kłótni «heretyk» łatwiej mógł ujść prześladowania...

Swoboda dla pewnych wyznań była przywiązana do pewnych miejsc i terytorjów, Jednostka pod względem religji nie miała wolności, miały ją tylko większe gromady.

Wyjątkowy pod pewnym względem widok przedstawia Rzpta polska.

Reformacja nie wzbudziła w niej «narodowej» wiary, poprzestano tu na recepcji zachodnich wyznań. Lubo uniwersalna i katolicka a jednak prawnopublicznie zachowuje tolerancję dla nowych religji i to nie jednej ale wszystkich gdziekolwiek istniejących.

Położona na krańcu Europy zachodniej ale w większym oddaleniu od Turcji, aniżeli państwa Habsburgów, nie postępuje stanowczo w duchu ich polityki uniwersalnej.

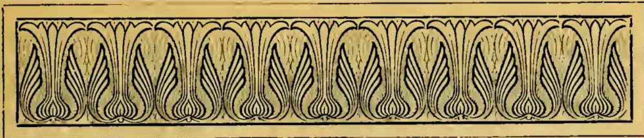
Owszem przejawia się w niej ustawiczne wahanie. W państwie, przez które katolicyzm wcisnął się na zawsze najdalej na północ Europy, — istnieją i walczą z sobą dwa obozy za Zygmunta III-go.

Jedni stronnicy królewscy «regaliści», trzymający z Habsburgami, oddani niepodzielnie Towarzystwu Jezusowemu, nienawidzący protestantyzmu, dowodzący, że jedność wiary i nietolerancja uchroni różnorodne państwo od zguby, pobudzający nakoniec do wojny z Islamem, — drudzy pod wodzą Zamojskiego, narodowo-polscy, przeciwnicy sojuszu z Habsburgami i walki z Turcją, upominający się o tolerancję dla ewangelików w imię interesu «politycznego», stąd podobnie jak i we Francji «politykami» zwani.

Obraz walk tych dwuch prądów w sprawie tolerancji religijnej za Zygmunta III-go roztoczy się na następnych stronnicach. Nie znajdzie

w nim czytelnik tylu jaskrawych barw właściwych zapasom o »wiarę« jak na zachodzie Europy, głównie dzięki temu, że nową wiarą nie przejęły się u nas masy ludu ale arystokracja społeczeństwa. Starcia zatym nie wybuchały żywiołowo. W rdzennej Polsce mogły wybuchać masowe ataki tylko ze strony katolickiego ludu przeciw garstce nowowierców.

Taki był tylko rodzaj wybuchów tłumu. Był to nieobliczalny, odruchowy »tumult«, którego najwybitniejszym przykładem w dziejach powszechnych jest słynna noc ś. Bartłomieja.



II.

«Choć «nowinkom» sprzyja dwór,
Zlutrzony potrosze,
Heretycki burzyć zbór—
Oto im rozkosze!
Tedy woła: «Miecz a kat!»
I klnie jak poganin
Cały kahał: Czeski brat,
Kalwin i arjanin!»
Or-Ot. «Żaki.»

Aby zrozumieć, z jakim usposobieniem w Polsce spotykały się nowe wiary, nie wystarczy roztrząsać zachowania się monarchy i «szczytów» społeczeństwa, wyższych urzędów i sądów wobec innowierców, ale przedewszystkim trzeba zwrócić uwagę na zachowanie się szarych, bezimiennych mas. W tłumie krystalizuje się dopiero jasno, bez osłonek uczucie nienawiści lub sympatji, i w masie wybucha dopiero w sposób zdecydowany, żywiołowy—to, co dotąd drzemało w duszy jednostki.

Śród szlachty najuboższy tłum ludu owych «chłopów-szlachciców», mazowieckich szlachciców

zagrodowych, jak wiadomo, namiętną żywił nienawiść dla nowinek religijnych a żarliwość u nich i przywiązanie do dawnej wiary były tak głębokie, że, jak współcześnie donosi nuncjusz na Mazowszu, miał przypłacać życiem śmiałek, któryby odważył się jeść w post chociażby z nabiałem, o czym świadczyć miało nawet tamtejsze przysłowie, że lepiej zabić człowieka, niż jeść z mięsem w piątek...[1]) W sąsiedztwie tak prawowiernych tłumów szlachty mazowieckiej rosnąca coraz bardziej Warszawa nie mogła w odróżnieniu od wszystkich większych miast polskich mieć w swych murach zboru innowierczego. Kiedy bowiem »w Warszawie pan Niemsta, starosta warszawski, zniósł materją (materjał budowlany) i chciał zbór heretycki w Warszawie budować, zjechali się jako na jaki gwałt ludzie stanu szlacheckiego i nie jedno się sprzeciwili, aby nie budował, ale też i to, co był począł, i z materją popsowali i w niwecz obrócili, zaczym potym nie ważył się tego nikt czynić.»[1]).

[1]) Rel. nuncjuszów. Rykaczewski. II. 141. Wiedział o tym Jan Zamojski, że ten mazowiecki lud szlachecki to podwalina katolicyzmu w Polsce. To też kiedy w czasie bytności (r. 1594) Zygmunta III w Szwecji, innowiercy umyślili urządzić zjazd swój w Warszawie, Zamojski, obawiając się stąd rozruchów, począł ku ich postrachowi rozgłaszać, że poradził królowej, aby w takim razie mazowieckich szlachciców gromadkę jaką sposobić raczyła, żeby (chcianoliby rzeczy zaciągać do zjazdów i mięszanin jakich) wstręt czynili. (Bruljony listów Zamojskiego w Bibljotece Ord. Zamojskiej S. II. T. IV. 98 i 100). Na całym Mazowszu był tylko jeden zbór w Niszczycach, w powiecie Bielskim, założony przez Niszczyckiego Piotra, kasztelana bełzkiego w 1589.

[2]) O zborze heretyckim w Poznaniu r. 1614.

Lecz ten lud chodaczków rozproszony po wsiach nie miał częstej sposobności występowania tłumem, nie widział zresztą w pobliżu «heretyków», na którychby wywrzeć mógł swój gniew, gdyż na Mazowszu nie znalazłbyś ich i ze świecą... W wiejskim zaciszu i swoich «zaściankach» pielęgnowała po ojcach przekazane swojskie świętości «zaściankowe», nie spotykając się, ani ścierając z powiewem zagranicy i obczyzny.

Najlepszym dla naszych badań, najwrażliwszym elementem będzie lud wiejski, rozstrzygającym będzie zachowanie się «ulicy» wobec reformacji.

«Motłoch» nienawidzi ewangelików.

Patrzy z oburzeniem na ich zbory, na ich cmentarze. Już w nazwach, jakie tym świętościom innowierczym nadał ów stugłowy «ulicznik» i włóczęga, czyli, jak dawniej mówiono, «hultaj» maluje się cała jego niechęć. W Poznaniu wzgórze, na którym stał zbór luterski, dostało szydercze przezwisko «Łysej Góry» wraz z komentarzem, że na niej po nocy odbywają się schadzki czarownic i djabłów. Na drwiny «brogiem» przezwano najwspanialszy «kościól» ewangelicki krakowski z owym stożkowatym dachem... Cmentarz ewangelicki pod Krakowem (we wsi Chelmie) nazwał lud «Psią górą...» Wszystkich protestantów obejmuje ogólną nazwą «lutrów,» ich wiarę zwie luterską, dając jej przez to piętno cudzoziemskiej, niemieckiej wiary. Stąd rzekę Śreniawę w Krakowskim w ojewództwie lud— z powodu znacznej ilości zasiedlającej jej pobrzeża ewangelików przezwał... «Luterką».



Ten nastrój ludu wobec reformacji ilustrują co chwila w sposób dobitny wybuchające po miastach żywiołowe zaburzenia religijne wymierzone przeciw innowierczym zborom, pogrzebom, cmentarzom, ślubom — zaburzenia, dla których wyrobiła się odnośna nazwa «tumultów».

Tego rodzaju tumulty, ciekawe bardzo dla psychologa tłumów, wybuchają najwcześniej i najczęściej w Krakowie «stołecznym i koronacyjnym wówczas» mieście Rzptej — w Rzymie polskim. Lud ten odznaczał się szczególną pobożnością. W chwili najbujniejszego rozwoju innowierstwa w Polsce, — w chwili największego zachwiania się starej wiary — r. 1558 lud ten (według świadectwa jezuity Kanizego [1]) przejęty jest gorącą pobożnością, gorliwie uczęszcza na nabożeństwa do kościołów i obfite składa datki ku ich ozdobie. Nic też dziwnego, że w odróżnieniu od innych miast polskich, gdzie lud przez dłuższe okresy czasu zachowywał się więcej biernie i spokojnie wobec ewangelików, w Krakowie ci ostatni prawie nigdy nie zaznali spokoju.

Ledwo się pojawiły nowe wiary a już w r. 1551 żacy krakowscy rzucają się na pogrzeb innowierczy [2]). W r. 1568 w czasie ślubu, kiedy narzeczona innowiercy nie chcąc pozwolić na ślub ewangelicki

[1]) List jego do Laineza (Epistolae Petri Kanisii. Brisgoviae. 1898, t. II s. 322.

[2]) Por. Systema historico-chronologicum eccles. Slavonic. Regenvolscius (Węgierski) 1652 i Kronika zboru ewang. Wojciech Węgierski. Wstrzymując się od ustawicznego cytowania tych podstawowych dla nas dziełek, odsyłamy do nich czytelnika ku kontroli.

uciekła do katolickiego kościoła, wtedy tłum rzemieślników, zasypał gradem kamieni szlachtę innowierczą, wdzierającą się aż do kościoła, tak, że szlachta ciężko ranna padała aż z koni. [1])

Te objawy przywiązania do wiary katolickiej czy to młodzieży czy drobnomieszczaństwa krakowskiego nie potrzebowały zaraz przerażać możnej szlachty innowierczej, ale ostrzegały przed dalszym postępem naśladownictwa groźnych przykładów z zachodu Europy, skąd szedł zapach krwi świeżej. Szlachta czuła, że pod ich nogami cała masa ludu stać będzie przy starej religji.

Aby zabezpieczyć się na przyszłość różnowiercy szukali nowego środka ochronnego w ustawodawstwie, przekonani, że prawo zdoła okiełzać zbyt gorące porywy mas. Po śmierci ostatniego Jagielona w czasie bezkrólewia różnowiercy zdobyli sobie «tolerancję» religijną—tak zwaną konfederację warszawską r. 1573. [2])

*
* *

Konfederacja warszawska nie była zjawiskiem świadczącym o jakiejś wyłącznie polskiej skłonności

---

[1]) Uchańsciana. III. 239.

[2]) Oczywiście kościół katolicki nie mógł ostatecznie nie zwracać uwagi na gorące przywiązanie warstw najbiedniejszych do swego kultu. Owszem przygarnął to pospólstwo i powiązał je organizacją «bractw», które podwyższyło jeszcze bardziej ten stopień przywiązania. Najświetniejszym organizatorem pod tym względem okazał się sam Skarga. W r. 1573, w tym samym roku, w którym innowiercza szlachta układa sobie konfederację, Skarga zawiązuje w Wilnie bractwo Boże-

i usposobieniu ku tolerancji. Wszak w Niemczech ustanawia się pokój augsburski już w r. 1555, między wyznaniem katolickim a augsburskim, pokój, który współcześni uważali za wzór nawet dla polskiej konfederacji [1]), wszak w r. 1562 we Francji hugonoci uzyskują w „edykcie tolerancyjnym" i całym szeregu następnych edyktów uznanie swego kultu, w r. 1562 również Maksymiljan uznaje wyznanie „morawskich braci", w r. 1561 książę sabaudzki wyznanie gmin waldenskich i t. p. Podobny akt zjawił się w Polsce w r. 1573.

Wobec tego zjawiska, że społeczeństwo nasze nie zdołało wydać „narodowej" sekty, ale poprzestało tylko na zapożyczeniu się u obcych, „pokój" polski nie bierze pod opiekę jednego „swojskiego" wyznania, lecz ogólnikowo wspomina o wszystkich. Tym się też głównie „pokój" polski wyróżnia od zagranicznych, że tam uznawano jedno wyznanie (np. augsburski nie uznawał helweckiego), polski — wszystkie.

go Ciała (na wzór istniejącego w Rzymie) i św. Łazarza, kreśli dla nich ustawy i zespala je z innemi dawniej już istniejącemi bractwami, które zajmowały się zbieraniem po ulicach nędzarzy i ich pielęgnowaniem. W ten sposób został objęty ramami jednej organizacji cały gmin miejski od rajców aż do ostatnich przedstawicieli pauperyzmu. Bractwo zbierało się na wspólne zebrania (w kaplicy „Bożego Ciała") i gromadnie jako solidarny i rozmodlony tłum występowało uroczyście z swemi godłami, chorągwiami, świecami i t. p. w czasie procesji Bożego Ciała. Podobnież towarzyszyły tłumnie kapłanowi, gdy niósł do chorego wijatyk. (Wielewicki. III. s. 77).

[1]) Heidenstein. Rer. pol.

Mimo jednak wspomnianych aktów tolerancyjnych wybuchają następnie w tych krajach walki religijne. Poprzednie bowiem pokoje religijne były ważnym krokiem naprzód wobec dawnych zapatrywań średniowiecza, dla którego „heretyk“ nie miał prawa do bytu, lecz mimo to były one tylko zawieszeniem broni na razie, aż do czasu pojednania z kościołem katolickim, w co niestracono jeszcze zupełnie nadziei wobec toczących się obrad soboru trydenckiego. Nie było tu mowy o różnych wyznaniach, stawano zawsze na gruncie jedności chrześcijańskiej. Dopiero po zupełnym rozerwaniu się jej po soborze trydenckim, wspomniane „zawieszania broni“ nie miały już miejsca i dla tego po tym soborze następuje doba krwawych walk religijnych, których celem zgniecenie innowierstwa, — czasy kontrareformacji.

W tych czasach posoborowych nowym etapem i drogowskazem jest dopiero edykt nantejski i pokój westfalski.

W jednej Polsce „pokój“ religijny został zawarty, jakby spóźnione echo po obradach trydenckich. Mimo to jednak i nasza konfederacja była uważana (szczególnie przez duchowieństwo) tylko za chwilowe zawieszenie broni, nieodzowne w tak krytycznej i niebezpiecznej dla ogólu chwili, jak bezkrólewie,—potrzebne dla solidarnego skupienia całego społeczeństwa.

Jeszcze się nie urodziła „konfederacja“ a już przeciw jej permanencji rozpoczyna zaraz strona katolicka atak namiętny, odtąd bezustanny, zacząw-

szy od współczesnych, natychmiastowych protestacji prymasa, naczelnika uniwersalnej Rzptej i licznych listów i pism Hozyusza przeciw temu „bezbożnemu prawu“ skierowanych.

Mimo całej swej teoretyczności, mimo wszystkich protestów duchowieństwa „konfederacja warszawska“ była jednak istotnie na długo walną osłoną prawnopubliczną dla innowierstwa, zdobytą w czasie jego siły i znaczenia. Ona chroniła je później od jawnego ucisku. Kiedykolwiek powstał jakiś tumult religijny w mieście, pokrzywdzeni podnosili ją zawsze jako swą tarczę i na jej podstawie domagali się dochodzeń, mniejsza już o to, czy zawsze skutecznych. Może dziwacznie, ale w sposób zbliżony do prawdy, porównał Kromer stary konfederację warszawską do „wozu mazi“, którą maże się koła posuwającego się różnowierstwa.[1])

Rozumieli to polscy ewangielicy i w tym też celu wszelkich wysiłków dobywali, aby nowoobrany król przysięgą stwierdził prawnopubliczną moc konfederacji. Raczej wszystko woleli postawić na kartę, byle tylko to osiągnąć. Pamiętny jest ów okrzyk dumnego senatora polskiego Firleja, który na widok ociągania się pierwszego elekta Henryka Walezego i protestów duchowieństwa przeciw temu punktowi paktów konwentów miał zawołać; „Si non iurabis, non regnabis!“ [2])

[1]) Broszura współcz. «Spongia». Reszki.

[2]) «Jak nie przysiężesz, nie będziesz panował». Po ucieczce Henryka. W. Zakrzewski s. 36. por. następnie Vol. leg. i Lubowicz. Naczało katol. reak.

Przysięga ta jednak zdobyta przez polskiego magnata — nie obchodziła ludu polskiego. Puste słowa nie mogły powtrzymać jego żywiołowego rozmachu. Teoretyczność tej przysięgi miała niebawem stwierdzić „ulica" miasta koronacyjnego, rzucając się po raz pierwszy na świątynię innowierczą, wszczynając pierwszy raz wielki „tumult"...

Nie pomogły prawa, nie pomógł podpis królewski i choć kalwini polscy zdobyli sobie już w r. 1569 i 1572 u króla Zygmunta Augusta, tolerancyjnego „dojutrka", nawet bardziej jeszcze szczegółowe przywileje, pozwalające na utrzymanie cmentarza i wystawienie zboru i szkoły w Krakowie i biorące ich nabożeństwa pod opiekę królewską [1], cóż kiedy dzierżąc w ręku skrypt królewski — nie mieli jeszcze sympatji nieuchwytnych tłumów...

Miał tego doświadczyć właśnie ów przez ostatniego Jagiellona uprzywilejowany zbór ewangelicki [2], urządzony na ulicy św. Jana w kamienicy, którą dla oryginalnej formy zwano „Brogiem."

Właśnie w czasie bezkrólewia (10/12 października 1573 r.) tłum ludu i młodzieży akademickiej przypuścił szturm do tego „Brogu". Zaczął się tumult zupełnie bez planu z góry obmyślanego, bez premedytacji. Ot w niedzielę, na widok, że para no-

---

[1]) Kronika zbor. krak. Woj. Węgierski. s. 15, 18. Przywileje dla miast pruskich. Friese. Beiträge. 90, 166.

[2]) Zwę go ogólnie ewangelickim, gdyż był on podwójny, dól był przeznaczony dla wyznania augsburskiego, a góra dla helweckiego (por. Annales Academ. Cracov. Radimiński Bibl. Jagiell. Rękp. № 226 str. 126). Stał na zasadzie zgody sandomierskiej.

wożeńców udaje się na ślub do zboru, przechadzający się w święto po nieszporze tłum ludu i akademików wstąpił też do świątyni innowierczej. Nie podobały się studentom obrzędy a szczególnie pominięcie wezwania imienia P. Marji i Świętych. Gdy minister mówił na końcu: «Tak mi Panie Boże dopomóż» rzekł mu jeden młodzieńczyk: «A czemu Pannę Marję i wszystkie Święte opuszczasz?» Przystąpiwszy, jeden heretyk dał mu w gębę i za włosy rwał. On młodzieńczyk natychmiast dał znać swoim towarzyszom, skarżąc się tej lekkości, która go spotkała. Natychmiast zeszło się niemało chłopiąt ultajów, mendików, gnojników i inszego motłochu. . Studenci poczęli szydzić, wykrzykiwać, rzucać kamyczkami na pastora Gilowskiego. Rozognieni zaczęli następnie rzucać kamieniami i cegłami do okien zboru, tak że ani jednej «błony» całej nie zostawili w zborze. Dopiero kiedy z burs przybiegły całe tłumy żaków — zaczął się tumult, który coraz rósł, coraz się wzmagał... przez trzy dni. Spieszną ucieczką przez dachy ratować się musiał znieważony kaznodzieja, dwuch ludzi broniących zboru padło trupem. Podstarości, który «z draby, z bębny» pospieszył interweniować, musiał ustąpić przed gradem kamieni, a jego pachołkowie ponieśli rany. Sam podstarości ugodzony kamieniem ledwo umknął do ratusza, skąd późno wieczorem dopiero pod eskortą mógł odjechać na zamek. Następnego dnia rano w dalszym ciągu dobywano tej „heretyckiej“ twierdzy, aż wyłamano drzwi żelazne, wyrwano kraty z muru, wywalono odrzwia kamienne

staroświeckie, spustoszono całe wnętrze. Piętra zdziurawili tak, że Bróg od ziemi aż do wierzchu można było przejrzeć, zrabowano wszystkie kosztowności i depozyty szlachty i ministrów helweckich. Jeden z poszkodowanych szacował swe straty na 3,000 zł., inny na 4,000 zł. p. Nie zdołali odwieść od tumultu ni kanclerz koronny, ni inni, którzy pospieszyli na miejsce zaburzenia. Pięćdziesięciu zbrojnych miejskich żołnierzy wysłanych przez burmistrza ewangielika odparła tłuszcza i rozbroiła. Przez okna wyrzucano pachołków miejskich, którzy szli w obronę zborowi i wyrzucano wszelkie sprzęty. Na dochowanej [1] do dziś współczesnej rycinie, przedstawiajacej ten szturm Brogu, widnieje wprost „deszcz" książek innowierczych, które wówczas rzucano tłumowi z okien zdobytego zboru. Ułożono te księgi wraz z znalezionemi przywilejami ewangielików w stos na rynku i na zakończenie przy blasku palących się dzieł w nocy tłumy odśpiewały „Te Deum laudamus..." i

«Prośmy świętego Ducha,
Wygnaliśmy złego ducha i t. p.»

Następnego ranka ze świtem drobnomieszczanie wzięli się do zupełnego zburzenia Brogu, otoczeni chmarą studentów. Ale przeszkodzili już temu zebrani właśnie magnaci, którzy rzucili się ze swą milicją na tłum, rozpędzili go, a najgorętszych burzycieli pojmali. Znamienny to epilog tumultu dowodzący, które warstwy przy jakiej wierze stały.

---

[1]) W Bibl. Jagiellońskiej.

Magnaci patrycjusze z burmistrzem bronią zboru, burzą go niższe warstwy, «między któremi byli wieśniacy i poddani heretyków, którzy przyjechali na targ.» Śród tłumu słychać było krzyki: «Bierzcie! łupcie! bo też kilkaset kościołów heretycy złupili». Tych niższych sfer nikt wówczas nie podniecił. Lud sam wybuchnął. Biskup krakowski wyrażał swe najwyższe oburzenie z powodu swawoli żaków, nawet ofiarowywał ewangielikom pewną sumę na odbudowanie zboru. Nuncjusz Laureo wyrażał zdanie, że tylko złe owoce może wydać taki tumult. Ten ruch ludowy był czysto rodzimy, nie wpłynęła nań żadna podnieta z Rzymu. Ten ruch pospólstwa—to najpoważniejsza, pierwsza data w dziejach reakcji katolickiej, pierwszy jej wybuch w łonie samego społeczeństwa—wybuch co prawda żywiołowy i brutalny. To też kardynał Hozyusz niepomiernie radował się z tego ataku na „synagogę szatana“ i pod niebo wynosił tumultuantów. „Czego nie śmiał ani król, ani biskup, to zrobić ośmielili się studenci akademji krakowskiej, godni wiekuistej pamięci, których chwałę cały kościół sławić będzie.“ Karać ich za to—przekonywał Hozyusz—byłoby to ściągać na cały kraj pomstę Bożą; raczej nagrodzić należy i starać się z sił całych, aby na miejsce zniszczonego żadna nowa nie powstała „bóżnica“.

Konfederacja warszawska miała jeszcze jednak znaczenie i powagę, tym bardziej, że znaleźli się jej możni egzekutorowie, jak Piotr Zborowski, wojewoda krakowski, ewangielik, który skarał ten ruch ludowy. «Pojmano chłopstwa dosyć» i jednego

studenta i przeprowadzono dochodzenia. W końcu pięciu winnych „murarczyków i ciesielczyków", którzy „umiejętnie" dobywali zboru, ścięto pod ratuszem [1]). Jak zobaczymy był to ostatni na długi czas wypadek, w którym tumultuantów dosięgła istotnie kara. Dziś jeszcze innowierstwo miało swych protektorów: wielmożców.

Kara ta jednak zupełnie nie odstraszyła tłumu. Właśnie po uchwaleniu pokoju między wyznaniami przez szlachtę w czasie drugiego bezkrólewia następnego zaraz roku (1575) rozdrażnieni studenci krakowscy zmawiają się w czerwcu na zburzenie tego samego, odrestaurowanego już, Brogu. Przez cztery tygodnie stała koło zboru straż zamkowa, nie pozwalając na atak.

Warta wojewody powstrzymała wzburzone fale tłumu, ale nie mogła temu przeszkodzić, że rozjuszona masa rzuciła się na cmentarz ewangielicki,

[1]) «Skoro ostatniego ścięto, tam się dziwna a straszliwa rzecz przytrafiła. Powietrze wielkie powstało. Na on lud, który się zszedł ad spectaculum,—na jezne i na zbrojne, którzy przytym byli, przyszedł strach wielki, że gwaltownie z miasta uciekali jezdni, piesi a jeden przez drugiego się powalali. Było krzyku i strachu dosyć. Miejscy sludzy z katem i zbrojnych większa część uciekli na ratusz a po sobie drzwi zamknęli. Tamże z nich nie wiedzieć któremu puścił harkabuz aż kulka w sklepie znak uczyniła. Uciekali chłopi, którzy na targ przyjechali, uciekało pospólstwo, gdzie kto mógł, nie inaczej, jakoby im nad szyją z mieczem stano...» Bibl. Ossolin. Rkp. № 168 str. 282 «Actum Cracoviae i t. d.—W. Zakrzewski, „Po ucieczce Henryka.", gdzie znajdzie czytelnik szczegółowo zebrane daty. 169—172. Lubowicz (Naczalo 355 — 362) opisuje obszernie ten tumult.

ów uprzywilejowany przez Zygmunta Augusta. Studenci krakowscy wywalili ogrodzenie, wydobyli zwłoki „heretyckie“ z grobów, pastwiąc się szczególnie nad trupem m a g n a t a-ewangielika, wojewody krakowskiego Myszkowskiego i stawiając go do góry nogami.

Zaciekłość wyznaniowa ludu zaczyna przybierać jakieś chorobliwe formy zdziczenia i barbarzyństwa, zaczyna się czas znieważania cmentarzów, kiedy to przed sfanatyzowanym tłumem po miastach „i umarli w grobach swoich ostać się i spokojnie wyleżeć nie mogli...“

Aby żywiołowe wybuchy rozfanatyzowanego tłumu powstrzymać i konfederacji warszawskiej nadać praktyczną wartość, na to nie wystarczyło kilku możnowładców. Na to potrzeba było energicznego monarchy, któryby do tolerancji przymuszał. Taki właśnie miał wstąpić na tron polski.

* * *

Jeżeli komu, to przedewszystkim wielkiemu Stefanowi Batoremu konfederacja warszawska zawdzięcza swe znaczenie a osłabienie zarzutów i protestów przeciw niej podnoszonych. Król Stefan poprzysiągł ją bez żadnego współczesnego protestu ze strony duchowieństwa i przez całe panowanie podkreślał jej prawomocność [1]) mimo klątwy, jaką ją

---

[1]) Nie ukrywa z tego powodu gniewu Spanocchi, uważając konfederację za potężny hamulec reakcji katolickiej. Script. rer. Polonic. XV. 249. O synodzie patrz Pawiński. Synod piotrkowski. Źródła dziej. IV. XXVI.

obłożył kler polski, zebrany na synodzie piotrkowskim r. 1577.

Za Stefana Batorego Polska istotnie dumnie mogła patrzeć i mierzyć się z zachodem Europy, gdzie lały się krwi potoki w walkach o wiarę. Chwałą tego króla nie tylko są wawrzyny zdobyte w bojach na północy, chwałą jego jest takt polityczny i siła woli, z jaką mimo zapędów gorliwości religijnej, tu i owdzie wybuchającej, utrzymał w państwie tak szerokim, tak różnorodnym spokój, dziwnie odbijający od ciągłych za jego następcy wybuchów swawoli żaków i nietolerancji tłumu, ustawicznych rozwalań zborów—wszystkich prawie bezkarnych.

Ile w tym zasługi Batorego lub Zamojskiego, a ile sprężyn i powodów raczej szukać należy w małej jeszcze sile poczynającej się dopiero i organizującej reakcji katolickiej nie tu miejsce się rozwodzić.

Zaraz na wstępie swych rządów Batory zwraca uwagę na nietolerancję Krakowian. W r. 1577 w czasie oblężenia „luterskich“ Gdańszczan dochodzą króla słuchy, że w Krakowie studenci wszczynają tumulty, że poturbowali ministra, że znowu tłum w czasie strzelania do kurka rzuca się jak „rozigrane stado“ na poblizki cmentarz ewangielicki i na nim hula, wywalając groby, że wreszcie na przedmieściu zrabowano domy ewangielików, że ich poraniono (a między innemi ministra z Brogu, który także zaatakowano), że wreszcie mimo tych gwałtów ani

urząd miejski ani akademja nic nie zarządziła, aby tumultom zaradzić.

W odpowiedzi na takie nowiny król z obozu wydal surowe „mandaty“ do wspomnianych władz z zaleceniem do profesorów uniwersyteckich, aby więcej zwracali uwagi na tego rodzaju zaburzenia, aby uczniów „do książek a nie do miecza zachęcali“ a wybryki karali, przyczym nie omieszkał wyrazić zdziwienia, że rektor mimo usilnych starań o skarcenie winnych, tego nie uczynił... [1])

Aby jeszcze bardziej zaznaczyć swe tolerancyjne usposobienie, król na prośby innowierców zabezpieczył zbory od tumultów, potwierdzając przywilej Zygmunta Augusta dla „Brogu“, w którym warował spokojny byt i kult publiczny w Rzptej wyznaniu augsburskiemu, helweckiemu i braci czeskich, wykluczając jednak socynjanów, nowochrzczeńców. [2])

Za mały jednak był to hamulec dla burzliwego krakowskiego ludku. W r. 1578 zaszedł wypadek w Krakowie, który kazal Batoremu z daleko większym naciskiem wziąć się do tłumienia rozruchów wyznaniowych, a nawet specjalne w tym celu obmyślić zarządzenia.

Oto w oktawę Bożego Ciała studenci napadli na pogrzeb innowierczy, wyrzucili ciało zmarłej z trumny, bezwstydnie obnażyli, zadali zwłokom rany, włóczyli na sznurach po ulicy, aż wreszcie rzucili do Wisły, wszystko to bez żadnej przeszkody

[1]) Codex diplomaticus univ. stud. Cracov. pars V. r. 1900. № 455. s. 99.

[2]) Fiese. Beiträge. 20 lut. 1578.

ze strony urzędów ani kary. Takie pastwienie się publiczne nad „heretyckim“ ciałem przechodziło dzikością i okrucieństwem wszelkie tumulty. [1])

Z powodu tego tumultu król wydał słynną „ordynację“. [2])

Ustanowił ją dla Krakowa, dla „stolicy“ państwa, dla utrzymania w niej ładu i pokoju. Ponieważ tumultuanci, podlegając różnym rodzajom niezależnych od siebie sądów, wymykali się w ogóle ręce sprawiedliwości, król składa sąd wspólny ze wszystkich kategorji władz sądowych krakowskich, a więc biskupiej i rektorskiej, wojewódzkiej i miejskiej oraz deputatów senatu i szlachty. Normy postępowania dla tego wspólnego sądu wydobywa z dawnego statutu, postanowionego jeszcze w roku 1520 za Zygmunta I w Toruniu przeciw zaburzeniom po miastach. Zaostrza je jednak, zaznaczając, że ktokolwiek w mieście wywoła i z jakiejkolwiek przyczyny (a więc i wyznaniowej) napada na domy, do jakiegokolwiek użytku przeznaczone (a więc i zbory) ma ponieść karę n a g a r d l e. Każdy urząd ma go imać i odpowiedniej władzy wydać. W razie oporu może go bezkarnie zabić. Nad studenta-

[1]) Z tego to zapewne powodu odbywa się ów wiec 3000 scholarów i 6 profesorów 4 lipca, «causa tranquilitatis publicae» o którym wspomina Radyminski w «Annal. Acad. Crac. (Rkp. Bibl. Jagiell. № 226 cent. III str. 125. Po przybyciu króla do Krakowa bronił rektor Górski uniwersytetu przed zarzutami nietolerancji. «Kontrowersja ze strony Brogu (pisze 5 listop. 1578. Płaza do Kromera) bardzo się dobrze dokonała pro parte catholicorum et universitatis a heretykom jakoby psi obiad zjedli» (l. c.).

[2]) U Piekosiń. Leg. priv. civ. Cracov. I. № 268.

mi w ważniejszych sprawach zachowuje sobie władzę sądowniczą sam król. Studentom zakazuje nosić broń, każe utrzymywać ewidencją żebrzących „garnuszkowych“ żaków, zabraniając im włóczyć się po za oznaczonemi godzinami po mieście, wzbrania rektorom dla religji, stanu lub zawodu odsuwać młodzież od wszechnicy lub pobłażać waśniom śród nich z tego powodu wybuchłym. Ogranicza ilość żebraków i włóczęgów żywionych przez klasztory. Zaprowadza policję w Krakowie i wydaje policyjne przepisy dla porządku i spokoju publicznego w mieście.

Ordynacja ta, na którą długo powoływać się będą innowiercy w Polsce była praktycznym zrealizowaniem ogólnikowych obietnic tolerancji, wyrażonej w przysiędze konfederacji warszawskiej.

Ordynacja ta lubo nie weszła w życie [1])—miała przynajmniej ten skutek, że istotnie usunęła na czas rządów Stefanowych tumulty ze „stolicy“ Korony. Niebawem jednak musiał się Batory zabrać do uśmierzenia zaburzeń religijnych zresztą niezbyt groźnych w stolicy drugiej połowy Rzptej, w Wilnie.[2])

Niemałą rolę w nich odegrał sam biskup wileński, Jerzy Radziwiłł, człowiek gwałtownego usposobienia. W czasie kiedy król był w obozie pod

---

[1]) Quae tamen ad executionem nunquam fuit deducta (Annales Acad. Cracov. Radyminski. Bibl. Jagiell. № 226. cent. III. str. 126).

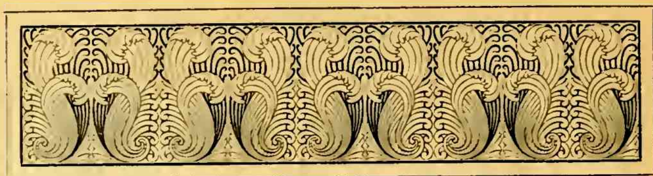
[2]) Porówn. list Jakóba Laskowskiego do Jana Zamojskiego (nie Batorego, jak sądzi Kraushar, Kwart. hist. r. 1895. s. 47) z domaganiem się o ustanowienie „pokoju wnętrznego“ (26. VI. 1579).

Pskowem biskup ten wystąpił przeciw ewangielickim drukarniom, zakazując drukowania książek innowierczych, pokonfiskował wszystkie tego rodzaju dzieła i publicznie spalił na mieście. Podniecona tym młodzież kollegjum jezuickiego porwała się na pogrzeb kalwiński, miotając nań złorzeczenia i pośmiewiska, następnie obrzuciła ministrów kamieniami, grożąc, że niebawem zabierze się do zburzenia zborów ewangielickich.

Na wspak tym zapędom jezuickiej młodzi wysłał król z obozu pod Pskowem (26 września 1581 r.) surowy mandat do starosty wileńskiego, potępiając wszystkie pomienione objawy nietolerancji biskupa i studentów, zaznaczając przytym, że nie ścierpi, aby wiarę „przemocą, ogniem i żelazem, zamiast nauczaniem i dobremi przykładami" propagowano, bo on przysiągł konfederację i chce ją zachować, „sumienie sądowi najwyższego Boga polecając".

Taki był testament wielkiego władcy zostawiony narodowi i swemu następcy. Król Stefan był patronem Jezuitów i wsparł jak mało który król dźwigający się w Polsce katolicyzm, a jednak posłom synodu polskiego duchowieństwa, który rzucił był właśnie anatema na konfederację warszawską umiał odpowiedzieć, że nie pozwoli nikomu naruszyć tej konfederacji, a na innym miejscu nawet dobitniej zaznaczyć, że nie zaniecha „powinności swej w pohamowaniu swawoleństwa tych, którzyby między ludźmi różnej religji przyczynę dawać ważyli się do tumultów. [1])

[2]) Pawiński. Źródła dziejowe. IV. s. XXXVI.



III.

Po przedwczesnej śmierci króla Batorego zwykłe podczas bezkrólewia drżenie, które przechodziło po całym społeczeństwie udzielało się i innowiercom, troszczącym się o swe prawa i „konfederację“.

Pilnować zyskanych praw i trzymać się ich oburącz kazał im przedewszystkim nowy tumult, który wybuchł w czasie bezkrólewia w Krakowie. Nastąpił on w święto Wniebowstąpienia.

Znamienny jest czas, w którym najczęściej zachodzą tumulty, Gromadne ruchy wypadają prawie zawsze w lecie, prawie nigdy w zimie. Najczęściej tumulty zdarzają się na Boże Ciało, kiedy to ludność katolicka występuje publicznie w procesji i pompą i powagą drażnić może mniejszość innowierczą, szczególnie zaś wyznanie helweckie, które właśnie walczyło z kościołem o dogmat eucharystji, przezywając tego rodzaju uroczystości „bałwochwalstwem“. Zresztą dawno już utarł się był zwyczaj, że w dzień Bożego Ciała wypychała

młodzież ze słomy „Judasza“, wodziła go po żydowskich dzielnicach i, nabiwszy przy tej sposobności żydów, rzucała go z wieży kościelnej. Swawola młodzieńcza porywała się przy tej sposobności i na nowowierców, wyradzając się w całkiem poważne zaburzenia.

Kraków jednak z pośród innych miast miał swój wyłączny „termin“ dla tumultów, przeciw innowiercom zwróconych. Było to święto Wniebowstąpienia. Po nieszporach, na pamiątkę zgniecenia djabła przez wniebowstępującego Chrystusa, urządzano widowisko w kościele. Na cześć Chrystusa podnoszono do samego sklepienia kościelnego obraz lub żywego człowieka — aby zaś wyobrazić pognębienie równoczesne szatana — wypychano podobnież manekina, poczym tę lalkę, tego „łotra“, strącano ze szczytu kościoła i zwykle zaraz z tłumem ludu rzucano się na zbory, cmentarze, chwytano i katowano ministrów i t. p. Ten wypchany „łotr“ podniecał wyobraźnię żaków, to był wróg Chrystusa, szatan, ojciec „herezji“...

Właśnie w r. 1587, w święto Wniebowstąpienia wybuchł tumult (7/8 maja).

Było bezkrólewie, brakło w stolicy wojska, wymaszerowała piechota dla „okazywania“ czyli przeglądu wojsk. Wszystka szlachta wyjechała z Krakowa a był jarmark. Korzystając tedy z tak pomyślnej sposobności—wysypało się gromadnie na miasto „hultajstwo jako gadzina z jam swoich“ a wraz z nim żacy z różnych szkół. Po 40-godzinnym nabożeństwie w kościele jezuickim żacy według swego

zwyczaju porwali ową „lalkę“ i jeden z nich strącił ją z wieży. Gdy ich zagadnięto, czemu ją strącają i co ma znaczyć ten obrzęd, krzyknął ktoś: „Na zbory!“ Na to hasło wziąwszy ów «czartowski obrazek», wlekli go do zboru (Brogu), zawiesili go na kracie i poczęli ciskać kamieniami w okna zboru. Tu spodziewano się już napadu, [1]) i również rzucano kamieniami na napastników, potym zaś z harkabuzów i łuków strzelać poczęto. Ludu gromadziło się coraz więcej, aż gdy jeden ze zborowników strzeliwszy z harkabuzu, zabił jednego mendyczka z Opawy, który zaniesiony do balwierza umarł, wtedy już wszystko „hultajstwo“, studenci z ślusarzami, słodownikami drążnikami, uzbrojeni w rusznice, szable, siekiery rzucili się na Bróg ewangielicki, który już po raz wtóry stawał się ofiarą ataku tłumów. Gdy drzwi zboru dobyć nie można było, wtedy „drążnicy bałwan soli z woza rzuciwszy na składzie, wziąwszy drągi wielkie, drzwi dobywali ale i tak do kamienic dobyć się nie mogąc, do łamania kraty onemiż drągami się udali, którą gdy oderwali, nie śmieli tam zaraz wleźć, obawiając się jakiej zasadzki, bo z kamienicy tej gdy drzwi dobywano, dwa razy strzelano, aż ośmieliwszy się student jeden, stelmacha jednego ze Lwowa syn, wlazł naprzód do kamienicy a za nim skrzypek pana sta-

[1]) Tegoż dnia minister Daniel miał mówić na kazaniu w Brogu: Spodziewamy się tu dziś gości, bo nam pewnie papieżnicy djabła przyniosą, ale mamy nań święconą wodę, mocniejszą niźli papieżnicy, którą będziemy je kropić, aż z którego dusza wyleci. Otrzęśnimy się jedno papieżnikom, dadzą nam potym pokój».

rosty wieluńskiego z rusznicami. Wnet potym kupą drudzy tamże się rzucili. Około piątej godziny w noc wrota oderwali.“ Przy tym wszystkim usieczono na śmierć odźwiernego zborowego. Ministrowie z rodziną zdołali umknąć do innej kamienicy przez otwór w murze na to już przygotowany.

Wyłamano wrota i kraty drągami i wszystko w zborze porąbano. Napastnicy podobno «nic sobie nie brali, ale wszystko, co tam było, na ulicę wymietywali, szklenice weneckie, dzbanki tureckie... na ostatek i pieniądze wysypali na ulicę, które w stole znaleźli a nic sobie nie zostawiali. To brał, kto chciał. Księgi, których tam było bardzo wiele, na ulicę wymietali, a ci, którzy na ulicy byli, siekierami ją rąbali i do rynstoku tłoczyli a drugie popalili. Aby żaden stamtąd nic nie mógł wynieść, pierzyny wyrzuciwszy z Brogu na rynku posiekali a pierze na wiatr puścili. Było tam wino dobre w piwnicy, którego się napijali a ostatek rozsiekali.» Aby nic nie zostawić, naniecono wielki ogień pod wieczór w kilku miejscach, w zborze, przed zborem i na rynku i ze zboru zniesiono drzwi, ławy, kazalnice, skrzynie i cokolwiek drewnianego było, popalono, tak że wielki ogień groził miastu niebezpieczeństwem pożaru. „Takiego gwałtu, ktoby bronił, nie było nikogo. Wprawdzie draby miejscy z smatruza (t. j. z kramu od Sukiennic) dwa razy strzelali na postrach, lecz gdy za onym strzelaniem hultajstwa część pewna ku smatruzowi pobiegła, zaraz pouciekali. Na ratuszu też dla ognia (jako zwyczaj, gdy się kędy ogień zajmie) trąbiono i cho-

rągiew wywieszano, ale żaden nie przybył z mieszczan, któryby był albo on tumult rozganiał albo ogień gasił".[1]) Nazajutrz rano założył lud ogień w zborze na dole w pośrodku, i pod wierzchem, i zapaliło się gwałtownie. Płomień się wydobywał wielki wierzchem i oknami. Była rzecz straszliwa. Pozostały nagie mury zboru. Bróg zdał się jako piec wapienny.

Niezmierne oburzenie ogarnęło różnowierców. W poszukiwaniach za sprawcą tumultu nie omieszkali puścić wieści, którą później powtórzył autor słynnego dziełka „Akcja pierwsza przeciw jezuitom", że ci zakonnicy przebrani za wieśniaków pobudzali lud miejski i wiejski do tego tumultu a mimo to, ci główni winowajcy „uszli zwlokszy guńki, w które się byli poubierali wtenczas, kiedy zbór burzyli.[2])

[1]) Komisja ustanowiona zaraz przez szlachtę krakowską w Proszowicach zajęła się śledztwem winnych tego zaburzenia. Urzędy oskarżone o niedbałość usprawiedliwiały się przed nią na ratuszu krakowskim. Hersztami tego tumultu okazali się: 1) Janusz, syn Ludwika Gryzona, włocha, który służył u akademika Grota; 2) student zwany Smokiem; 3) synowie mieszczanina krakowskiego Erazma Czeczotki; 4) Królikowski, miejski synek ze Lwowa. Oprócz tych studentów nadto: 5) puzonista i skrzypek p. starosty wieluńskiego, 6) ślusarczyk i t. d. Część uwięziono. Zresztą sprawę odwleczono i nie załatwiono. Ewangielicy pozwali podstarościego krakowskiego (Jordana) i burmistrzów, że nie bronili zboru. Przez dwa lata sprawa wlokła się po sądach.

[2]) «Equitis Poloni in Jezuitas actio prima» przypisywana dawniej poecie Klonowiczowi: «ut quidam affirmabant etiam versabantur isti patres... attritis rusticorum vestibus cooperti . Wielewicki. Pamiętn. domu ś. Barbary. Script. rer. Pol. VII. 101—102. Listy Annibala

Nie posiadając się z zemsty, magnatka Barbara z Myszkowskich Zborowska, wojewodzina krakowska, podmówiła żołnierzy, że w odwet wystrzelili w kościele P. Marji w czasie nabożeństwa 40-togodzinnego na despekt katolikom. Pospólstwo, wzburzone tym jeszcze bardziej, chciało spalić jej dom. Wprawdzie mu w tym przeszkodzono, ale czekało na sposobność. Rozjątrzony tłum miał znaleźć niebawem upust dla swego gniewu i rozgoryczenia za kilka miesięcy (1588), kiedy to 700 studentów uderzyło i złupiło dom arjanów, spaliło wiele w nim dzieł i dobrze zbatożyło ich ministra.

Jakby odzew tego rozruchu w Wilnie wybuchło tegoż roku zaburzenie religijne z przyczyny innowiercy.[1])

Śród walących się zborów i burzącego się bezustannie ludu miast nadchodził nowy czas reakcji katolickiej, przejmującej grozą dyssydentów. Coraz bardziej nienawistne usposobienie tłumów, objawiające się w wybuchających raz wraz tumultach — kazało im nie tylko żądać od przyszłego obranego króla przysięgi na konfederację warszawską, ale nie poprzestając na tym teoretycznym uznaniu tolerancji, żądać czegoś więcej. Wszak właśnie zwaliska ich świątyń były najlepszym dowodem, że

wyd. Przezdzieckiego № 11 i 35. Rkp. Bibl.Ossolin. № 168 str. 284. Actum Cracoviae i t. d.

[1]) Arch. Radziwiłłów. Script. rer. Pol. VIII. 35—37. 199. Archiwum Sapiehów. I. № 54. Listy Annibala. № 35. 36. Po napadzie na dom socynjanów uwięziono kilkunastu mieszczan i studentów.

czcze i ogólnikowe słowa pokoju religijnego nie wystarczają na tumultuantów. Wszak właśnie teraz po wspomnianych rozruchach przy ogólnej niechęci do nowej wiary nikt nie poniósł kary. Trzeba zatym prawnie przymusić sądy do poskromienia tumultów, trzeba domagać się ustawy, obowiązującej w całym kraju, trzeba uchwalić, że taki a taki sąd takie a takie kary ma wymierzać na gwałcicieli wolności wyznania czy to katolickiego, czy ewangielickiego, słowem dać konfederacji moc egzekucyjną.

Oto jest projekt, który teraz wykwita, projekt który współcześnie oznaczano nazwą „obwarowania konfederacji", jej „procesem i egzekucją", projekt, o którego uchwalenie równolegle z ciągłemi wybuchami tumultów w kraju, różnowiercy ustawicznie kołaczą na sejmach... [1])

W tej myśli już na konwokacji przeparto uchwałę, że się nie tylko konfederację „w cale" zachowa, ale też „coby się pokazało do jej umocnienia i ekscesów (t. j. burzenia zborów i t. p.) poprawy z obydwu stron (t. j. katolickiej i innowierczej) potrzebnego, to na sejmie elekcji przyszłej przez wszystkie stany koronne obojga narodu uczynić będziem powinni."

---

[1]) Pierwszy raz tego rodzaju szczegółowy projekt podano jeszcze za panowania Stefana Batorego na sejmie (zerwanym) toruńskim r. 1576 por. Platera. Zbiór pamiętników IV. s. 37. «dla zadzierzywania też wnętrznego pokoju podaliśmy Waszej Królewskiej Mości jednostajny obyczaj sprawiedliwości.»

Rzecz jasna, że duchowieństwo, które samą zasadę tolerancji w konfederacji warszawskiej potępiało, musiało obruszyć się i na ten dalej idący wniosek. Szczególnie jeden punkt projektu natrafił na nieprzełamany opór ze strony kleru i odtąd zawsze się z nim spotykał, mianowicie żądanie, aby również i duchownego w razie, gdyby podżegał do tumultów, mógł pociągać do odpowiedzialności projektowany sąd świecki. W odpowiedzi na takie wnioski biskupi wyjechali z protestem do Warszawy z wyjątkiem biskupa kamienieckiego, Goślickiego, który podpisał konwokację z dodatkiem „propter bonum pacis", za co go potym oskarżono przed Rzymem. [1])

Ledwo zawinął do brzegów Polski młodociany Zygmunt, zaraz się spotkał ze sporem o „pokój" religijny. Gdy w Oliwie w klasztorze padł na kolana przed ołtarzem, aby zaprzysiąc pakta konwenta, obecny biskup kujawski Rozrażewski zaprotestował przeciw punktowi konfederacji warszawskiej

---

[1]) Porówn. Vol. leg.; Chron. Piaseckiego 57; Commentar. J. D. Solicovii. 181—184; J. Bielskiego dalszy ciąg kroniki 6 — 7. Posłowie szwedzcy Zygmunta III przysięgli w jego imieniu starać się także o uchwalenie «procesu i egsekucji konfederacji» — mimo zastrzeżeń dwuch biskupów wyrażonych przy podpisach. Tę «egzekucję» obiecali «namówić» stronnicy Zygmuntowscy na zbierającym się zjeździe w Wiślicy i przygotować tak, aby już ułożoną mógl poprzysiąc zaraz elekt w czasie koronacji. W Wiślicy jednak nie uchwalono szczegółowego projektu, poprzestając na ogólnikowym zatwierdzeniu tolerancji. Vol. leg.; Listy Annibala; Heidenstein Rer. polon. IX. 273.

a szczególnie przeciw nowemu projektowi jej obwarowania. Król poprzestał na ogólnikowym zaprzysiężeniu, rozstrzygnięcie miało nastąpić dopiero podczas koronacji.

Spodziewając się walnej rozprawy na tej uroczystości, papież porozsyłał listy do wielu biskupów, pobudzając ich jeszcze bardziej, aby każdy oparł się wszelkiemi siłami przeciw „heretyckiemu dekretowi“, jakim jest konfederacja.

Istotnie, kiedy w czasie obrzędu koronacyjnego jak zwykle w czasie mszy w katedrze wawelskiej przed „ewangielją“ przywiedziono króla przed ołtarz, aby złożył przysięgę, gromadka innowierców zebrała się przed ołtarzem i trzymając w ręku ułożony przez nich na ratuszu projekt obwarowania konfederacji, żądała nań przysięgi królewskiej. Wtedy duchowieństwo sprzeciwiło się stanowczo temu, oświadczając, że tej ustawy szlachta przedtym nie uchwaliła w sejmikach. Prymas nie chciał koronować króla w razie, gdyby zgodził się na ewangielickie żądanie. Król ukląkł, oczekując końca waśni. Śród samych posłów gwałtownie przeciw nowemu projektowi rzucali się „Mazovii Catholicissimi“. [1])

Nareszcie za radą senatorów postanowiono nie poruszać teraz szczegółowo tego projektu a król poprzysiągł ogólnikowo dawny „pokój religijny“,

[1]) „Mazurzy najgorętsi katolicy“ por. Archiw. akt grodz. Krak. Lib. rel. Castr. Crac. XV. 625. „...jak już przed ołtarzem wielkim kościoła wielkiego na zamku się opowiedzieli“ por. Theiner. III z dnia 8. IV. 1587. № XV. Wielewicki. Scr. r. P. VII. 112.

dodając jednak, że wszystko święcie zachowa, co tylko uchwali dla obwarowania konfederacji za zgodą wszystkich stanów (więc i duchownego) przyszły sejm koronacyjny.

Na następnym jednak sejmie koronacyjnym wniosek ustawy przeciw tumultom znowu odsunięto na później. Znowu kler wsparli żarliwi katolicy Mazowszanie i Płoczczanie. Ledwo na królu, który sam był niechętny wnioskowi, tyle „się wymogło“, że, oświadczając swą przychylność ku uchwaleniu kar na burzycieli spokoju publicznego, przyrzekł przeprzeć sprawę na przyszłym sejmie. Nawet przeciw temu gorliwi posłowie mazowieccy wnieśli do grodu krakowskiego publiczny protest, powołując się na prawo jednomyślności w głosowaniu i „liberum veto“.[1])

Zatym sprawa obwarowania konfederacji miała znowu odsunąć się na najbliższy sejm, aby potym, jak zobaczymy, wlec się z sejmu na sejm nie załatwiana, ciągle jak wówczas mówiono „do recesu“ odkładana...

* * *

Odkładana z roku na rok, z sejmu na sejm, batalja rozegrała się na sejmie r. 1589. Tu na pierwszy plan wysunęła się postać Zamojskiego.

Na chwilę zatrzymać się godzi i zastanowić nad stanowiskiem tego wielkiego męża stanu wobec innowierców, tego najpotężniejszego w Rzptej dostoj-

---

[1]) Akta grodz. Krak. Lib. rel. XV. 626. List Lwa Sapiehy. Script. rer. Pol. VIII 188.

nika, który „sam w osobie swej trzymał i orła większego i buławę wielką“—kanclerza i hetmana.

Sam były kalwin, brat luteranki (Zofji Działyńskiej), syn kalwina, nawrócony zagranicą na wiarę katolicką, lecz żeniący się raz wraz z protestantkami pomimo skandalów, jakie mu z tego powodu robiło duchowieństwo, naczelnik stronnictwa, które za Walezego pragnie uznania „konfederacji“, następnie wódz stronnictwa antirakuskiego — zapatruje się na religję raczej z punktu widzenia polityki niż teologji.

Według listów nuncjusza „Zamojski chociaż przyznaje się do katolicyzmu jest jednak z tych katolików, których we Francji nazywają „politycznemi“.

On, Polak przedewszystkim, wyznanie chce wyzyskać dla narodu i państwa polskiego, on, syn czasów Zygmunta Augusta, za którego idea federacyjności tak wysoko stanęła, chciał oprzeć ład w państwie tak różnorodnym, przedewszystkim na tolerancji. W podeszłym wieku wyrażał sąd, że wiele korzyści przyniesie Rzptej obwarowanie konfederacji“ [1]) W swoich dobrach utrzymuje oczywiście ściśle nabożeństwo katolickie, które wprowadza w dobra, posiadane poprzednio przez luteranina, ale często dla państwowych celów nie liczy się ze skrupułami religijnemi tak, że nawet—co potym kurja podnosi z takim zgorszeniem—radził Batoremu przyjąć za zupełną legalną przysięgę od socynjanina według jego obrządku.

[1]) Bibl. Krasiń. «Rokosz». Rembowskiego 6.

Poplecznik unji kościoła greckiego i stopniowego, łagodnego ujednostajnienia wyznań, nie chce jednak ucisku różnowierstwa.

„Kiedy by to mogło być—wyrazić się miał do innowierców—abyście wszyscy byli papieżnikami, dałbym za to połowicę zdrowia mojego, żebym drugą połowicą żyjąc, cieszył się z tej świętej jedności. Ale jeśli kto wam gwałt będzie czynił, dam wszystko zdrowie przy was, abym na tę niewolę nie patrzył».

Zamojski stał na czele „polityków“. Jego „polityczny“ punkt widzenia kazał mu walczyć nieraz z klerem, który szedł wyłącznie na rękę interesów Stolicy Apostolskiej z Jezuitami, którzy przez usta Skargi głosili że politycy mają rozum „ziemski, bydlęcy, djabelski...“

Walną rozprawę z duchowieństwem, przechodzącą swą zaciekłością niejedno z poprzednich i póź-

[1]) Porówn. Nidecki. Morawskiego. 266. 7. Węgierski. Systema 135, gdzie też wzmianka o zaopiekowaniu się Zamojskiego pastorem ewangielickim. Lukaszewicz. Dzieje kościoła wyz. helweckiego w Małej Polsce, 419. 433. Łukaszewicz. Dzieje w Litwie. *170* uwaga. Collectanea vitam. J. Zamojscii illustrantia. 222—223. Rykaczewski. Relacje nuncjuszów. II. 464. Podobno owego wyrażenia się o innowiercach miał użyć Zamojski 3. I. 1601 r. na sejmie do Torunian (cytuje Ks. Załęski «Jezuici w Polsce» r. 1901 t. I s. 540 „gravamina civitatum Prussiae“ z archiwum miasta Torunia).— Zamojski w dobrach swych np. w starostwie międzyrzeckim przywraca katolicyzm tak samo w Skwirzynie, należącym do tegoż starostwa (Korespondencja w tej sprawie biskupa poznań. i proboszcza międzyrzeckiego z Zamojskim w r. 1604 znajduje się w Bibl. Ord. Zamoj. S. I. i pl. 37 oryginały. Tamże (№ 2) o tumulcie w Skwirzynie, gdy (r. 1604) „w nocy osiedli mieszczanie okna w szkole (katolickiej) wszystkie wybili i sług szkolnych bez mała nie pozabijali. I teraz są przez kaźni“.

niejszych starć, miał Zamojski właśnie na sejmie r. 1589. Cała różnica polityki Batorego i Zygmunta III uwydatnia się na tym sejmie. Osobistości, które stały za Batorego przy sterze rządów, widzimy tu w sporze z koroną, związaną ściśle z duchowieństwem.

Dwa obozy. Z jednej strony duchowieństwo i dwór, z drugiej „politycy“ i innowiercy i wogóle szlachta rozgorączkowana tyloletnim zatargiem z klerem w znanych sprawach, objętych nazwą „compositio inter status“. Walczą tu na sejmie dwaj potężni, sędziwi zapaśnicy, dwa najwyższe w Polsce wierzchołki. Na czele jednego szeregu stoi Karnkowski prymas, na czele drugiego kanclerz-hetman „oziębły katolik“ (freddo Cattolico) Zamojski...

Spory grzmiały zacięte. Zapamiętałość obu stron walczących mimowoli przypomina ówczesną ogólno-europejską atmosferę wojen religijnych. Wszyscy biskupi zagrzani do walki przez nuncjusza na schadzce w zakrystji ś. Jana, zachęceni listami z Rzymu miotali raz po raz protestacje przeciw wszelkim wnioskom polityków i innowierców. Strona przeciwna rozwinęła też niebywałą energję. Stary Karnkowski pisze do papieża, że nie pamięta jeszcze, aby kiedy innowiercy z taką śmiałością i siłą występowali jak na tym sejmie. „Walczono—powiada—z taką zapalczywością z obu stron, że nie wiele brakowało, aby sprawa doprowadziła do wojny domowej [1]).

[1]) Goślicki, biskup chełmiński, jeden z najumiarkowańszych biskupów pisał też „My tu o religję katolicką, o stolicę świętą ledwo krwie nie przelewamy“ Starożytności. Grabowski II. 96. 432. porównaj Listy Annibala № 47. Theiner III. Memorjał sejmowy szlach-

Pod koniec obrad innowiercy podali projekt ustawy przeciw tumultom, wszczętym bądź przeciw kościołom i księżom, bądź to przeciw zborom lub ministrom. Konstytucja ta miała obowiązywać we wszystkich dobrach publicznych, kościelnych, czy prywatnych, tak katolickich jak ewangielickich. Karać tumultuantów — choćby niemi byli i katoliiccy duchowni ma sąd świecki na gardle. [1])

Przeciw temu „obwarowaniu“ konfederacji wymierzonemu przeciw tumultom rzuciło się za podnietą nuncjusza duchowieństwo z Karnkowskim na czele. Widząc dla swych przywilejów ujmę w poddaniu kleru w takich wypadkach pod sądownictwo świeckie, wniosło protest przeciw temu wnioskowi. Po wielu replikach, kiedy biskupi pociągnęli za sobą i część senatorów i posłów ziemskich projekt upadł.

W ten sposób nie doszedł do skutku wniosek o dążności, którą trzeba uznać za dodatnią dla uregulowania stosunków wyznaniowych w państwie, dla zaprowadzenia porządku i ładu w pełnej dowolnych najazdów i „zajazdów“ Rzptej. Jeden z pomysłów wzmocnienia organizacji państwowej,—jeden z owoców dążności ku „praw naprawie“ upadł.

Rozgoryczeni różnowiercy grozili zerwaniem sejmu. Wszystkich ogarniał szał walk religijnych, zapamiętałość, nie zważająca na dobro ogółu, dbała

ty do duchowieństwa. Archiwum xx. Czartoryskich Rkp. № 352 str. 467—470.

[1]) Listy Annibala № 47.

tylko o zwycięstwo swej zasady religijnej, zaciekłość o dogmaty, co prawda zupełnie niewyjątkowa w jednej Polsce.

Jednostkę mniej dbałą o teologiczne zasady, a więcej o „polityczne“ kwestje przezywano wówczas ateuszem. Jeżeli tego przezwiska doczekał się sam kardynał Richelieu, którego obdarzono przydomkiem „patryjarchy ateuszów“, to nic dziwnego, że po tym sejmie „Zamojski zaczym w suspicją wpadł u x. arcybiskupa, żeby ewangielikom śmiał nieco sprzyjać a jeszcze w jakąś większą.“ [1])

„Praw naprawa“ poszła w odwłokę, wszystkie wnioski się łamały na sejmach, na których łatwiej było burzyć, niż budować, łatwiej obalać, niż stanowić. Partje religijne rozrywały je i nie poddawały się wymogom państwowym w Polsce w tej samej chwili, w tym samym roku, kiedy (1589) tuż w sąsiedniej Moskwie zdobyło państwo dla siebie patryjarchat li tylko sobie uległy w zupełnej niezawisłości od zagranicznego Carogrodu...

Duchowieństwo polskie, zwołane tegoż roku przez rozgorączkowanego walką prymasa Karnkowskiego na synod ogólny do Gniezna domagało się publicznie od króla środków represyjnych przeciw innowierstwu i lubo zatrwożeni tym innowiercy urządzili ze swej strony w wielu miejscach zjazdy, radząc nad

[1]) J. Bielski. Ciąg dalszy 99. Porówn. Rzym i Europa. Dembińskiego s. 69. „Utrzymanie równowagi było śród powszechnego naprężenia niemożebne, a człowiek umiarkowany uchodził wtedy za ateusza.“

obwarowaniem konfederacji, to jednak manifestacyjne skupienie się kleru na synodzie wywarło takie wrażenie, że mimo wszelkich wysiłków ewangelików na sejmie r. 1590 nawet ich wniosku przeciw tumultom nie odroczono do przyszłego sejmu (do recesu) i odtąd urwała się na pewien czas jego włóczęgowska droga z sejmu na sejm...[1])

* * *

Tłum jakby odczuł, że na sejmie odjęto mu krępujące wędzidła. W r. 1591 wybucha ogromny tumult religijny w Krakowie, zakończony zupełnym i ostatecznym zniszczeniem zborów helweckiego i socynjańskiego, tumult, który usprawiedliwiał dobitnie rozpaczliwe krzyki innowierców o „obwarowanie“ konfederacji. Ofiarą tego rozruchu padł po raz trzeci i ostatni ów „Bróg“, owa uprzywilejowana przez królów „katedra“ różnowierstwa polskiego w stolicy koronacyjnej.

Tumult ten zaczął się jak mówi Skarga z „igrzysk dziecinnych“, od owego strącenia „łotra“ z kościoła P. Marji. Z obawy przed rozruchami wprawdzie urzędownie z góry zakazano tej zabawy studentom. Obawa tumultu była tym większa, że już lud był rozjątrzony na bawiących w mieście Szkotów, którzy w sprzeczce z katolikami ubili poprzedniego dnia w czasie jarmarku kilku rzemieślników.

[1]) Theiner III. CXXIII. Na tym sejmie kler katolicki ściśle złączył swą sprawę z interesem domu Habsburgów.

Żacy porwali jakąś „szmatę“ i kiedy tłum ludu po nieszporach po przedstawieniu Wniebowstąpienia Pańskiego wysypał się przed kościół, „lalka“ spadła. Z manekinem tym żaczęta „igrać pobieżały“ przed „Bróg“ na ulicy św. Jana. Zaczęto rzucać pociski na zbór i dobijać się do drzwi zboru. Drzwi jednak i okna zabezpieczone były żelaznemi kratami i podwojami tak, że niełatwo było je wywalić. Aby temu przeszkodzić, magistrat wysłał na miejsce tego zaburzenia straż miejską. Tę jednak pospólstwo tak przywitało kamieniami, że umknęła natychmiast. Z doniesieniem zatym o wzmagającym się coraz tumulcie wysłał zaraz burmistrz posłańca na zamek do króla, który właśnie bawił wówczas w Krakowie. Król grał jednak w piłkę i nie chcąc sobie przerywać zabawy nie dał osobliwego posłuchania posłańcowi, lecz tylko poprzestał na wysłaniu na miejsce wypadku Stanisława Radziwiłła, marszałka litewskiego z kilkunastu żołnierzami. Lecz i ten nic nie wskórał. Kiedy bowiem dopadł napastników i chcąc tłum rozproszyć, dobył pałasza—w tej chwili spadł nań taki grad kamieni, że ledwo zdołał schronić się do domu (w rynku) niejakiego Spieglera. Tłum nawet i tu za nim się rzucił, domagając się przez pewien czas wydania go w ich ręce. Widząc, że zaburzenie zaczyna przybierać coraz większe rozmiary, zabrali się do uspokojenia ludu magnaci krakowscy. Dwaj ewangielicy: kasztelan krakowski Bonar i Janusz Zbaraski dopadli koni, popędzili do króla na zamek i wyprosili od niego, że dał im do pomocy kilku ze swych

dworzan i dopiero dobrawszy sobie kupców, Szkotów i Francuzów (ewangielików, mających na rynku swe składy towarów — uderzyli gromadnie na tłum z „mieczami“ i siekli zapamiętale, jadąc na karkach aż do ul. Siennej. Polała się krew. Sześć osób padło trupem, do 70 katolików ciężko raniono.

Tłum spłoszony cofnął się lecz „ciemna noc inną radę niecierpliwszym przyniosła“. Przodownicy napadu i akademicy, przejęci zemstą za rany poniesione, postanowili nocą, gdy „zborownicy“ będą nieprzygotowani, niespodzianie napaść na tę „bóżnicę“ i zrównać ją z ziemią. Bróg był pusty istotnie i został doszczętnie zniesiony. Naniesiono ogromnych drągów, podłożono ogień. Nie tylko zrujnowano całe wnętrze zboru, ale zburzono mury jego, zrujnowano całe sklepienie, tak że tylko szczątki zostały. Zemstą uniesione pospólstwo rzuciło się podobnież na składy towarów owych kupców szkockich i francuskich, którzy brali udział w owym ataku na tłum — i zrabowało je. Odtąd już nigdy Bróg nie ujrzał w swych murach nabożeństwa innowierczego.

Równocześnie tłum rzucił się i na zbór Socynjanów na ulicy Szpitalnej. „Był ten zbór częścią drewniany, więc z obawy rozszerzenia się pożaru zamiast go spalić—doszczętnie go rozwalono. Tłum panował w mieście, niszcząc ostatnie kryjówki „bezbożnej herezji“.

Tumulty te przybierały tym większe znaczenie, że współcześnie w Krakowie bawił sam król na zamku i im nie zapobiegł. „Motłoch“ rozzuchwalony swobodą i bez-

karnością w trzy dni znowu sobie pohulał. W niedzielę rzucił się na cmentarz ewangielicki, „nie mogąc nad żywemi, to nad martwemi ewangielikami niesłychane okrucieństwo przewodzili, zajadłość swą nad kamieńmi, nad mury, nad grobami i nad ciały w poły zbutwiałemi umarłych nie ludzkim, ale wściekłych a najsroższych zwierząt obyczajem nasycił.» [1]) Wydobyto córkę pewnego możnego pana, od 14 dni zmarłą, zdarto jej złoty naszyjnik a ciało na pastwę rzucono. Król wysłał straż, która rozproszyła łupieżców i niektórych ubiła lub pojmała. [2])

Współcześnie i w Wilnie znowuż wybucha zawierucha religijna. Zgorzał podobnie i tam zbór 9/10. VI. 1591. Kto ogień podłożył—niewiadomo. Posądzano jezuitów. Na skargę panów protestanckich trybunał wileński wezwał proboszcza trockiego x. Wojnę, administratora djecezji wileńskiej do wytłumaczenia się. Gdy Wojna nie pozwolił na śledztwo nad studentami jezuickiemi, trybunał za-

[1]) Broszura współczes. „Respons w porywczą dany“ w odpowiedzi na Skargi „Upominanie“ do ewangielików. 1592 r. Podanie A. Węgierskiego, jakoby dopiero w r. 1606 zniszczono Bróg mija się z prawdą. Por. Wielewicki VII. 142 i Wojciech Węgierski, też Heidenstein. 292. Piasecki 92. Łukaszewicz. Dzieje kość. helwec. Lit. I. 109. Porów. Akta grodz. krak. Lib. rel. Tom XIX 995. Protestacja rady miejskiej przeciw podobnym gwałtom akademików. Lib. rel. XVI. s. 1214. 1217.

[2]) Konrada Memmiusa (pseud. Jacobus Francus). Historica relatio quinquennalis 1591—1595. Frankf. n. Men. (por. Wieniec dla Jachowicza, Warsz. 1855. t. II. tłum. przez Wejnerta).

ocznie skazał go na karę pieniężną, a ponieważ nię nie stawił na wywołanie z kraju „jako wzgardziciela prawa." — Naturalnie wyroku nie wykonano. [1])

Tyle gromów tak ciężkich spadło na raz na innowierców, że nie zdziwi nikogo najwyższe oburzenie i przerażenie, jakie ich teraz ogarnęło. Skarga wprawdzie ich uspakajał w swych broszurach i pocieszał, że ten tumult krakowski „to niespodziane, nie umyślne od dzieci, od ultajstwa, od robacząt na poły cudowne zboru obalenie" zesłane zostało przez Pana Boga, który chce, aby ewangielicy po tej swej małej raneczce i niewielkim bólu katolicką wielką ranę poznali i się nawrócili. Ale nowowiercy o swój zbór biegali, jeździli, czynili, nakładu nie żałowali, posły, listy po wszystkiej Koronie i do W. X. Litewskiego rozsyłali, podnieśli krzyk, bo wszak ten Bróg w Krakowie to nie prywatny, ale wszystkich w Polsce i Litwie ewangielików dom nabożeństwa ich pospolity (publiczny). A iż w mieście stolecznym Korony, tedy jest dom a kościół ich najprzedniejszy, na którego pokoju znaczy się pokój wszystkich ich kościołów i zborów...»

Przedewszystkim nieukojony żal i gniew polskich innowierców szukał winowajcy. Tłumy się

[1]) Ostatnią wiadomość o wyroku trybunału udzielił mi życzliwie prof. H. M. z Petersburga na podstawie współczesnych (1591) akt trybunału wileńskiego. Por. Skarga „Upominanie" s. 31, por. też broszurę współcz. „Podpora konfederacji": „proboszcz oszmiański wyznał na jednym miejscu, że zbór wileński za sprawą i staraniem Jezuitów spalon".

rozpierzchły. Więc kto winien? Oczywiście... król! Kiedy burzono zbór... on grał w piłkę! Ten zarzut gry w piłkę odtąd popułarny, tak później często powtarzany na rokoszu—tu się urodził. Z goryczą wytykali królowi, że to ogromne skażenie ich zborów „pod bokiem Jego Królewskiej Mości" bezkarnie się działo. Tymczasem Zygmunt III tu był niewinny. Widzieliśmy, że przeciwdziałał nawet tumultowi.[1]) Czy był z obrotu rzeczy bardzo niezadowolony? to inna sprawa. Zapewne przymrużał z uśmiechem pobłażliwym oczy, widząc, jak za jego panowania wszystko, co osiągnęła lub zbudowała sobie reformacja padało w zgliszcza i w gruzy. Nie potrzebował działać—tylko nie przeszkadzać dokonywającemu się w jego oczach samorodnie przeobrażeniu. To wystarczało. I na nic się nie zdały prawa, kiedy masy już się coraz bardziej fanatyzowały, dostrajając się do ogólnego tonu współczesnej Europy, czasów walki na śmierć o zasady, czasów, kiedy i we Francji już po wydaniu edyktu nantejskiego zaburzenia religijne są na porządku dziennym.

Innowiercy jednak umyślili wywrzeć na królu nacisk jakąś manifastacją i pobudzić do gorętszego zajęcia się sprawą. «Zaraz po zburzeniu zboru najechało się szlachty krakowskiej do Krakowa bar-

[1]) Broni go przed temi zarzutami Bielski. «Acz on tego nie rozkazował ale nawet marszalka swego slal Radziwiłła, aby tumultowi temu zabiegał. Także i do innych urzędów wszystkich posłał i rozkazował, aby tego bronili. Nawet sprawiedliwość taką, jakoby najsłuszniejsza być mogła, czynić kazał i hultajstwo tamto karać.»

dzo wiele skarżyć. Wszakże nie kontenci będąc z responsu królewskiego, pojechali precz, bo wiedzieli że nie było szkody na kim ścigać." Bardziej tedy jeszcze rozgoryczona zebrała się innowiercza szlachta krakowska i sandomierska na zjazd w Chmielniku i wysłała stąd posłów do króla z Płazą, Rejem, Kochanowskim na czele z pismem opatrzonym 200 podpisami. W nim zaznaczali, że ten zjazd złożyli z powodu tumultu w Krakowie i Wilnie, że domagają się ukarania łupieżców zboru, zwołania sejmu w celu obwarowania w całej sile konfederacji religijnej i wyznaczenia im miejscowości bezpiecznych na odprawianie nabożeństw. Król ledwo obiecał zarządzić nad sprawcami obecnych gwałtów wyznaniowych dochodzenie sądowe, do którego mogą—prywatnie—wybrać innowiercy też sędziów. [1])

Dochodzenia spełzły na niczym. Nieuchwytne tłumy nie dadzą się ująć, gromadzą się i rozpływają się jak fale. Trudno wśród nich znaleźć winowajcy, a cóż dopiero, kiedy się za nim zbyt skrzętnie nie szuka.

Zawiedzeni innowiercy mimo zakazu króla i rozesłania przez prymasa po województwach kontragentów [2]) urządzi sobie zjazdy w Radomiu (24 wrześ-

---

[1]) Wielewicki. Na prośbę, aby król w czasie wyborów deputatów do trybunału wezwał też publicznie do wyboru sędziów do owej «inkwizycji», król odmówił dlatego, bo pod pokrywką tego żądania kryła się dążność ustanowienia raz na zawsze osobnego sądu przy trybunale dla roztrząsania zaburzeń religijnych, na co król się zgodzić nie chciał. J. Bielski. 146—150. Heidenstein. 296.

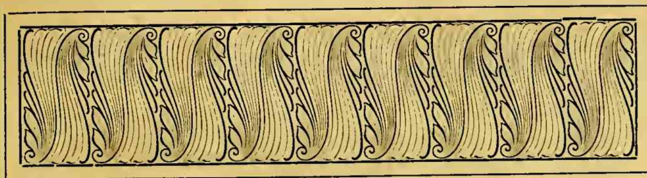
[2]) Korytkowski. Arcyb. gnieźnień. III. 438.

nia 1591 i 22 lutego 1592 r.), domagając się natychmiast sejmu, na którym spodziewali się „obwarować“ swoją konfederację.

Przyszły zjazd sejmu naznaczyli sobie w Lublinie, gdzie rozpłynęli się i złączyli z tłumami „rokoszu“, jaki—zdaniem prymasa—gromadził na króla przeciwnik austrjackiej polityki dworu Zamojski. Na słynnym też sejmie inkwizycyjnym (wrzesień — październik 1592) nowowiercy, korzystając z klęski partji regalistów, z natarczywością domagali się swoich praw, szczególniej swego „procesu i ekzekucji“, lecz chociaż — mówi jezuita Wielewicki, opierając się tu na djarjuszu Skargi — popierali ich „politycy“ katoliccy, znalazło się wielu senatorów i posłów, którzy „tolerancję“ odrzucili, przyczym nawet starosta gościcki, Garwacki, wypowiedział przeciw niej publicznie gwałtowną mowę.

Dopiero rok 1593 miał bardziej przyjaźnie uśmiechnąć się dla tyle razy odtrącanego wniosku tych—jak szyderczo zwał ich Skarga—„konfederatów“. Dzięki poparciu wielkiego Zamojskiego miała przejść tego roku na sejmie ustawa przeciw tumultom, która, gwarantując (choć niewyraźnie i na pewien czas tylko) większą swobodę dla obcych wiar w Polsce, chroniła innowierców przed nawałą tłumów, pozwalając „zborownikom“ każdej nocy zasypiać w spokoju i w zapomnieniu:

> Że straszny anioł, co jest ludu wiarą,
> Stoi z płomiennym mieczem... za kotarą.



IV.

Nasza modlitwa, to nie te mgliste,
Tęskne za lepszym światem wzdychanie
Nasza modlitwa, to wiekuiste,
Łączne z miłością wiedzy działanie;
To myśl, co tęskni w ludzkości sercu
I nad znikome życie ulata;
To głos, co w bliźnim i różnowiercu
Znajdzie człowieka, druha i brata!

Ochorowicz. „Naprzód!“

W r. 1593 weszła w życie ustawa przeciw tumultom religijnym, coraz więcej wybuchającym po miastach królewskich.

W roku tym jednak już nie istniał w stołecznym mieście Krakowie żaden zbór innowierczy, leżały tylko ruiny po owym sławnym „Brogu“... Prawo to mogło zaopiekować się tylko zborami po innych miejscowościach. Mimo to jednak sami krakowscy innowiercy mogli spodziewać się nieco korzyści po tej nowej ustawie z tego powodu, że w Krakowie tłumy zaczęły się rzucać już i na prywatne domy ewangielików.

W tym samym roku 1593 studenci krakowscy z „pomocnikami“ napadają na prywatny dom mieszczanina - ewangielika. Znamienna rzecz, ze ten mieszczanin Janusz Kalay był złotnikiem, że zatym pobudką do tego napadu nie był sam antagonizm wyznaniowy. Napastnicy bowiem wywaliwszy wieczorem (3 maja) drzwi i okna domu i sklepu i zbiwszy okrutnie samego złotnika i jego żonę, pobrali sumę wielką, sprzęty i inszych rzeczy nie mało, zaczym i dom chcieli spalić. Nadaremnie magistrat krakowski wraz z starostą krakowskim domagał się wymiaru sprawiedliwości u rektora uniwersytetu. Wszystkich winnych w czasie badania sprawy ochraniano naumyślnie (studiose). Wobec tego gmina krakowska, przerażona pogróżkami studentów i zapowiedzią nowych napadów na domy w nadchodzący właśnie dzień Wniebowstąpienia, posłała duchem list do Jana Zamojskiego. [1]) W nim przedstawiając, że ci „swawolnicy nie co inszego jedno korzyść łupu dobrego upatrują“ proszą go, aby przeparł na nadchodzącym sejmie surową przeciw nim uchwałę i w ten sposób odstraszył lud od takich nieznośnych łupiestw. Podobnąż suplikę wysłała gmina krakowska i do króla na sejm. Było to najlepsze poparcie żądań innowierców i polityków na sejmie.

Podobnież nowy zamach jezuickich uczniów w Poznaniu na kościół braci czeskich przedstawiał

[1]) Bibl. Ord. hr. Zamoj. S. l. p. 32. № 2. dat. 7. V. 1594. Oryginał, gdzie opis całego wypadku. Mylna data u Węgierskiego (7 maja).

nowy dowód, że dla poskromienia tych zaburzeń i tumultów należy uchwalić odpowiednią ustawę. Poznańscy bracia czescy, podobnie tedy jak i gmina krakowska, wysłali na sejm swego superintendenta Turnowskiego ze skargą przeciw burzycielom pokoju. [1])

Z dwuch stron zaatakowano więc sejm prośbami o ustawę przeciw tumultowi. Nowowierstwo polskie z zapartym tchem czekało rezultatu obrad sejmowych.

Na sejmie szczególnie jedna okoliczność popierała domagających się „obwarowania“ konfederacji—„konfederatów“.

Oto król wyjeżdzał do Szwecji. Domagając się od sejmu pozwolenia na wyjazd za granicę i uchwalenia nań zasiłków, musiał pozyskać sobie potężnego wodza „polityków“, Zamojskiego i bacznie się starać, aby sejmu nie zerwano, czym innowiercy zawsze grozili (nieróżni zresztą w tym od swych współwyznawców na sejmie Rzeszy niemieckiej).

W końcu nieobecność króla w kraju kazała pomyśleć o uchwaleniu ustaw, utrzymujących ład w Rzptej.

---

[1]) List Turnowskiego u Łukaszewicza. Wiadom. hist. o dyssyd. Pozn. 1832. 110. uw. Że sejmiki domagały się już „procesu prawnego z kaźniami na tego, ktoby (konfederację) nam gwałcił, pewnego forum, obrony prawnej i potężnego bracchium magistratus przeciw turbatorom“—o tym patrz współczes. broszurę „Respons w porywczą dany“. Zresztą artykuly sejmików znajdzie ciekawy badacz w Archiwum xx. Czartoryskich. Rkp. № 340, str. 107, gdzie żąda szlachta, aby konfederację namówić i utwierdzić.

Wszystko szczęśliwie składało się dla innowierców.

Przy obradach nad „konfederacją" izba poselska rozpadła się na dwa obozy, zawzięcie z sobą się spierające. „Zgoła za niezgodą panów posłów z strony warowania konfederacji jeszcze do żadnych rzeczy nie przystąpiliśmy" pisze Lew Sapieha. [1]) Opozycja postanowiła przeszkodzić wszelkim obradom, póki nie osiągnie tolerancji religijnej. Kiedy senatorowie naradzali się, jakby w czasie nieobecności króla „pokój między domowemi był upewniony" a sprawę tę również roztrząsać zaczęto w izbie, wtedy w kole poselskim „ewangielicy chcieli przyszyć (naciągnąć) ten postępek (t. j. uchwałę przeciw wszelakim burzycielom, a więc nietylko religijnym) do konfederacji, na co wielu katolików nie zezwalało». Ewangielicy silili się na dowody, że tumultom w czasie nieobecności królewskiej najłatwiej zaradzić przez obwarowanie konfederacji. Duchowieństwo przeciw temu zaprotestowało, innowiercy nie ustępowali, mimo że zbliżał się koniec sejmu.

Nakoniec między dwie fanatyczne strony wstąpił pośrednicząco polityk Zamojski. Jak już raz za czasów Batorego pośrednictwo Zamojskiego między szlachtą a klerem zdołało po tylu swarach w końcu pobudzić zwaśnione strony do epokowej uchwały trybunałów, tak podobnież teraz po raz drugi po-

[1]) Arch. Sapiehów. I. № 103, 104; Arch. Radziwiłłów. Scr. rer. Pol. VIII 105; Bielski; Heidenstein.

średnictwo tego wielkiego męża stanu wydało dodatni owoc, uchwałę przeciw tumultom. Chcąc, aby Polacy „za odjechaniem Króla J. M. rząd doma mieli", stary kanclerz „z ewangieliki odwiódszy się na stronę, do tego ich przywiódł, żeby tego raczej nie chrzcili (t. j. nie nazywali po imieniu konfederacją, nie podkreślali w niej tego, że się ma tyczyć li tylko religijnych spraw), ale *generaliter* to wszystko zamknęli. I tak pogodzili, a ten pień, który im był w wielkiej zawadzie z drogi zwalili."

Mimo bardzo namiętnego oporu duchowieństwa z prymasem na czele, który nie omieszkał potym wyrazić w swoim czasie niezadowolenia z tego „politycznego" kroku Zamojskiego [1]), uchwalono konstytucję.

Osnowa jej była następująca.

Ułożył ją Zamojski, wzorując się poniekąd na pomysłach wyrażonych w słynnej owej ordynacji Stefana Batorego. Na to wskazuje powołanie się tu jak i tam na dawny statut, który jeszcze Zygmunt I był wydał w Toruniu w r. 1520, regulując stosunki sądownictwa miejskiego i starościńskiego w wypadkach, kiedyby szlachcic gwałtu jakiego dopuścił się w mieście [2]). Statut ten, toruńskim zwa-

[1]) Arch. Radziwiłłów Scr. rer. Polon. VIII. 143 «invito et multum reclamanti clero» list Turnowskiego. Łukasz. Dziej. kośc. brac. czesk. 140. uw: Może i innowiercy gorętsi nie byli zadowoleni z tej ogólnikowej formy ustawy, bo w Bielskim (201) „A przecie niektórzy posłowie krakowscy, jadąc z sejmu w Chęcinach przeciw temu się świadczyło".

[2]) Volumina legum.

ny, potwierdzony przez Batorego i Zygmunta III podczas koronacji, wytknięto obecnie jako punkt wyjścia dla nowej ustawy.

Obejmuje ona ogólnikowo, bez wyraźnej wzmianki o religji, zaburzenia wszelkiego rodzaju po miastach całej Rzptej (z wyjątkiem pruskiej ziemi) wybuchłe («z którejkolwiek miary i przyczyny»); charakter więc wyznaniowy zupełnie zatarty. Przekazuje ona na czas nieobecności królewskiej w Polsce sądownictwo nad tumultuantami tak szlacheckiemi, jak i nieszlacheckiemi wspólnie urzędom miejskiemu i starościńskiemu. Dla szlachcica zaś wyznacza jako ostatnią instancję trybunał. Oba urzędy mają «hamować» tumulty, nie odpowiadając wcale za zabicie lub zranienie niespokojnych; winnych mają w razie krwi rozlania karać na gardle.

Konstytucja ta, zbawienna dla uspokojenia ustawicznych w kraju zaburzeń, miała obowiązywać jednak tylko do czasu powrotu króla ze Szwecji. Była to okruszyna, którą zdobyć zdołali innowiercy dla siebie dzięki szczęśliwemu składowi rzeczy tylko na krótki czas niebezpiecznego niby-bezkrólewia.

Jakiż cel i jakie znaczenie tej konstytucji, gdy przecież zawsze urzędy miejskie i starościńskie obowiązane były do karania zaburzeń? Przedewszystkim na oznaczeniu sądowniczych władz w chwili, gdy miało braknąć w Rzptej na pewien czas najwyższego sędziego, króla, następnie w zaostrzeniu dawnych postanowień. W przeświadczeniu, że złe leży głównie w opieszałości «katolickich» urzę-

dów i sądów, patrzących przez palce na burzenie heretyckich zborów, zmuszano je obecnie do większej sprężystości przez nałożenie kary (300 grzywien) na ociągające się urzędy.

Cała jednak uchwała, mająca na celu spokój państwa w czasie nieobecności króla, nie miała wyraźnej cechy, była poronionym płodem, niedomówionym zleceniem. Niby miała na oku religijne zaburzenia, niby ich od innych nie odróżniała, chociaż co prawda wszyscy wiedzieli, że dotyczy tych pierwszych [1]).

Ustawa ta nie obejmowała wreszcie ziemi pruskiej. Jakby na świadectwo tego w czasie właśnie wyjazdu króla do Szwecji wybuchł w Gdańsku rozruch ludu luterańskiego przeciw restytuowaniu katolicyzmu w kościołach miast pruskich w Toruniu, Elblągu, Gdańsku. Tumult gdański zwrócony przeciw ludziom, towarzyszącym królowi, był tak zapalczywy, że w bójce padło kilkunastu z mieszczan i sług królewskich, a pociski padały przez okna do samych komnat królewskich [2]).

* * *

[1]) W jednej z deklaracji kleru wydanych w czasie rokoszu Zebrzydowskiego duchowieństwo zaznacza, że wspomniana konstytucja z r. 1593 „choć wzmianki nie czyni religji, ale przecie zawiera to w sobie i do tego końca (walk religijnych i tumultów) była uczyniona.“ Archiw. bibl. xx. Czartoryskich. Rkp. № 102, str. 11. „Deklaracja Ich M. Panów Duchownych pod Wiślicą.“

[2]) Akt. grodz. Krak. Lib. rel. XIX. 2151. Heidenstein. 303. 6. 312. 373. Wielewicki 169. Bielski 207—208. 228. 275. Piasecki. Łubieński. Op. posth. 3. Archiw. Sapiehów. I. № 129. Rel.

Ostatni wspomniany ruch ludowy w mieście ewangielickim nasuwa nam myśl i każe roztrząsnąć zachowanie się różnowierstwa ówczesnego wobec swobody sumienia.

Oczywiście nie myślę tu przytaczać przykładów z zagranicy tylokrotnie podnoszonych na dowód nietolerancji religijnej u samych nowowierców; ograniczam się na samej Rzptej, w której mimo to, że religja katolicka samą przeważającą liczbą swych wyznawców zmuszała dyssydentów do szanowania obrzędów, zachodziły jednak objawy nietolerancji.

Nie myślę tu zupełnie kreślić napaści na obcą wiarę, popełnianych przez jednostki. Z pojedyńczych i osobistych porywów tego rodzaju trudno wyciągnąć jakieś wnioski, ująć je w ramy uogólnień, choćby takich, jakie się dadzą wyprowadzić z ruchu tłumów.

Czyż można wnosić o nietolerancji wogóle ewangielików na podstawie wieści, że Skarga za swe kazanie zyskał ów słynny policzek od kalwina lub że mieszczanin toruński nie dopuścił do swej służącej przy śmierci księdza katolickiego? [1])

nunc. Rykaczew. II. 89. Podczas nieobecności króla postanowili innowiercy urządzić sobie zjazd w Radomiu. Przeciw temu sypnęła kurja rzymska mnóstwo listów do znakomitości polskich. Zamojski, dbały o pokój Rzptej, dołożył starań, aby ten zjazd poniechać. (Theiner. III. № 69. 70. Bielski. 211—212). Podobnież postąpił Zamojski w czasie drugiej nieobecności króla w r. 1598. Arch. Radziwiłł. Scr. rer. Pol. VIII. 132.

[1]) Broszura współczes. Responsio G. Tiszkiewicz. Soc. Jes. ad libellum „Patrocinium veritatis litterarum Torunensium“ ...inscriptum

Nie można; podobnie jak nie można wnosić o nietolerancji katolików na podstawie samego faktu, że jakiś szlachcic podlaski przejechał na śmierć staruszka ministra Laskowskiego (r. 1606) lub że jakiś żołnierz zakwaterowany zamordował starca socynjanina za to, że nie umiał mówić «Zdrowaś Marja». [1]) Skąd możemy przypuścić, że w duszach tych napastników grała wówczas najpotężniej struna religijna, a nie osobista, a nie stan sztucznego podochocenia jak u owego pijanego żołnierza?

Ażeby roztrząsnąć sprawę nietolerancji u ewangielików, trzeba zwrócić uwagę na postępowanie większych gromad.

Takie większe grupy innowierców utrzymały się w Rzptej właśnie w miastach pruskich. Z nich Toruń, Gdańsk, Elbląg, Ryga, uzyskawszy swego czasu od królów polskich przywileje na swe wyznanie augsburskie, zachowały wielką wyłączność wobec katolików, zabraniając publicznych łacińskich obrzędów, jak procesji, pogrzebów lub stawiając w tym przeszkody. Na zarzuty tłumaczy

---

Crac. 1616. cap. 5. ...Oczywiście starcia między jednostkami łatwo mogły pobudzić i do szerszego zaburzenia. Tak np. jez. Grodzicki (rektor w latach 1594—97) szedł w Poznaniu ulicą, gdy wtym plunął mu w twarz podrostek luterski. On zniósł to, ale mieszczanka narobiła krzyku, powstał tłum, rzucono się na podrostka, którego jednak sam jezuita obronił. Podobnież wspaniałomyślnie obronił owego Ślepowrońskiego w sądzie sam Skarga. Por. napad szlachcica na zakonnika, odprawiającego mszę w kościele P. Marji na Piaskach w Krakowie (Annales Acad. Crac. Radymiński. Bibl. Jagiell. Rękp. № 226, str. 145).

[1]) Lubieniecki. Histor. Reform. 247.

się zwykle magistrat, że robi to z obawy wybuchu tumultu religijnego i ataku ze strony publiczności ewangielickiej...[1])

Szczególniej nienawiść tych miast wybucha wobec zakonów katolickich, a przedewszystkim Jezuitów, okazując często wtedy objawy więcej żywiołowe, brutalne, tłumowe. Gdańsk występuje przeciw klasztorowi Brygidek, szczególnie z powodu pobytu tamże Jezuitów, których wydala w r. 1606 i 1611. W Toruniu w r. 1605 tlum napada na szkołę Jezuitów, a w r. 1606 magistrat wyrzuca ich z miasta, w r. 1614 łańcuchem zamyka ulicę przed katolicką procesją. W Rydze rzuca się pospólstwo na kościoły jezuickie, że już nie wspomnę o Królewcu, gdzie na kościół katolicki napada lud protestancki w latach 1617, 1619, 1641, 1656, 1662...[2])

Tego rodzaju fakty, zachodzące w samej Rzptej, służyły pisarzom katolickim do usprawiedliwienia nietolerancji katolickiego ludu: «Ewangielik nim władzy dostanie, nizko i pokornie się kładzie. Zmocniwszy się i siły nabrawszy, wypędza katoliki, koś-

---

[1]) Broszury współczes. „Nowiny z Torunia o gwałtownym zabronieniu przez heretyki nabożeństwa 1614". „Pax non Pax" przez jez. Bembusa. Por. „Ad Sigismundum III... J. Argentii.. Soc. Jes. Epistola. 1615. s. 62 Ks. Siarczyński. Panowanie Zygm. III t. II. 57—59. Porówn. w r. 1565/8 tumult w Elblągu, gdzie lud podburzony przez ministrów czynnie znieważa jezuitów (Vita St. Hosii autore St. Rescio 198, 202). W r. 1572 magistrat wygania jezuitów. Kult katolicki ustał do r. 1607.

[2]) X. Chotkowski. Rozszerzenie protestantyzmu. Poznań. 1881. 18.

cioły odejmuje, nabożeństwa broni... Tak w Toruniu, Gdańsku, Elblągu skoro im zęby porosły, na karkach katolickich wyjechali...»[1])

Zresztą wyłączność tych miast niemieckich nie objawiała się li tylko wobec wiary katolickiej. Tak, gdy w Gdańsku jeden kaznodzieja zaczął kazać w duchu więcej «helweckim», o mało nie wybucha tumult... [2])

Jeżeli ustawicznie zwracamy uwagę na zachowanie się ludu wobec reformacji, to należy spojrzeć jeszcze na stosunek protestantów do ludu i zagadnąć, czy wobec swych poddanych nie okazują tolerancji, wywołując w ten sposób w ich sercu niechęć ku nowej wierze?

A więc na wstępie, czy w Polsce lud podlegał i w rzeczach wiary rozkazom swego pana? Czy szlachcic postępował według słynnego prawa «cuius regio, illius religio» [3]).

Trzeba przyznać, że nigdzie wyraźnie w Polsce takiego prawa nie uchwalono.

Konfederacja warszawska z roku 1573, którą uważano jako ostatni akt w rozwoju niewoli chłopskiej u nas, oddający w ręce pana wszystko, co miał najdroższego polski wieśniak, bo jego wierzenia, westchnienia, uczucia, duszę..., nie była takim aktem.

[1]) Broszura współcz. „Deklaracja nowego prawa konfederacji".

[2]) Broszura współcz. „Foremna zgoda" jez. Sawicki. 1616. 23:

[3]) „Czyj kraj, tego wiara". Porównaj Lubowicz. Naczało katolicz. reakcji. 248. uw. 2 i krytyka tegoż W. Zakrzewskiego w I tomie „Kwartalnika historycznego".

Zasadę «cuius regio, illius religio», panującą w Niemczech, nie uświęcono u nas dla tego głównie, że na nią nigdyby nie pozwolił potężny kler, nie chcąc, aby lud zawsze i wszędzie wiernie katolicki przymuszać mogła szlachta innowiercza do zmiany wiary.

Co prawda stylizacja konfederacji była w tym punkcie niejasna i śród samej szlachty toczą się nad tym rozprawy. Rzecz była, niewyrównana, nawet sama szlachta protestancka w końcu ustępuje, podając (jak np. na sejmie r. 1606) wnioski, aby «żaden plebejus[1]) do obcego wyznania nie był przymuszany...»

Mniejszość wyznaniowa, sama w opałach, zdobywała się jak wszędzie, tak i u nas na coraz szczytniejsze, teoretyczne żądania...

Lecz przy całej tej «teorji» faktycznie w postępowania szlachcica w jego wsi własnej żadna władza nie mogła wglądać, był on na tym swym małym «państwie» istotnie «absolutus dominus» — mały królik, który mógł bezkarnie przymuszać chłopa do swej wiary[2]).

[1]) Co prawda miała na oku głównie mieszczan ewangielickich.— Zaznaczyć tu wypada, że śród rozognionej dyskusji religijnej—słowa biblijne naprowadzają nieraz sekty innowiercze na pomysły bardzo śmiałych reform społecznych. Jakób z Kalinówki występuje przeciw wszelkiej niewoli i poddaństwu. (Por. Brückner. Z dziejów różnowierców polskich. Ateneum. 1896. II. 21). Porównaj uchwałę synodu protestanckiego z r. 1558 przeciw uciemiężaniu poddanych. (W. Zakrzewski. Rodzina Łaskich. Ateneum. 1882).

[2]) Mógł jak np. Marcin Kreza w miasteczku swym Włoszczowie postępować jak mu się podobało. Mógł jak ten w r. 1580

To też samej szlachcie innowierczej, upominającej się o zachowywanie «konfederacji» warszawskiej zarzucał słusznie Skarga, że «sami z poddanemi swemi prawa tego (konfederacji, tolerancji) nie strzymują. Ale poddane do wiary penują pieniądzmi, karaniem, wyrzucaniem, chcąc aby tej wiary byli, co i pan». «Gdy poddani kilka mil kościoła i kapłana (katolickiego) szukają, za to karanie odnoszą» [1]).

wpaść w towarzystwie ministra w sam dzień wielkanocny do zapełnionego ludem kościoła, odrzeć go z ornamentów, hostję w obliczu ludu podeptać i psom porzucić. Na interwencję arcybiskupa gnieźnieńskiego wprawdzie król mógl napisać w tej sprawie gromki list do starosty sandomierskiego (do którego należał ów towarzyszący Krezie minister), ale czy to mogło mieć jaki doraźny skutek? (o tym u Theinera Annales ecclesiast. III. s. 176). Skuteczniej oczywiście mógl postępować król w królewszczyznach, w starostwach i wogóle w dobrach Rzptej przez niego samego nadawanych. Tak Zygmunt III zakazał «staroście brzeskiemu heretykowi wielkiemu, aby na zamku żadne heretyckie kazania nie były i rozkazał surowie pisać, że zamki na to nie są zbudowane». (List jez. Gołyńskiego do Reszki z 12. VII. 1588. Starożytności grobów. II. str. 427). Porównaj też mandat Zygmunta III do wojewodów, starostów z d. 9. X. 1592 u Zalęskiego «Jezuici w Polsce» t. I. str. 537.

[1]) Skarga „Upominanie do ewangielików": Broszura współcz. „Dyskurs 1615". Autor innej broszury «Obrona przeciw procesowi», ewangielik oświadcza, że szlachta innowiercza tych chłopów tylko pobudza do k a z a ń, którzy wogóle nie dbają o żadną religję, «ale do wiary, aby tak wierzyli, jako kto (pan) wierzy, żadnemi penami nie przymuszają.» Tylko kazaniami, słowem, naklania się chłopów. Autor broszury «Podpora konfederacji przeciw wierszom» przyznaje, że się przymusza chłopów do ewangielickich k a z a ń. Porównaj. Friese. Beiträge. II. 243.; por. broszurę «Pacatus impacatus» str. 20. Wielewicki. Scr. rer. Pol. XVII. 339. Zniewalać kogo do słuchania

W Inflantach podobnież karzą chłopów panowie, gdy nie chcą słuchać kazań ewangielickich. W całej zresztą Rzptej, wzbraniając chłopom iść do sąsiednich kościołów i chcąc, aby lud się modlił w własnym «państwie», szlachta innowiercza, ta sama, która umiała piętnować «nawracanie mieczem cielesnym, a nie duchownym», przymuszała poddanych do słuchania kazań według pańskiej wiary, mimo, że im ten «pokarm duszny był niesmaczny»...

Szlachta innowiercza roznamiętniona w dysputach o szczegóły i drobiazgi teologiczne i dogmatyczne dziwiła się, że lud jest na nie głuchy i obojętny i na tej podstawie posądzając go o zupełną obojętność o wiarę — uważała za swój obowiązek oświecić go, każąc mu iść na kazanie ewangielickie... Zimne i odporne zachowanie się jego wobec tych kazań, a przywiązanie do dawnych zewnętrznych form i zwyczajów tłumaczyła jego grubą naturą, nie odczuwającą subtelności religijnych...

«Co się tknie o przynucanie poddanych do wiary, pisze jeden szlachcic, kalwin [1]), tedy ja to wiem i mam też takie (chłopy), że ten rodzaj mało się nabożeństwem pożądnym (ewangielickim) wedle

kazań — uważano wówczas zresztą za rzecz zupełnie usprawiedliwioną. Podobnież jezuici w swych szkołach żądali od swych wychowanków-innowierców, aby przychodzili na ich kazania. (Porówn. ks. Załęski «Jezuici w Polsce. Lwów. 1900. T. I. s. 377).

[1]) Autor broszury «Podpora konfederacji przeciw wierszom» r. 1595.

Boga bawi, okrom swych zwyczajów a nałogów dawnych, a wolą do lasa, niż do kościoła, gdy na nie zadzwonią, a idą-li do kościoła, tedy się (na) cmentarzem zabawią na rozmowach, pokładszy się drudzy, takięć ich nabożeństwo. A będą-li w kościele, a spyta z nich którego, czego się nauczył, wnet odpowie: «A zać ja ksiądz?« Tak ci ten rodzaj niepojęty w nauce Bożej, nie darmo powiedziano o nim: chłop w kościele głuchy, rusticus in ecclesia surdus etc. Otóż jeśli ewangielicy przynucają to chłopstwo do słuchania słowa Bożego, tedyć to nie z drogi czynią, gdyż się to i katolikom zejdzie i czynią też to niektórzy, a do wiary przymuszać samemu Bogu należy. A miasto wyparcia (przymuszania) wiary, bywa za łaską Bożą oświecenie...»

A jednak autor musi przyznać, że lubo to nabożeństwo tańsze jest dla chłopa, aniżeli dawne katolickie związane z dziesięcinami i zapłatami, jednak nie lgnie do nowej wiary — zanadto, zdaniem jego, dla chłopskiej duszy abstrakcyjnej... «Co u jednych (księży katolickich) z trudnością się dokupowali, to teraz u drugich mają darmo, by jeno chcieli, lecz im nie smakuje ten pokarm, jeno w ten czas, gdy kołacze świecą, bo by zaraz radzi duszę z ciałem utuczyli i nie smaczny im pokarm duszny, gdy cielesnego im nie stawa...»

Ten ostatni przytyk dowodzi, że lud tęsknił za dawną mszą katolicką, nie chciał poprzestać na kazaniach. To nie była obojętność. On przed temi kazaniami ucieka «do lasu», wymyka się na

cmentarz kościelny. Mamy świadectwa [1], że wieśniacy nakładają drogi, udając się do dalszych sąsiednich kościołów katolickich, a stroniąc od «heretyckiego» we własnej wsi wystawionego.

Ewangielicki «pokarm duszny» był ludowi polskiemu «niesmaczny». Tak «niesmaczny», że na wsi mimo wszechwładzy szlachcica lud został kato-

[1]) Rewizja kościołów biskupa krakow. Radziwiłła (Dodatek do I tomu «Dziejów reformacji w Polsce» x. Bukowskiego s. 655 659, 667. Poddani, «gdy kilka mil kościoła i kapłana szukają, za to karanie odnoszą». (Broszura «Diskurs na konfederacją». Kraków. 1615) O przywiązaniu ludu do wiary katolickiej pisze nunc. Ruggieri (Rykaczewski Rel. I. 160. r. 1565). «Lud pospolity a mianowicie kmiecie są prawie wszyscy katolicy, tak iż gdy panowie sheretyczali, przywłaszczyli sobie dziesięciny kościelne, wieśniacy, oddawszy je panom, dają także dobrowolnie dziesięcinę swym plebanom, a mając zakaz od panów chodzenia do wsi gdzie się odprawia nabożeństwo katolickie, czasem chodzą potajemnie; szlachta bowiem panująca samowładnie w swych dobrach robi i w materji religji co jej się podoba, zabiera kościoły, każe w nich odprawiać nabożeństwo podług swego obrządku, przymusza nawet poddanych do przejścia na swe wyznanie. Zrobić tu można uwagę, że przymuszeni do odmiany religji za lada zręcznością do dawnej wiary wracają, ci zaś, którzy przez namowy kaznodziei lub innych osób skłonieni zostali bez przymusu do chwycenia się błędów herezji, trwają w niej uporniej i nie łatwo się od niej odciągnąć dają». Przesadne jest, ale dobrze maluje nastrój ludu polskiego wobec nowych wiar—posądzenie, jakie na jezuitów rzuca jeden ze zjazdów innowierczych (toruński w r. 1595. Łukaszewicz. Wiadom. o dyssyd. w Poznaniu 1832 s. 122), skarżąc się, że «Jezuitowie plebany po wsiach naprawiali a pewnie naprawiają, aby poddane i sługi na pany ewangielickie podburzali i żeby mordowali, ślubując sługom wolność, dobra, nawet żony, gdzieby który swego zabił.»

licki, tak «niesmaczny», że w mieście lud z furją rzucał się na zbór...

Już współczesnych zastanawiało wrogie wobec nowych wiar usposobienie ludu polskiego. Tak, superintendent braci czeskich Turnowski w jednym ze swych kazań [1]) z rzadką wówczas śmiałością piętnując i wytykając szlachcie gospodarczy ucisk ludu i brak «lutości przeciw poddanym» — każe jednak starać się panom dla chłopów «o prawdziwe (ewangielickie) nauczyciele, którychby słuchali» i lud odwodzić od błędów i bałwochwalstwa (katolickiej wiary), przyczym co prawda dorzuca zastrzeżenie «jednak niczyjej wierze nie panując, ale w tym sąd i egzekucją zostawiając samemu Bogu» [2]).

Przy tej sposobności porusza wspomniany Turnowski sprawę obojętności ludu polskiego dla pro-

[1]) Kazania synodalne na gener. ewang. synodzie w Toruniu. 1599.

[2]) Nie wszyscy jednak ministrowie ewangieliccy zapewne byli tego zdania; tak, przeciw ministrowi Gliczerowi pewien autor w polemicznej broszurze («Excepcja przeciw jadowitej apelacji Erasmusa Glicznera, Poznań 1600 x. W. E.») robi zarzut luteranom, że poddanych swych do swojej religji przymuszają, a niechodzących na ich schadzki penują. «Tyś sam Glicznerze konfederacji głowę strącił, kiedyś to w Grodzisku przewiódł, że katoliki, którzy z tobą i z twoją wiarą trzymać nie chcieli dręczono, winami nieznośnemi karano i więzieniem trapiono, kiedy się który potajemnie albo do chrzczenia dziatek albo używania sakramentów innych—do katolików schronił». Rzecz uderzająca, że tu konfederację warszawską pojmuje autor nie w znaczeniu zasady «cuius regio—illius religio», ale właśnie w znaczeniu powszechnej tolerancji, obejmującej i poddanych.

testantyzmu. Kładzie ją na karb nędzy ekonomicznej chłopstwa. «Niedawnemi czasy zadał mi to pytanie jeden patron (szlachcic ewangielik):

«Co się w tym dzieje, iż w Niemczech i po miasteczkach ludzie i po wsiach kmiectwo ochotnie przyjęli ewangielję Bożą i bardzo pilni są nabożeństwa a chodzenia do kościoła? A tu zaś w Polsce rzadko z chłopstwa kogo naleźć, coby odstał od bałwochwalstwa (wiary katolickiej) do prawdy świętej ewangielji, a kmiecie nasi i w tej samęj wierze bardzo niepilni są służby Bożej i t. d.?

«Ja miasto odpowiedzi, powiedziałem mu tę historję:

«Trafiło się, że ewangielik niektóry człowieka kmiecego stanu o rzeczach i nabożeństwie rozsądek nienagorszy w sobie mającego, spytał:

«Czemu nie przystaniesz na ewangielicką wiarę, gdyż baczysz błędy kościoła rzymskiego i tak złe a niewstydliwe postępki a owoce księży waszych?»

«Odpowiedział on człowiek ubogi:

«Azaż się nam czego chce w tej niewoli» Nie mamyć my czasu i o Bodze myślić. Najdą panowie i w niedzielę czym nas zabawić. Już nas z tej ciężkiej niewoli, ani Bóg, ani djabeł nie wybawi. W gorszym-eśmy u państwa poważaniu niż bydło. Psią krwią nas nazywają, a jeszcze barzej swoje psy niż nas poważają. Już nam tak przyjdzie i na tym i na owym świecie cierpieć.»

Czy jednak istotnie Turnowski odgadł powody antiprotestanckiego usposobienia ludu polskiego?

Wszak w Niemczech podobna była ludu niewola? Czy nie inna głębsza tkwi tu przyczyna?..

* * *

Za powrotem króla ze Szwecji konstytucja o tumultach traciła moc obowiązującą. Zaraz więc po jego przybyciu do kraju niektóre sejmiki, gotujące się na sejm r. 1595, domagać się zaczęły ponowienia tej ustawy, obdarzenia jej tą mocą raz na zawsze... [1])

Na sejmie istotnie, korzystając z okoliczności, że król i legat umyślili przeprzeć sprawę ligi przeciw turkom,—innowiercy grozić poczęli, że do rady o niebezpieczeństwie od pogan i turków nie przystąpią, póki się wprzód nie opatrzy bezpieczeństwa dla ich wyznań. Politycy ich wsparli. C a ł e bez

[1]) Na sejmiku wileńskim: Nie mniejsza i to jest niebezpieczność Rzptej a prawie jako szkodliwa iskra, która, chociaż bywa mała, wielki jednak pożar za sobą mieć może, że ludzie niepohamowani albo raczej swawolni, naruszając sami umyślnie pokój pospolity, czynią rozruchy o różność w nabożeństwie nie tylko słowy przyczynę dając, ale też i do sedycji i tumultów szkodliwych się biorąc na zbory chrześcijańskie się rzucają i one biorąc tak w koronie jako i tu w W. X. Litew. i na różnych miejscach ziemi pruskiej przeciw konfederacji a ku rozerwaniu pokoju pospolitego. Przeto obmyślając pokój z postronnemi niemniej uspokoić domowe rozruchy potrzeba. Mają się tedy Ich M. posłowie starać, aby jako n a j m o c n i e j t o o b w a r o w a n o było, iż pod winami (karami) w konfederacji i w prawie opisanemi i karaniem takie swawoleństwo było hamowane.—Akty Izdaw. Wileń. kom. Wilno. 1875. III. Por. Arch. Sapiehów. I. № 131. 134.

wyjątku koło polskie oświadczyło się za obwarowaniem konfederacji. Nawet senat początkowo przechylał się ku temu, aby ponowić ustawę przeciw tumultom — byle bez wyraźnej wzmianki o religji i tylko na czas do następnego sejmu [1]). Ale nawet przeciw tak umiarkowanemu wnioskowi wystąpili z całą stanowczością biskupi, protestując imieniem całego stanu duchownego.

Wniosek upadł. Ale też innowiercy pokrzyżowali wszystkie plany i projekty rządu, przedstawione na tym sejmie [2]).

Rozgoryczenie ich nie miało granic. Będąc mniejszością w Rzptej, dyssydenci spodziewali się tylko na sejmie zdobyć sobie ustępstwa. Sejm dla mniejszości był jedyną ucieczką. Teraz zawiodła ich i ta nadzieja.

Rozżaleni więc kalwini i bracia czescy z korony i Litwy jeszcze na tym sejmie postanowili urządzić wielką manifestację całego innowierstwa polskiego, mianowicie zjazd, któryby skupił je i zjednoczył do walki przeciw piętrzącym się niebezpieczeństwom (na 21 sierp. 1595).

Był to istotnie jeden z największych zjazdów, jakie kiedykolwiek urządzali innowiercy całej Polski. Nie zważając na publiczne zlecenie królewskie, aby zjazdu zaniechali, bo «Król Jegomość W. Mościów pod konfederacją ma i gdzieby komu krzyw-

[1]) Patrz Dod. I gdzie sam czytelnik porównać może projekt senatorów z projektem ewangielików i różnice między niemi zauważyć.

[2]) Heidenstein. 311. Wielewicki. 200. Theiner III. № 179.

da (dla religji) była, ma i może mieć forum (sąd)»,— spokojnie odprawiali swe obrady, na których wykazywali, że «ciężkie razy» ich «kościół boży odnosi od strony przeciwnej, które są światu jako słońce jawne, że na zbory, domy ewangielickie szturmy bywały i bywają w Krakowie, w Poznaniu, w Toruniu, w Wilnie; grobom, ciałom zmarłym nie przepuszczają, jako to p. Bonara z grobu wykopali, także p. Goczylińską, której ciało kołem przebili; na drogach dobrowolnych (czynią ewangielikom) hamowanie, co spotkało... ks. Bartłomieja Kruzyusza, a w Poznaniu teraz świeżo zboru splądrowanie...»

Te przytoczone wyraźnie fakty, a szczególnie wspomniane świeże tumulty w Poznaniu kazały posłom, wysłanym z prośbami z tego zjazdu do króla podnieść jeszcze raz dobitnie, że konfederację z r. 1573, która bierze pod swą opiekę tak szlachtę jak i mieszczan, coraz bardziej się narusza, gdy oto w Krakowie zbór w puste ściany i popiół obrócono, w Rydze zbór został odmieniony, w Wilnie popalony, w Poznaniu świeżo zrabowany, a drugi tamże własny (prywatny) szlachecki nie tylko do nabożeństwa zabroniony, ale i poprawy budowania zahamowany [1]). Co więcej, w Krakowie cały tu-

[1]) Przyznaje to sam ksiądz Kasper Hap, sufragan i proboszcz poznański w dziełku «O zborze heretyckim w Poznaniu 1614», gdzie pisze: «Jest i takowy mandat Króla J. M. teraźniejszego Pana naszego Cracoviae 12 mensis septembris A. D. 1595 pisany, w którym urzędowi poznańskiemu rozkazuje wyraźnie dokładając, aby budować im (heretykom) kościoła nie dopuszczali.»

mult pod bokiem Królewskiej Mości bezkarnie się dział. A nawet król wydaje z własnej kancelarji przeciw innowiercom «mandacje», zabraniające schadzek nabożnych i odbudowywania zburzonych zborów. Utyskuje tedy zjazd na przywrócenie katolicyzmu w kościołach miast pruskich i powstaje na Skargę, że w kazaniach rzuca się przeciw tolerancji i w tym duchu wydał książeczkę pod tytułem «Proces na konfederację» pobudzającą do wojny domowej przeciw innowiercom...[1])

Takiego poselstwa król na publicznym posłuchaniu nie przyjął. Manifestacja jednak wydała owoce. Nie czemu innemu tylko właśnie temu skojarzeniu sił u ewangielików i ich agitacji, skierowanej z tego zjazdu na sejmiki, trzeba przypisać, że następnego roku (1596) innowiercy na sejmie, wybrawszy marszałkiem izby współwyznawcę, zdołali przeprzeć «reasumowanie» czyli odświeżenie (nieobowiązującej już od czasu powrotu królewskiego) konstytucji o tumultach[2]).

Sama ta jednak ustawa nie zbyt różowo świadczy o sile innowierców. Maluczka to ich zdobycz.

W ustawie tej podkreślono, że dotyczy każdego, wszelakiego — więc i niereligijnego tumultu. Prawomocność tej ustawy miała nadto trwać przez bardzo krótki czas, bo tylko do chwili zebrania się za niecałe cztery miesiące—sejmu nadzwyczajnego!

[1]) Łukaszewicz. Dzieje helw. kośc. Litw. I. 50, 89, 91, 109 i t. d. Dzieje kośc. czesk. 144.

[2]) Volumina legum.

W odróżnieniu wreszcie od konstytucji z roku 1593, która na czas nieobecności królewskiej naznaczała trybunał jako ostatnią instancję apelacyjną, ustawa obecna odsyła wszystkie sprawy do sejmowych sądów króla, nie lepiej podobno usposobionego dla «heretyków» od trybunału.

Jakby na dowód marności tej zdobyczy ustawodawczej wybuchł nawet w obrębie tego krótkiego czasu, w którym miała mieć znaczenie wspomniana konstytucja — wielki tumult w Poznaniu.

W same Boże Ciało r. 1596 jezuiccy studenci wraz z gawiedzią uliczną rzucili się na zbór braci czeskich, wywalili drzwi, zupełnie zrujnowali cały gmach, znieśli całą bibljotekę na ulicę i spalili. Tłum rabował, ile mógł, zostały gołe ściany.

Posądzano jezuitów, że sami tumult wywołali, nasadziwszy człowieka, który ugodził kamieniem profesora-jezuitę, aby w ten sposób rozdrażnić studentów. Później jednak schwytano właściwego napastnika, a rektor jezuicki uznał za stosowne wypowiedzieć publicznie surową przemowę do swych wychowanków, odwodząc ich od tumultów[1]).

Takie manifestacyjne potępienie tumultów przez jezuitów było potrzebne, aby stłumić coraz mnożące się posądzenia ich o podnietę a nawet udział w napaściach na zbory, posądzenia, które powtarzał autor słynnego dzieła «Pierwszej akcji na Jezuitów» przypisywanego dawniej poecie Klonowiczowi. Przemowa rektora mogła zatrzeć wrażenie, jakie jeszcze w roku 1586 wywarła przemowa jezuity Artura

---

[1]) Chotkowski. Szkoły jezuickie w Poznaniu 29.

Anglika w kollegjum poznańskim, komentowana w najróżnorodniejszy sposób. Wówczas miał jezuita Artur w czasie uroczystej dysputy dowodzić jezuickim wychowankom w obliczu całej «inteligiencji» i szlachty poznańskiej, że ewangielicy duchowni nie mają mocy ani prawa odprawiać sakramentu ołtarza, że owszem można ich od ołtarza «jako złodziejów i zbójów» odtrącić. Aby poprzeć swe tezy, przedstawiał przykład ś. Atanazego, który na zarzut, że jego kapłan napadł na pewnego arjańskiego księdza i stół, na którym mszę właśnie odprawiał, wywrócił i kielich połamał — odpowiedzieć miał, że ów jego kapłan, popełniając ten gwałt, zupełnie w niczym nie zgrzeszył [1]...

Myliłby się jednak, ktoby sądził, że fanatyzm był owocem wyłącznie jezuickiego wychowania.

Zaraz w rok po przedstawionym poprzednio napadzie na zbór czeski w Poznaniu, dokonanym przez młodzież jezuicką, wybucha tumult w Krakowie, w którym przecież niema szkół Towarzystwa Jezusowego.

Akademicy krakowscy przewyższyli nawet wychowanków synów Loyoli. W stołecznym mieście, «oczyściwszy» je już z «heretyckich bóżnic», studenci krakowscy szukali teraz przedmiotu. gdzieby jeszcze mogli uwydatnić swój zelotyzm. Wreszcie w r. 1597 rzucili się na cmentarz, depcząc znowu najświętsze uczucia i wspomnienia, jakie łączą czło-

[1]) Broszura współczesna Responsio G. Tiszkiewicz Soc. Jes. Crac. 1615 cap. 7.

wieka ze zmarłemi. Właśnie umarła na dwa dni przed ślubem ewangieliczka, młoda narzeczona jednego z krakowskich mieszkańców. Następnej nocy po pogrzebie żacy przy pomocy grabarzy ciało wydobywają, obnażają i przymocowują do muru, stawiając je do góry nogami ku widokowi wszystkich... Przynajmniej dwuch grabarzy, którzy zgrabioną na owych zwłokach «heretyckich» «bawełnicę przedawali na tandecie», przyłapano i ścięto przed ratuszem [1]).

Nie jezuicka dziatwa, nie młodzież przez Jezuitów podniecana dokonała tego ohydnego czynu. Współzawodniczyli z nią w napaściach na obcą wiarę, nieraz prześcignęli uczniowie wszechnicy krakowskiej.

Lecz zbyt wiele może krzywdy wyrządzilibyśmy sławie krakowskich akademików, gdybyśmy winę za tyle poprzednich i następnych tumultów krakowskich złożyli na ich młode barki.

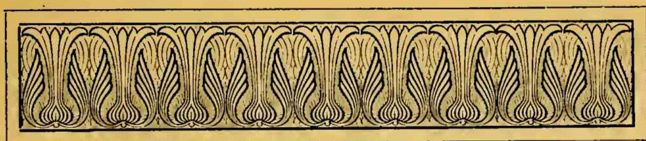
Nie oni stanowili główny zrąb i podstawę tłumu w czasie zaburzenia. Ich parła, z niemi się łączyła zawsze masa ludu miejskiego, «hultajstwa».

«Pod kolorem studenckim i nazwiskiem—pisze apologeta współczesny krakowskich studentów—co młodzi jest w Krakowie, to złe broi i kiedy się trafi jaki tumult, w którym młodzi będzie tysiąc albo półtora, gdy inkwizycję czynią pilno, alić znaj-

[1]) W kilka miesięcy potym napadli znowu studenci z «hultajami» na ministra Wolfa, który przybył z Aleksandrowic do Krakowa na chrzest. Odarli go z szat, zabrali mu pieniądze i okrutnie pobili.

dą studentów jednego, albo dwadzieścia nawięcej, co studentami zowią. Pyta rektor, jeżeli są wpisani i iurati (zaprzysięgli)..., alić nie znajdzie iuratos ledwie połowicę. Ostatek kiedy egzaminuje, jeżeli są actu (istotnie) studentes i tam się liczba uszczupli, że rachowawszy dobrze, co rzemieślniczkowie pobroją, to na studenty wina od ludzi, którzy nie upatrują, kto zrobił, ale o kim co mówią pospolicie. Niedawno trafiła się burda w Krakowie, kazano na doświadczenie pojmać kilkunastu. Pytają ich, z której szkoły są, czego się uczą ali jeden krawiectwa, drugi mydlarstwa, trzeci garncarstwa i t. d. To to tacy studenci broją a na owego, co w bursie abo w szkole o krupach się wędzi nad książką, na sejmikach catilinarias (mowy-krzyki) czynią» [1]).

[1]) Krótka informacja o swywoli studentów akademji krakowskiej przez Seb. Koszuckiego 1632.



V.

«Nie żelaznym mieczem
Antykrysta sieczem,
Święty Paweł z lista
Rzekł: zabić Antykrysta
Słowem Jezu Krysta»...
(Piosnka ludowa hussycka
w Polsce z pocz. XV w.).

Równolegle z zapasami o obwarowanie konfederacji na sejmie, równolegle z napadami ludu na «synagogi i jaskinie bluźnierskie», sypie się grad książek, broszur, pism polemicznych właśnie w sprawie tumultów i tolerancji wyznaniowej. Tu dopiero poznać, jak wówczas ta sprawa roznamiętniała umysły. Jakaś gorączka bije z tonu, z sposobu wysławiania się, z gwałtownych zwrotów stylistycznych, z przezwisk wreszcie, jakiemi się obie strony obrzucają. Ile wybuchów gniewu, nienawiści tkwi w tych szwabachą drukowanych broszurach, które wówczas żarliwiej chwytano, niż dzisiaj może dzienniki z najświeższemi telegramami, ile uczuć wylało

się na te stosy bibuły, dziś wybladłej, zaniedbanej, lecz swego czasu wzburzającej do dna dusze naszych ojców!

Zacząwszy od pisma ojca kontrareformacji polskiej Hozyusza przeciw konfederacji warszawskiej, sypie się jak z rogu obfitości mnóstwo broszur za i przeciw pomysłom ugruntowania tolerancji religijnej w Polsce. Szczególnie drukowano je i rozrzucano w czasie sejmów, na których innowiercy zwykli byli czynić wysilki, by przeprzeć uchwały przeciw tumultom — lub po wybuchu większych rozruchów [1]).

Namiętny i polemiczny ton poznać choćby z ty-

[1]) Oto szereg ważniejszych broszur: a) Examen seu discussio articuli confoederationis i Altera excussio eiusdem confoed:—Hozyusz. b) Rozsądek o prawach na elekcji warszaw.—J. Dymitr Solikowski. c) Upominanie do ewangelików, Kraków 1592—Skarga. d) O skażeniu zborów ewangielickich, Poznań 1592—Skarga. e) Respons w porywczą dany na upominanie do ewangielików, 1592. f) Rozmowa o konfederacji przez P. M., Kraków, 1592. g) Podpora konfederacji przeciw wierszom podanym w rozmowie ziemianina z księdzem o jej zniszczeniu 1595. h) Proces na konfederacją 1595, Skarga. i) Obrona przeciw procesowi konfederacji pod sejmem krakowskim, Wilno 1595. j) Proces na konfederacją z poprawą i odprawą przeciwnika, który się ozwał, ganiąc wywody przeciw konfederacji 1596, Skarga. k) Obrona powtórzona konfederacji i procesu napisana naprzeciwko książce niejakiej pod tytułem Proces... w r. 1596 wydanej. i) Apellacja, którą się podpiera i znowu wywodzi obrona dołożna konfederacji przez Erasmusa Glicznera 1598, Królewiec. l) Deklaracja konfederacji 1607, 1632, 1708. m) Diskurs na konfederacją 1607, 1615, Skarga, przerobił jez. Tyszkiewicz. n) Deklaracja nowego prawa konfederacji 1615, Tyszkiewicz. o) Pax non pax 1615 jez. Bembus. p) Vindiciae pacis 1615. r) Pacatus impacatus Crac. 1616, Bembus.

tułów tych książek, które zwą się «Obroną», «Obroną powtórzoną», «Obroną dołożną», «Responsem w porywczą danym», «Poprawą i odprawą», «Podporą konfederacji» i t. p. Katolików przezywa się w nich «bałwochwalcami», «liży-obrazkami», innowierców «heretykami», «bluźniercami», «nurkami»...

W zapale porusza się w nich i rozstrzyga kilka zasadniczych zagadnień. I tak, czy ma w Polsce istnieć «ius reformandi» t. j. czy szlachta ma prawo zmieniać dawne kościoły katolickie w swych dobrach i wsiach na ewangielickie, czy też tylko własnym kosztem nowe zbory sobie budować? Czy następnie szlachcic może swych poddanych do swego wyznania przymuszać? Czy podobnież król, mający «ius reformandi» w swoich wielkich królewskich miastach, powinien jako pan katolicki na mocy owej zasady «cuius regio, illius religio» zabraniać innowierczych nabożeństw i zborów i wydawać odnośnej treści zakazy i «mandaty» z swej prywatnej kancelarji? Czy też, przeciwnie, te miasta należąc raczej do całej «Rzptej» niż do króla (który jest w niej nie «dziedzicem», ale elektem, a który poprzysiągł konfederację i dopuszcza nawet żydom synagogi) — mają stać otworem i dla akatolickich wyznań tym bardziej, że Zygmunt August i Batory dali przywileje na «Bróg»? Czy wogóle uważać innowiercze wyznania za fakt prawnopubliczny, czy też tylko nadawać im prywatny charakter? Czy zbór uważać za świątynię, czy za dom zwykły?

Te pytania znowu wiążą się z ogólną kwestją

tolerancji. W tej ostatniej sprawie jedni żądają jej dla wszystkich wyznań lub trzech głównych «odszczepionych» (helweckiego, augsburskiego i braci czeskich), inni domagają się jawnie, aby wszystkich «bluźnierców» karać i tępić.

Po stronie katolickiej najbardziej krańcowe stanowisko zajmują jezuici. Oni to, co—według słów Skargi—«z heretyki jako charci z zającem i psi z wilkami pokoju i zgody mieć nigdy nie mogą»,—walczą najżarliwiej i w tej sprawie najwięcej wydają dziełek. Śród nich zaś tak wyrazistością i barwnością stylu, jak i obfitością broszur prym dzierży Piotr Skarga.

Najbardziej znamienną jest jego broszura, pod tytułem «Proces nad konfederacją», która wywołała też istotnie niezmierny hałas.

Aby czytelnik odczuł wojowniczy nastrój tych pism, najlepiej przytoczyć kilka wyjątków z tego «Procesu», z tej książeczki, której ewangielicy wytykali, że «krwią pachnie», a prof. Tarnowski w dziele o «Pisarzach politycznych» oględnie przyznał, że «nie ma słuszności».

Konfederacja warszawska to — wilcze, tyrańskie, piekielne, dzikie prawo. Szlachcic, czyniący odmianę nabożeństwa katolickiego w swych dobrach na ewangielickie jest niezbożny wyrodek, niesprawiedliwy drapieżca, lew jadowity, pies głodny.

Konfederacja chroni wszystkie wiary, a przecież tylko jedna wiara może być dobra. Wszak sami innowiercy nazywają odmienne wyznanie ewan-

gielickie złą wiarą. A ta konfederacja nie tylko do czasu cierpi te wiary, ale raz na zawsze «in perpetuum»...

Są między nami w tym królestwie sekty, które Boga w Trójcy świętej jedynego zowią djabłem o trzech głowach. A konfederacja co mówi? Daj pokój takiemu dobremu człowiekowi. Daj mu urząd i dostojeństwo. Nigdy go karać nikt nie może. «Ale psuje wiarę chrześcijańską i Boga mego srodze łży!» Nic to, dobry jest, wolno mu to. I palcà nań nie zakrzywiaj i owszem go nie molestuj, godzien wszystkiej czci takiej jako i katolik.

Rzecze kto: «wiara jest wolna i dar Boży, przymuszać do niej się nie godzi.» A jednak i czystość— dar Boży, a przed się kto jej w małżeństwie, abo w wolnym stanie nie chowa, karzą go i do czystości przymuszają.

Konfederacja gasi cnotę miłosierdzia... Bo każe być obojętnym na zgubę dusz bliźnich. O niemiłosierne prawo takie!...

Konfederacja każe nawet popierać «bluźnierców». Według niej na wieki nigdy bluźniercę Pana Boga mego żadnym urzędem karać nie dopuszczę. Toć to wielkie uczestnictwo grzechu, takie, jakoby sam czynił, gdy czyniącemu dozwalasz i obronę mu dajesz i niekarnością drogę mu do bluźnienia ściełesz. «Kto bluźni imię pańskie, niech śmiercią umrze». «Wywiedź bluźniercę przed obóz i niech go kamieniami zabije lud wszystek». Za ś. Chryzostomem powtarza Skarga prośbę do słuchaczów, «żeby, słysząc kogo, że Boga chrześcijańskiego

bluźni, w gębę go bili.. A jeśli cię o to do urzędu pozwą, powiedz, jakom go bić nie miał a on Pana Aniołów zbluźnił. A konfederacja takiego broni, czcić każe i wszystkie mu urzędy i dostojeństwa daje [1]).

Mówią, że jeśli konfederacji nie będzie, tedy się krew sąsiedzka rozlewać ma. Oni na nas straszydła jak na prosię stawiają, chcąc myśli tak niezbożne przewodzić i przeprzeć. Wżdyśmy nie tak głupi ptacy, abyśmy po tych straszydłach ich deptać nie mieli. Mielibyśmy otwarzać wrota zębatym głodnym wilkom do prostych i niezbrojnych słabych owieczek?

Mniejszy grzech ustanowić takie prawo, aby każdy kradł, gdzie może, aby każdy zabijał, gdzie może, niźli tę konfederację egzekwować, która kraść ludzie od kościoła i jedności świętej katolickiej, zabijać je fałszywą nauką dopuszcza i raz wydartych kościołów i dochodów wracać nie każe i na takie żadnej peny (kary) kłaść nie chce..

Wnosząc proces i egzekucję konfederacji różnowiercy kują nowe i niesłychane prawa. Chcą w nich o tumulty i podburzanie do nich biskupa i kapłany i kaznodzieje spotwarzać i na podstawie oszczerstwa bez scrutinium sądzić na gardle i na majętności karać. A nawet każą przy rozprawach

[1]) O wpływie Skargi na Zygmunta III, aby różnowiercom godności ani urzędów nie nadawał, porównaj ostrożne wyrażenie się Wielewickiego XIV 78; też Niemcewicz, Zbiór pamiętników. II. 174. Rykaczewski, Rel. nuncjuszów. II. 81.

o tumulty przysięgi ewangielickie «na niezbożność» przyjmować od innowierców...

Nowowiercy wojnę podnieść chcą. Niech się rozmyślą, a was katolików tym nie straszą, którzy wszystkie piekielne bramy obalić możecie. Czyńcie, co Pan Bóg wam i dobry rozum ukazuje, a ich się turbacji nie bójcie, wżdyć was daleko sto kroć i tysiąc kroć więcej, wżdyć się upamiętają, wżdyć nie tak płoche serca macie...

* * *

Wspomnę jeszcze o drugiej książeczce «Dyskurs na konfederację», gdyż w niej jasno skrystalizował się pogląd i stanowisko Jezuitów wobec obwarowania konfederacji.

Domagają się panowie ewangielicy procesu prawnego obojej stronie, t. j. onym i katolikom służącego na konfederację r. 1573 przeciw tym osobom, któreby jej dosyć nie czyniły abo się jej przeciwiły. Przez ten «proces» oni więcej chcą zyskać, niż wyraża konfederacja. Proces już nie na konfederację, bo w niej mają, czego chcieli, ale na tumulty składają, w którym chcą sobie takie prawo u wszystkich stanów wymóc, aby o zepsowanie zboru ich w królewskim którym mieście, każdego stanu (więc i duchownego) ludzie do świeckiego sądu pozywać i sądzić bez apelacji i karać na majętności i gardle mogli. W co chytro bardzo wstępują i dwie rzeczy przewieść chcą, których w konfederacji nie mają.

Jedną, aby duchowne persony do sądów

świeckich wciągnęli i potwarzane (oskarżane o podburzanie do tumultu) od kogokolwiek o te domy prywatne, które zborami nazywają, karać je i na zdrowiu mogli.

D r u g ą, aby sobie prawa do stawiania zborów swoich w miastach królewskich zjednali. Z obalenia niektórych domów szlacheckich nie zborów — bo nigdy w miastach królewskich być nie mogły—na te, którzy ich naszli, takiej sprawiedliwości chcą, takiego prawa i procesu, któryby im za przywilej stał, w czym ich wytknąć potrzeba: aby całe sumienie i Króla J. M. i biskupów i wszystkich, którzy się o tę niesprawiedliwość zastawiać winni przed Panem Bogiem zostawało. Biskupi gdyby i jednym punkcikiem i literką na to zezwalali i na taki proces de tumultibus, w którym sobie do miast królewskich prawo na synagogi swe wtrącają, pozwalali, a królewskich miast i katedr swoich od kacerskich katedr i zarazy owiec swoich nie bronili, wielkiegoby u Boga potępienia nie uszli...

Rzekną, ale się nam stała krzywda w obaleniu d o m u s z l a c h e c k i e g o. Powiedzieć im: Mają prawo pospolite, niech o krzywdę czynią, a z b o r u n i e w s p o m i n a j ą i p u b l i c z n e g o n a s c h a d z k i m i e j s c a, k t ó r e g o n i g d y w m i a s t a c h k r ó l e w s k i c h m i e ć n i e m o g l i, a n i m o g ą. Zakładać kościoła i exercitium jakiej religji czynić nikt bez urzędu biskupiego i pana miejsca onego nie może. Łaźni pospolitej i jatek budować bez urzędowego przyzwolenia nie dopuszczają, a kościoła obcej wiary mianoby dopuścić?

Maluczka... krzywda jednego w Poznaniu albo w Krakowie obalonego domu szlacheckiego, a wy zaraz o ich chałupkę nowe im prawo stawcie! U Króla J. M. przysięgi się na tę konfederację swoją i proces upominają, a tę przysięgę do tego, czego w niej nie masz, przykładają. To tylko «pacem inter dissidentes conservabimus» (pokój między rozróżnionemi w wierze zachowamy) i to się im iści, mają tego pokoju i nazbyt... A w przysiędze królewskiej, jeśli im proces obiecano, tedy pod dwoma warunkami: jeśli kompozycji między stanem duchownym a świeckim dosyć uczynią[1]), a wszytki stany na to zezwolą. Kompozycja nie dochodzi, a na konfederację nigdy stany wszytki nie zezwoliły i prawem koronnym nigdy nie była i nie jest[2]).

Obiecują wprawdzie ewangielicy, że przez ten «proces» ogólny pokój się osiągnie, ale chcą zatrzymać grabieże dokonane na kościołach katolickich, dziesięcin. nie płacić i t. d. Sprawiedliwy bardzo pokój! jako kokosze z końmi czynić chciały: my w żłobach waszych owies wasz wybierać przed wami będziem, a wy ani gębą ani nogą nas nie ruszajcie!

Ewangielicy grożą w razie nie dojścia sejmu

---

[1]) Mowa tu o znanym sporze między duchowieństwem a szlachtą o dziesięciny, jurysdykcję i inne kwestje, szczególnie rozognione w czasie reformacji.

[2]) W Niemczech śród podobnej jak w Polsce polemiki pisarze katoliccy przynajmniej uznawali pokój augsburski za obowiązujący prawnopublicznie, tylko nie obowiązujący w sumieniu. (Janssen. Geschichte des deutschen Volkes. V. 414—445).

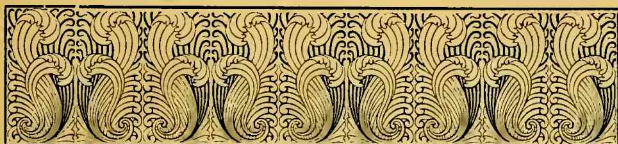
zerwaniem sejmu. Cóż tu ma czynić miłośnik czci Bożej i ojczyzny? Albo Pana Boga złym przyzwoleniem obrazić, albo ojczyźnie nie dogodzić? Nie trudna kwestja! Pierwej kościoła i dusz ludzkich bronić, niźli ojczyzny! Jeśli zginie doczesna (ojczyzna), przy wiecznej się ostoim!..

Ta ostatnia zasada jezuicka miała istotnie zaważyć na szali sejmu r. 1606, jak zaraz zobaczymy—ba! nawet na szali całego następnego rokoszu. Do rozerwania tego sejmu przyłożyć miał rękę sam Skarga.

I on bowiem w walce z politykami, «którzy rozumieją, iż panowie świeccy więcej mają dogadzać policji (państwu) niźli religji, to jest więcej dobremu i spokojnemu Rzptej świeckiej niźli kościołowi»—zapatrzony w niebiańskie zaświaty, żarliwy bojownik wszechświatowej chrześcijańskiej Romy sądził, że «królestwo świeckie służyć kościołowi winno tak, jako sługa, nie jako pan Kościoła Bożego. Lepiej szkodę mieć na tańszej rzeczy, niżeli na droższej, na pokoju i dobrem świeckim, niżli na duchownym...» [1])

---

[1]) «Upominanie do ewangielików z przestrogą do katolików».



VI.

O nieszczęsny zwyczaju, o szalona sprawo!
Mając tak zawikłane, by we zgrzebiech prawo,
Nie ważyć na to czasu, aby go poprawić,
A wżdy w lepszą formułę sprawiedliwość
[wprawić!
Lecz o to ci nie dbają, którzy tym władają,
Choć drugim, co im krzywda, łzy w oczach
[pływają.

Rej. Zwierzyniec.

Z przytoczonych powyżej pism Skargi tchnie jakaś siła i potęga, jakaś pewność siebie, znamionująca człowieka, który czuje pod nogami niewzruszalne podstawy. Szczególnie odznaczają się tym tonem «Kazania Skargi». Prawie z każdego wiersza tych mów ognistych tryska nie tylko gorąca wiara, ale coś więcej—świadomość politycznej racji bytu i ostatecznego zwycięstwa katolicyzmu.

Czas, w którym te pisma wyszły—może nam to po części wyjaśnić,

Pomijam znaczenie rozwoju katolicyzmu w Prusach królewskich i Warmji, równającego się wówczas poniekąd polonizacji tamtejszej ludności. Zwracam uwagę na wschód, gdzie od czasu powstania w Moskwie 1589 r. niezawisłego patryjarchatu katolicyzm rzuca się naprzód, póki ostateczny układ stosunków wyznaniowo-politycznych nie powołał do życia unji brzeskiej z r. 1596. Wtedy interes narodowy nadaje znaczenie polityczne i potęgę katolickiej wierze.

Innowiercom jednak przybywa przez to walny sukurs od wschodnich granic Rzptej. Innowierstwo i wschodni kościół — dwa tak różne wytwory kultury—podają sobie dłoń. Wyznania, zapożyczone z zachodu Europy przez bogatsze warstwy, stojące ponad tłumami, łączyć się miały z wiarą, która stała głównie na ludzie ciemnym. Innowierstwo polskie przez sojusz, nie odpowiadający interesom rdzennej Polski szlacheckiej, traci nawet teraz w niej na zaufaniu i opinji, gra rolę katolików angielskich, łączących się z Irlandją, niemieckich kalwinów, wiążących się z Francją...

Że w rdzennej Polsce reformacja traci grunt, dowodzić tego zdaje się choćby wybór miejsc na walne zjazdy innowierstwa. Wspomniany w r. 1595 zjazd odbył się w Toruniu, drugi w r. 1599 w Wilnie. Reformacja cofa się, szukając punktu oparcia to w mieszczaństwie niemieckim ziem pruskich, to na kresach wschodnich, gdzie panuje dyzunja.

Wspomniany drugi zjazd wileński miał utwierdzić braterstwo wiar: reformacji i wschodniego

kościoła. Rzecz się jednak nie udała, poprzestano tylko na politycznym przymierzu, na «konfederacji ewangielików i Greków». Zawarto je, stanąwszy «na fundamencie raz przez Rzptą założonym, na konfederacji warszawskiej z r. 1573». Sojusznicy poręczyli sobie zachować pod wspólną opieką cerkwie, zbory, kirchy, a osobliwie duchownych swoich i dołożyć wszelkich starań o poskromienie krzywd i gwałtów i o obwarowanie konfederacji [1]).

Obok tego rodzaju manifestacji drugim ratunkiem dla różnowierców był sejm. Garstka innowierców, choć drobna, ale zato zwykle inteligientniejsza od mazowieckich «zaściankowców» tuszyła sobie, że zapanuje nad resztą szlachty, zapełniającej izbę poselską, i w ten sposób na drodze ustawodawczej zdobędzie gwarancję tolerancji dla swych wyznań i ochronę przed atakiem tłumów.

Pod szatą różnych projektów i wniosków próbowali przeprzeć swoje zamysły. Przedewszystkim zwracali wzrok na konstytucję o tumultach. Podczas gdy strona katolicka ledwie godzi się na jej ogólnikowy charakter, innowiercy naginają ją tylko do religijnych zaburzeń. Z kłótni i zatargów o drob-

---

[1]) Łukaszewicz, Helw. Litew. Poznań 124—134: «Obiecanego procesu konfederacji, którymby te urazy i ekscesy zawściągnione być mogły, nie tylko uprosić nie możem, ale też już deklaracje jawne w pismach przez duchowne rzymskie wydane czytamy i od świeckich na sejmikach, sejmiech i innych sądziech coraz to częściej słyszymy, że konfederacji nie tylko za prawo nie mają, ale też chwalić i trzymać ją, za rzecz sumieniu swemu przeciwną poczytują».

ne stylistyczne nawet różnice przy redakcji tej ustawy poznać można, jaka na sejmie wrzała szermierka. Biedna konstytucja zdaje się trzeszczeć, obie strony rwą ją ku sobie, by ją ku swoim naciągnąć zamiarom [1]).

Na ten widok słusznie jeden z współczesnych zaznacza: «Konstytucję o tumultach jak często pociągamy, naciągamy, to szerzej, to ściślej ją pojmujemy, nie chcąc prawie nic jawnie i wyraźnie mieć w prawach, czekamy tylko na się, jeden drugiego ku dołowi napędzając, co nieufność, zatym zawiść rodzić musi» [2]).

W tych bataljach sejmowych innowiercom nadchodziła właśnie teraz pomoc w osobie posłów greckiego wyznania z wschodnich województw niezadowolonych z unji brzeskiej.

Już na sejmie r. 1597 (zerwanym z powodu sporu o unję) innowiercy «do konfederacji ludzi greckich zaciągali» [3]).

Pozytywniejsze skutki osiągnęli dyssydenci na sejmie następnego roku (1598). Król sejm ten złożył, aby móc odjechać na swą tak zresztą niefortunną wyprawę do Szwecji; a katolicy zatym zyskali sposobność, aby wykołatać dla siebie ustępstwa groźbą zerwania sejmu.

---

[1]) Wszystkie punkty sporne przy redagowaniu tej konstytucji wyłaniające się, zauważyć może ciekawy czytelnik w porównawczym zestawieniu dwuch projektów (tak katolickiego jak i ewangielickiego), załączonych w Dodatku II.

[2]) Archiwum bibljoteki xx. Czartoryskich Rkp. № 375 s. 400.

[3]) Bielski 301.

Na czas niebytności króla w kraju reasumowano te same konstytucje, które już raz uchwalono w czasie pierwszego wyjazdu Zygmunta III do Szwecji. Przyszła z kolei i ustawa o tumultach [1]). Istotnie, dzięki wysiłkom wszystkich dyssydentów i greckich i ewangielickich odnowiono konstytucję o tumultach, ale znowu z zatarciem wszelkiego znamienia wyznaniowego. Owszem dodatkowo zaznaczono wyraźnie, że za tumult ma się uważać w ogóle «najazd, zranienie, zabicie, gwałt białych głów, najazd na dom szlachecki w mieście lub na gospodę». Sądzi tego rodzaju przekroczenia sam sąd grodzki (bez miejskiego).

Posłowie jednak z Litwy, zajętej daleko więcej od rdzennej Polski, przez różnowierstwo, wzmocnione teraz przez Greków, przyjęli w całości («cale») dawną konstytucję z r. 1593, zdającą się mieć na oku specjalne religijne zaburzenia... [2])

Znowu ta ustawa ma obowiązywać li tylko do czasu powrotu króla do kraju. Znowu była tym-

---

[1]) Konstytucja bowiem z r. 1596 obowiązywała tylko do czasu zebrania się najbliższego sejmu.

[2]) Myli się p. Czermak w gruntownej zresztą przedmowie do Roczników Temberskiego, sądząc, że inne konstytucje tego sejmu, zatytułowane «Bezpieczeństwo województw: plockiego, mazowieckiego, podlaskiego i rawskiego» i «O mężobójstwie z rusznic województw tychże» mogły się odnosić do miejskich tumultów o wyznaniowym charakterze. Uchwaliła je katolicka szlachta mazowiecka przeciw szlacheckim rąbaniom na sejmikach, odbywających się zwykle po kościołach. Pocóżby osobno w innym artykule szczegółowo reasumowano konstytucję o tumultach?

czasową. Znowu nie ubito sprawy od tylu lat wzburzającej i niepokojącej miasta i sejmy.

Oczywiście największą zawadą w tym kierunku był opór duchowieństwa. Wprawdzie umiemy sobie wytłumaczyć i niejako usprawiedliwić nawet powody. dla których stronnictwo kościelne sprzeciwiało się z całej mocy obwarowaniu konfederacji warszawskiej. Lecz, że nie pozwalało raz na zawsze przyjąć ustawy nawet ogólnikowej przeciw zaburzeniom, upornie ją ograniczało na najkrótszy czas, a właściwie wcale jej uchwalić nie chciało, to dziś pochwalić nam trudno, — choćby tylko ze względu na wewnętrzny pokój państwa; sprzeciwiać się takiemu wnioskowi — to było to samo, co uświęcać właśnie napaści na zbory czy na kościoły, utwierdzać bezład i anarchję i zamiast regulować — jak najbardziej zaostrzać kwestję dyssydencką, która tak smutną miała odegrać rolę przy upadku Rzptej. Drażniło to tylko ową wcale już niestraszną dla kościoła garstkę innowierców, wzburzało ich, rozdwajało z państwem, kazało wszystkim różnowiercom iść przeciw tronowi przy każdej sposobności, przy każdym rokoszu, a nawet szukać poparcia za granicami Rzptej.

W Polsce nie uregulowano stosunków wyznaniowych, nie ubito raz tej wlokącej się sprawy, puszczano samopas żywioły walczące z sobą, kiedy równocześnie w tym samym roku (1598) we Francji wydano sławny edykt nantejski, normujący w imię władzy państwowej raz na zawsze stosunki religijne i kojarzący hugonotów z państwem...

Nic dziwnego, że odtąd sejmy rwały się jeden po drugim.

W r. 1601 innowiercy z całych sił dopominali się o obwarowanie konfederacji—nadaremnie [1]. Podobnie w r. 1603, mimo wszelkich wysiłków na sejmie innowierców, mógł znowu po sejmie nuncjusz z uciechą słać depeszę do Rzymu, że nie udało się im przeprzeć konstytucji o tumultach [2].

Nic nie pomogło nowowiercom, że po ich stronie stanął jeszcze raz, już pochylony starością, nad grobem stojący, wielki Zamojski.

Gotując się do politycznych zapasów z królem z powodu nowego jego skojarzenia się z domem Habsburgów, zadokumentowanego obecnie przez ponowne śluby z Rakuszanką Konstancją, Zamojski przedstawił krytykę rządu i program naprawy w artykułach, jakie uchwalił «jego» sejmik bełzki.

Między innemi podniesiono w tych artykułach bełzkich (w Bełzie uchwalonych), że co do tych «którzy różni są w religji, widzimy, że im po nie-

---

[1]) Wielewicki Scr. rer. Pol. X. 14. Trudno dopatrywać się ich zwycięstwa w tym, że zdolali wykołatać zawarowanie pokoju dla miasta Lwowa i Wilna, «przystawając do statutu i konstytucji de tumultibus et violentiis». Vol. leg.

[2]) Porówn. Teki rzymskie. Akad. umiej. krak. Rangoni 22. II. 1605 i nast.; Wielewicki X. 35; Łubieński. Zgromadzona w Środzie szlachta wielkopolska wysłała na ten sejm artykuł następujący: (Rkp. Bibljoteki Kórnickiej № 72) «Pilnie wszyscy zgodnie J. K. M. o to prosimy, aby to na pilnym baczeniu mieć raczył, a mianowicie pokój wszelaki de dissidentibus in religione, aby był zachowany i mandaty przeciwne konfederacji, aby z kancelarji króla J. M. wydane nie były; wydane, aby zniesione były».

woli dzieje się w tej mierze. Straszliwe tego przykłady są i teraz świeże. Przeto rozumiemy, żeby tę drogę, którą upatrywali przodkowie nasi i my dotąd trzymamy i dalej zachować, nie opuszczając jej i pokój, jako jest między nami obwarowany, szczerze i statecznie zachowawszy, coby do zadzierżenia (wzmocnienia) należało, nienaruszenie zatrzymać i zabieżeć temu, jakoby ci, coby go turbować mieli, karani byli» [1]).

Za przykładem Zamojskiego i inni poszli możnowładcy. Na sejmie tacy senatorowie jak kasztelan krakowski Janusz Ostrogski (katolik), jak wojewoda brzesko-kujawski Leszczyński (brat czeski), upominali się o obwarowanie konfederacji. Późniejszy właściwy wódz rokoszu Zebrzydowskiego, podczaszy litewski, młody Janusz Radziwiłł, zagorzały kalwin, w obliczu senatu dopominał się namiętnie imieniem szlachty litewskiej o obwarowanie konfederacji, inaczej nie godząc się na zawarcie sejmu [2]).

Opozycja wygotowała artykuły. Według nich pokój w religji ma się zachować i życząc tego, aby ludzie k o n d y c j i wszelakiej (więc i nieszlachta) w pokoju mieszkali i prawem się jednym kontentowali, reasumuje się n a z a w s z e konstytucję o tumultach tak, aby żaden nigdy tumultów czynić się

---

[1]) Dodatek do rozprawy A. Sokołowskiego «Przed rokoszem» (Rozprawy Akad. umiej. fil. histor. XV. 201).

[2]) Teki rzymskie Rangoni 3. II i 12. II. 1605 r. Wota senatorskie. Bibljoteka xx. Czartoryskich Rkp. № 341 i № 2729.

nie ważył osobom i domom jakiejkolwiek wokacji oddanym[1]).

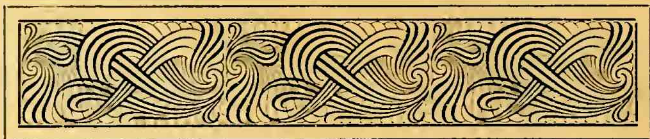
Rozbrat polityczny i wyznaniowy wzburzył do tego stopnia obradujących, że sejm z rzędu drugi musiał się znowu rozpaść bezowocnie. Te sejmy zrywane—to zwiastuny nadciągającej burzy. Zaczynało się w kraju ogromne przesilenie. Rozdrażnienie dochodziło do zenitu. W drzwiach stał już rokosz.

Wtym umiera największy polski «polityk». Śmierć w chwili tak krytycznej zabrała starego kanclerza — bohatera braci szlachty — Zamojskiego (3 czerwca 1605). Spłynęły z jego skostniałych rąk wodze, któremi starał się trzymać na uwięzi rozszalałe, rwące się do walki, namiętności stronnictw i wyznań.

Teraz wybucha zamięszanie, wielki innego rodzaju «tumult»—rokosz. W nim większą, niż się zwykle zdaje, odgrywali rolę innowiercy. W czasie tej burzy i to w chwilach najbardziej przełomowych zjawia się na pierwszym planie — konstytucja o tumultach...

---

[1]) Sokołowski lc.



VII.

«Cupio omnes fieri, qualis et ego sum».
Słowa ś. Pawła.

Rok 1606, rok rokoszu, rok, który upamiętnił się wielu tumultami religijnemi, jak zburzeniem zborów luterskiego i czeskiego w Poznaniu, zniszczeniem cmentarza innowierczego w Krakowie, wypędzeniem Jezuitów z Torunia i Gdańska i t. p., zaczął się—rzecz znamienna — zatargiem wyznaniowym w Krakowie i to zatargiem, w który wplątany został późniejszy marszałek i naczelnik wybuchającego w te tropy rokoszu, Janusz Radziwiłł, głowa polskich kalwinów.

Za nieuczczenie księdza, gdy szedł z wijatykiem został sługa Janusza śród ogólnego wzburzenia pojmany i wtrącony do więzienia z rozkazu osobistego wroga Januszowego, nadwornego marszałka królewskiego Myszkowskiego, przodownika

regalistów, ogromnie nienawidzonego przez rokoszan [1]).

Widok ciągle burzących się tłumów, gotowych do napadu na różnowierców, pobudził szlachtę wielkopolską, zebraną na sejmiku we Środzie—że, przesyłając na gotujący się sejm artykuły, powtórzyła dosłownie żądania zeszłorocznych artykułów bełzkich w sprawie «zadzierżenia» pokoju religijnego [2]). W wielkopolskim bowiem Poznaniu co chwila ponawiały się (w r. 1599, 1602) napady studentów jezuickich na zbory innowiercze, co prawda zwykle tłumione [3]). Właśnie niedawno, przed rokiem (1605), w Poznaniu jezuita Piasecki na kazaniu w katedrze jawnie podniecał lud do obalenia zborów ewangielickich na «Łysej Górze», wołając: «Nie chce magistrat, nie chce rada miejska, ty tedy ktokolwiek jesteś z ludu, puść z dymem i w popiół zamień wszystkie bóżnice heretyków» [4]).

I nie bez skutku wzrastał zelotyzm śród słuchaczów... Niebawem w nocy podłożono łane świece żywiczne z siarką pod zbór luterski. Zajął się już dach, ale ogień wybuchły wczas ugaszono i odtąd trzymano straż [5]). Tegoż samego roku w wigilję

---

1) Łubieński. Op. post. 35. W związku może z tym zabicie ewangielika 21. I. 1606. Akta grodz. krak. XXXIII. 312.

2) Bibl. xx. Czartoryskich Rkp. № 1627.

3) X. Chotkowski. Szkoły jezuickie 20—30.

4) A. Węgierski. Systema 223.

5) Akta grodz. poznań. u Łukaszew. Wiad. hist. o dyssyd. w Poznaniu 1832, 140.

Bożego Narodzenia usiłowano podobnie podpalić i zburzyć dwa zbory braci czeskich.

Wobec tego rodzaju zakusów nic dziwnego tedy, że wspomniany sejmik szlachecki w Środzie domagał się w artykułach «zadzierżenia» konfederacji.

Tak samo i sejmik w Proszowicach szlachty krakowskiej zlecił swym posłom, aby na sejmie proces konfederacji między rozróżnionemi w wierze, obu stronom służący, przyszedł do skutku [1]).

Na ten sejmik jednak patrzyła obecnie cała Polska z innych względów politycznych. Tu Zebrzydowski, wojewoda krakowski, pod koniec mającego się właśnie zebrać sejmu zaproponował zjazd niedaleko Warszawy do Stężycy... Zaczynał się rokosz przeciw austrjackiej polityce Zygmunta III.

Na wieść o rewolucyjnym usposobieniu Zebrzydowskiego, przybył doń ów Janusz Radziwiłł, który po drodze, w Krakowie, zostawił swego hardego sługę w więzieniu Myszkowskiego. Imieniem innowierców, oburzonych na króla, chciał się porozumieć z buntowniczym wojewodą [2]).

Wiele punktów stycznych nie mogli chyba znaleźć innowiercy u Zebrzydowskiego.

Wychowanek jezuickiego kollegjum, przyjaciel dawny Skargi, dobrodziej wielki Jezuitów, fundator

---

[1]) Rokosz Zebrzydowski H. Schmidt.

[2]) Janusz i Krzysztof Radziwiłłowie (główne podpory «kalwinizmu w Rzptej) z p. wojewodą krakowskim znoszą się i porozumiewają» Arch. Sapiehów I. № 594.

słynnej Kalwarji, odznaczał się Zebrzydowski gorącą pobożnością. Umarł jako tercjarz zakonu Bernardynów, pochowany w ich habicie. Dla propagandy wiary katolickiej Skarga zwał go przecież nie na darmo «łowcą dusz». To był pobożny «republikanin», rozmiłowany w wolnościach szlacheckich, duchowy protoplasta późniejszych wychowanków szkół jezuickich, bigotów—anarchistów...

Miałżeby on stać się sojusznikiem «heretyków»? Miałżeby popierać ich konfederację? A jednak. Potrzebując w walce z tronem poparcia wszystkich opozycyjnych żywiołów idzie z niemi w jednym szeregu, a co dziwniejsza daje nawet się im powodować.

Co prawda, zasadniczo zawsze jest przeciwny konfederacji warszawskiej [1]). Nieprzychylne dla niej usposobienie Zebrzydowskiego poznać można z rozmowy, którą sam przytaczał wobec rokoszańskich tłumów [2]).

Gdy oto Zebrzydowski w pierwszych chwilach zaostrzenia się jego stosunku do króla przypominał mu na audjencji o paktach konwentach zaprzysiężonych na koronacji:

— Któreż to artykuły?—zapytał król.

A gdy ich Zebrzydowski, przewracając karty ustaw, szukał, by je królowi pokazać, rzekł król:

---

1) Haereticorum illorum impiae cofoederationis acerrimus oppugnator et vindex por. Andrzej Bobola przez Zarewicza 22—26.

2) Rembowski. Rokosz str. 103.

— One to podobno, co i konfederacja w nich, ale wszak na nie zgody nie masz».

Zebrzydowski na to:

— Co do konfederacji były niezgodne, ale inne wszystkie zgodne.

— Nie wiedziałem, odparł król...

Przyznawać się publicznie na zjazdach rokoszowych, przepełnionych innowiercami, że się przytakiwało królowi i uznawało za słuszny zarzut nielegalności konfederacji warszawskiej, — znaczyło to powtarzać opinję zagorzałych przeciwników innowierstwa—Jezuitów.

Zebrzydowskiego tedy mogła łączyć z innowiercami tylko kwestja polityczna, nienawiść do domu Habsburgów i absolutyzmu. To był jedyny węzeł.

W innych punktach dzieliła ich znaczna różnica zdań. To też — rzecz jasna — w czasie rokoszu następują starcia między nim a całą resztą przodowników rokoszu—prawie wszystkich różnowierców. Zupełnie rozumiemy depesze nuncjusza Rangoniego [1]), według których wojewoda tak oponować miał na rokoszu dyssydentom, że go chcieli dwukrotnie zabić...

* * *

[1]) Teki rzymskie, 28. X. 1606. Regaliści rozumieli to trudne położenie Zebrzydowskiego. Tak woła autor «Apostrofy do wojewody krakowskiego.. » (Bibljot. xx. Czartoryskich № 439 s. 66): «nie macie się czego trzymać k a t o l i c y (wojewody) bo, widzicie, że (wojewoda) kościół, papieża i duchowieństwo et caetera sancta

Poprzedzony tak burzliwemi sejmikami zebrał się nakoniec 7 marca 1606 r. pamiętny sejm.

Jak za poprzednich sejmów tak i teraz wdarła się między wszystkie sporne sprawy i wszystkie zagłuszała najdrażliwsza sprawa obwarowania konfederacji. Jak dawniej, tak i teraz wołała izba posłów: „Nie chcemy obrony (uchwalenia stałego wojska), aż konfederacji proces stanie“ [1]).

Wraz z licznemi „urazami“, na które „styskiwali“ posłowie, dwukrotnie odsyłając je do senatu, nie kontentując się „barwianemi responsami“ królewskiemi — znajduje się oczywiście i kwestja konfederacji.

Rzecz bowiem przecież zrozumiała, że izba poselska, w której znalazły się wszystkie najwybitniejsze kolumny innowierstwa polskiego jak Janusz Radziwiłł, ów naczelnik kalwinów, Stanisław Stadnicki „Djabeł“, Piotr Gorajski, Jakób Sienieński, głowa polskich socynjanów, Marcin Broniewski, znakomitość braci czeskich, Andrzej Męczyński, Samuel Taszycki [2]) —

---

sanctorum lekceważy, nie macie się kogo trzymać ewangieliki, bo i w tym piśmie (wyżej przytoczonym, Rembowski 103) na konfederację przyznawa, że zgody nie masz i na koronacji królewskiej podejmował się hetmanić duchowieństwu na ewangieliki i sposoby podawał, jako je wszystkie wybić miał, czego duchowieństwo nie jedno czynić, ale i słuchać nie chciało. A teraz, że was do siebie (wojewoda) garnie, temporis causa to czyni.

[1]) Porówn. wotum biskupa Szyszkowskiego. Bibl. xx. Czartoryskich Rkp. № 341 s. 86.

[2]) Lubieński l. c., zdaniem jego partja rokoszańska „tota haereticis constabat“.

musiała na czoło swych żądań wysunąć proces i egzekucję konfederacji. Izba, w której tacy przodownicy nowowierstwa polskiego przewodzili, umiała w odpowiedzi królowi, który wymawiał się od procesu konfederacji brakiem zgody wszystkich stanów (duchownego)—wytknąć zupełnie bez osłonek, że nie poskramiał nawet takich tumultów, które się jak w r. 1593, pod jego bokiem działy, że nie dotrzymuje obietnicy, jaką dał na koronacji, przyrzekając skwapliwie starać się o egzekucję konfederacji, że nawet wydaje mandaty przeciwne tolerancji religijnej i t. p.[1]).

Naprężenie i zacietrzewienie w czasie sejmu były niezmierne[2]). Raz wraz Skarga wypowiadał kazania zwrócone przeciw prerogatywom izby poselskiej, a za silną władzą królewską i senatu... Opozycja opuszczała coraz gęściej izbę poselską, pomykając ku gromadzącemu się w Stężycy zjazdowi Zebrzydowskiego.

Tymczasem król, który miał zamiar podążyć do Szwecji, pragnął ukończenia sejmu. Postanowiono tedy zgromadzić na wspólnym posiedzeniu senat i posłów i polubownie sprawę ułagodzić. Miało się już ku schyłkowi sejmu. Był już przedostatni dzień. Rozpatrywano pakta konwenta, czy król im dosyć czyni. Wszystko szło gładko.

[1]) Respons królewski w II tomie «Zygmunta III —Niemcewicza. Replika zaś posłów bardzo ciekawa, dotąd niedrukowana w Bibljot. xx. Czartoryskich Rkp. № 337 i 341.

[2]) Dowodem tego tumult o sługę Janusza Radziwiłła, którego marszałek nadworny Myszkowski kazał uwięzić.

„Aż przyszło zatym do artykułu konfederacji“ mówi autor „Fundamentu“, opisującego koniec tego przełomowego sejmu [1]). Tu zaczęła się dopiero wrzawa, tu dopiero natknięto na właściwe źródło rozterki i niesnasek.

„Albowiem na ten artykuł ozwał się stan duchowny, protestując przeciw jego uchwale“. Posłowie zaś różnej wiary obstawali przy żądaniu uchwalenia swego procesu, nie chcąc ani krokiem dalej postąpić...

Przyznać trzeba, że mieli ku temu świeże powody. Mogła bowiem właśnie dojść do Warszawy żałobna dla nich wieść z Poznania. Wieść niosła, że dotychczasowe zakusy o zburzenie zboru wreszcie się udały. W sam wielki czwartek gromada przebranych ludzi naszła z rusznicami zbór luterski i rozpędziła straż, która wskutek przebrania nikogo poznać nie mogła; poczym wybiwszy wrota i wywaliwszy ścianę murowaną, napastnicy spalili wszystko drewno, zrabowali ozdoby, potłukli groby, zrujnowali szpital, zostawiając tam prawie nago ubogich „heretyków“. Mówiono, że dopuściło się tej napaści 300 uczniów jezuickich. Niezmierne też stąd oburzenie powstało na Jezuitów. Rektor ich pisał wszędzie listy do dostojników, prosząc o obronę. Wobec ogólnego rozgoryczenia król później nawet naznaczył dla dochodzeń sąd z poznańskim biskupem na czele, który oczywiście nie znalazł żadnego winowajcy z wyjątkiem, co prawda, jed-

[2]) Bibl. xx. Czartoryskich Rkp. № 439

nego, który dostał chłostę za to, że się... gapił na pożar... [1])

Czyż takie niemal doszczętne zrujnowanie zboru wielkopolskiego nie parło wprost ewangielików, aby raczej na wszystko się narazić, byle tylko zyskać wzmocnienie konfederacji i ustawę przeciw takim tumultom? Cóż dziwnego, że na tym sejmie pod niebiosa wynosił poseł Gorajski kalwin edykt nantejski czyli jak mówił „konfederację francuską“ na wzór ją Polakom stawiając? [2])

Pod wrażeniem zatym tego „skażenia“ zboru, na ratunek pozostałych w Rzptej wygotowali i przedstawili nowowiercy ponownie obszerny projekt ustawy, obwarowującej konfederację [3]).

Jestto dokładne objaśnienie we wszelkich szczegółach i wątpliwych wyrażeniach znanej już nam konstytucji o tumultach. Zaznaczono jednak wyraźnie, że dotyczy religijnych zaburzeń tak w miastach, jak i po wsiach, dotyczy tak obywateli, jak i cudzoziemców, naznacza karę śmierci na burzycieli, nawet gdyby do rozlewu krwi nie przyszło...

---

[1]) Akta grodz. poznań. u Łukaszew. Wiad. hist. o Pozn. s. 45; Łukaszew. brac. czes. 337; A. Węgierski. Systema 224; Grabowski. Starożytności pol. II. 284; Rykaczew. Rel. nunc. II uw. Wielewicki. Scrip. rer. P. X. 133; x. Chotkowski. Szkoły jezuickie s. 31. Data niepewna.

[2]) Na sejmiku sieradzkim „konfederację też francuską zachwalano szlachcie, jako Gorajski na sejmie udawał“. Bibl. xx. Czartoryskich. Rkp. № 1628 s. 400 list z 9. VII. 1606 r. do bisk. warmij.

[3]) Znajduje się w Bibl. xx. Czartoryskich Rkp. № 337 s. 42 i № 335 s. 195; patrz Dodatek I przy końcu niniejszej książki.

Karze tej podpadają i *duchowni*. Apelacja ma iść do trybunału, nie do króla. Strona poszkodowana ma być wynagrodzona na dobrach burzyciela. Sędziowie mają składać przysięgę, że w wyrokach nie będą się powodowali swemi przekonaniami religijnemi. Konstytucja ta ma dotyczeć nie tylko zaburzeń gromadnych, lecz i pokrzywdzenia pojedynczej osobistości z powodu religji „choćby też *plebeius* był...“

Do tego „obostrzenia konstytucji o tumultach“ dołączyli innowiercy kilka jeszcze dodatkowych żądań.

I tak, do wzmianki, że żadna osobistość „choćby i plebeius był“ nie może na ciele za religję ponieść krzywdy, dołącza się uwagi, że przy zawieraniu małżeństw mięszanych wszelka religja ma być równouprawnioną, że z powodu religji nie wolno odpychać szlachty od urzędów, a od radzieckich godności mieszczan. A przedewszystkim — rzecz znamienna—podkreśla się, że *żadnego plebeiusa* nie wolno nikomu odtąd przymuszać do obcych mu wyznań, obrzędów lub przysięgi, dodając przytym, podobnie jak zresztą i w dawnej konfederacji warszawskiej, „wszakże przez to posłuszeństwu poddanych przeciw panom swym zwierzchności urzędów in posterum nie derogując...“

Nadto zburzone po śmierci Zygmunta Augusta zbory i cerkwie wolno odbudowywać. Znosi się rozporządzenia w sprawie unji brzeskiej, znosi się wogóle wszelkie zlecenia, wychodzące z kancelarji królewskiej, a wymierzone przeciw swobodzie sumienia...

Daleko idące żądania! Przebijają się w nich „federalistyczne“ dążenia biegunowo przeciwne całej polityce wyznaniowej Zygmunta III, idące na wspak fanatyzmowi tronu czy tłumów.

Zadziwia nas swą skrajnością protest przeciw unji brzeskiej, wpisany niezawodnie przez sprzymierzonych teraz z innowiercami posłów wschodnich,— ale unja wówczas dopiero się tworzyła, była tak świeżym płodem, że z nią sami regaliści następnego roku na sejmie dwuznacznie się obchodzą, ustępując dyzunitom, byle tylko nie — nowowiercom [1]).

Wielce etycznie brzmią żądania szlachty samej, aby poddanym dać zupełną swobodę wyznania;—nieco gaśnie ich aureola, gdy się zważy, że szlachta głównie myślała o ewangielickich mieszczańskich sojusznikach, a o ludzie wiejskim już dawno się przekonała, że nie da się nakłonić do reformacji...

Ogółem cała projektowana ustawa szła zbyt daleko, zbyt była teoretyczna, aby mogła być przez sejm przyjęta. To też świeccy senatorowie, pośrednicząc między dwoma skrajnemi obozami, kleru i innowierstwa „na miejsce procesu, o którym nie było podobieństwa, aby się nań w owych kilka godzin zgodzić mogło, rozumieli, aby była reasumowana de tumultibus konstytucja, obostrzywszy ją jeszcze z ukontentowaniem ich (ewangielików)“.

Istotnie za obopólną zgodą ułożono ostatecznie

---

[1]) Por. Volumina legum—Religja grecka r. 1607.

konstytucję obostrzoną przeciw tumultom. Dowodem jednak jej umiarkowanego tonu jest fakt, że nawet sami duchowni już nic przeciw niej nie mieli, niczego się w niej grzesznego nie dopatrując [1]).

I tak, „blisko już prawie do brzegu jakiego rzeczy były tego dnia przywiedzione“.

Zmierzch już zapadał. Rozchodzono się z dobrą otuchą. Konstytucja o tumultach miała sprowadzić pokój, zażegnać ów wielki zbliżający się tumult wojny domowej—rokoszu. Innowiercy pogodzą się z tronem, odstąpią Zebrzydowskiego, który zostanie „na lodzie“. Po zaciekłych sporach, burzliwych obradach sejm przybierał obraz pogody i harmonji. Jutro sejm szczęśliwie się zawrze, umiarkowana konstytucja o tumultach napewno będzie uchwalona. Wyrozumiałość obustronna gasiła rozbudzone w walce namiętności.

Ale był to w Europie czas walk krwawych o zasady religijne, nieporozumień i kompromisów, epoka dogmatyzmu, nie tolerancji. Jedna Francja zdobyła się w niej na edykt nantejski... Przez noc wszystkie układy się rozbiły.

* * *

---

[1]) Wielewicki. Scr. rer. Pol. X. 116, „ut ne ecclesiastici quidem, qui senatui intererant, id satis initio averterent...“ „Jam jamque decreto publico haereticis confirmanda erat pax quaedam et concordia generalis“ l. c. 111; źródło główne do przebiegu tej sprawy „Fundament“ (Bibl. xx. Czartoryskich № 439 s. 107) po słowach „przeto na takowe dogodzenie takową napisali konstytucję“ urywa się, wskutek

Warszawa ułożyła się do snu. Nastała noc, noc krytyczna dla dziejów tego sejmu, a może i rokoszu. Jest ona chwilą przesilenia. Obalono wszystko, co za dnia zbudowano dla zgody. Co się stało w tej nocy ciemnej rozświetla nam jezuicki dziennik domu ś. Barbary w Krakowie [1]).

Król nie szedł spać. Ślęczał nad utartą dopiero co, za obustronną zgodą obostrzoną, konstytucją o tumultach (noctu legit). Umysł jego, żyjący tylko religją, przejęty na wskróś prawowiernością katolicką, odbywał walkę.

Przyjęcie tej konstytucji otwierało mu upragnioną drogę do Szwecji, przyjęcie jej odciągnęłoby innowierców od topniejącego zjazdu w Stężycy, przywiązało by ich do jego tronu, wzmocniło jego władzę. Lecz czy ta konstytucja godziła się z zasadami, w których go wychowali od małego dziecięcia nauczyciele-jezuici?

Bił się z myślami i z sumieniem, siedząc nad papierem, „rem habuit suspectam". Jutro rano ma nastąpić uchwała... Niepewny szukał koło siebie jakiejś wskazówki duchowej, szukał rady, szukał ramienia, by wesprzeć się na nim. Więc gdzież go nie znaleźć, jeśli nie u swego spowiednika i szczególnie umiłowanego kaznodziei, Skargi?

---

czego nie znamy brzmienia tej ustawy polubownej: por. (Bibl. xx. Czartor. № 101 s. 316) też instrukcję na sejmiki l. c. № 337 (171) i 101 (267).

[1]) Wielewicki, który niejednokrotnie przy wzmiankach o sejmach zaznacza, że korzysta z djarjusza Skargi. Scr. rer. Pol. X. s. 116.

Przypomniała mu się może jedna chwila z własnego życia. W czasie pierwszej wyprawy do Szwecji r. 1593, kiedy Jezuici dali mu piśmienne pozwolenie przed koronacją, że może bez skazy sumienia i utraty zbawienia zgodzić się — z powodu bardzo trudnych okoliczności—na szwedzkie „pakta konwenta“, uznające wyznanie augsburskie za państwowe, król zgodził się, królestwo szwedzkie stracił i później przypisywał to karze boskiej za ustępstwo zrobione „heretykom“... [1])

Dziś powtórzył się tragiczny konflikt, czas próby... Późno w noc (multa jam nocte... secreto) król skrypt konstytucji nowej przesłał w tajemnicy do domu Jezuitów. Kaznodzieja Skarga bowiem i spowiednik Barszcz wracali z zamku na noc do domu zakonnego. Żądał, aby pilnie ten projekt ojcowie wybadali i odpowiedzieli, czy z spokojnym sumieniem może potwierdzić tę ustawę tak, aby duszy swej nie naraził na zgubę...

„Tecerunt patres et deprehenderunt fraudem“ „Badali ojcowie i odkryli zdradę...“

Znaleźli w konstytucji punkty, które—jak zaznaczyli ze zgrozą—nie tylko w pokoju kazały zachować heretyków, ale nawet bronić katolikom ich i ich herezji...

Dziwny to zaprawdę widok. Mnisi w celi rozstrzygają kwestje państwowe. Pochyleni nad skryptem szukają w nim grzechu. Wybitny obraz i zna-

---

[1]) Ranke. Geschichte der Päpste II 380.

mię czasów i rządów Zygmunta III, obraz, który podobno trudno byłoby spotkać za jego poprzedników Zygmunta Augusta lub Batorego...

Jezuici postąpili, jak im ich stanowisko nakazywało. Skarga, ów bojownik przeciw „bezbożnej konfederacji, oświadczył królowi, że jeśli konstytucję tę potwierdzi lub dopuści, to uczyni to wbrew własnemu sumieniu...

Jeszcze świt nie zaczął rozpraszać ciemności nocy kwietniowej, kiedy już ks. Piotr, siedmdziesięcioletni starzec, rozgorączkowany żarliwością religijną, wczesnym rankiem obchodził duchownych członków senatu, którzy wczoraj zgodzili się na uchwałę konstytucji; następnie udał się do niektórych posłów ziemskich i całą potęgą swej wymowy zjednał ich, aby głośno w samej izbie poselskiej zaprotestowali przeciw wspomnianej ustawie...

Ten sławny kaznodzieja, tak wspaniałe rzucający gromy na bezrząd Rzptej, tu pobudzał do „veta“, do protestu przeciw rzeczy już umówionej dnia poprzedniego, narażając cały sejm w chwili tak niebezpiecznej na rozerwanie...

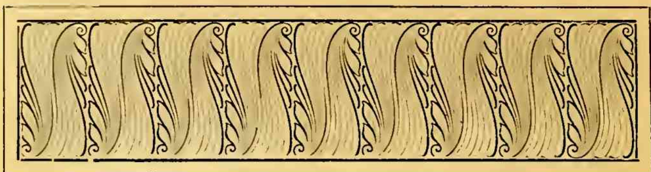
Nazajutrz sejm został zerwany...

Wobec zmienionego stanu rzeczy ewangielicy oczywiście całą siłą upierali się przy swej konstytucji, żądając aby i „duchowni“ podżegacze tumultów pociągani byli do odpowiedzialności przez sąd świecki. Bez tego „konkluzji sejmu w rzeczach namówionych wstręt i zaparcie czynić poczęli...“

Już nie było owego pośredniczącego ducha, Zamojskiego. Posłowie z protestacjami opuścili sejm,

zdążając jeszcze do Stężycy, gdzie zgromadzenie uchwaliło urządzić wielki zjazd opozycyjny pod Lublinem.

Tymczasem na Skargę powstawało coraz większe oburzenie śród coraz liczniejszych kół rokoszowych. Szlachta zaczęła obdarzać przydomkiem „praecipuus turbator Reipublicae“—„główny wichrzyciel Rzeczypospolitej“—tego, którego dzisiejsze wieki za jego nieznużoną pracę nad wzrostem i umocnieniem katolicyzmu w Polsce otoczyły aureolą niemal świętości i proroctwa.



VIII.

Pokój jest przyszłem dobrem, przyszłem szczęściem mojem
Nie chciałbym Boga, gdyby Bóg nie był pokojem.

Mickiewicz. Zdania.

Nareszcie wybuchł rokosz. „Już to, co w ludziach długo wrzało i zbierało się dawno to na sejmikach, to na przeszłych sejmach, teraz wywarło na jawią i już nam urodziło rokosz“ [1]).

Pierwszy zjazd rokoszowy pod Lublinem trwał dosyć krótko (5—16 czerwca 1606 r.), ale zaroił się takim mrowiem ludzi, tylu zbrojnemi hufcami, wyrzucił na króla tyle gwałtownych złorzeczeń i zarzutów — a nawet wniosków „odmiany pana“, że musiał przerazić króla i regalistów.

Najśmielej, najdalej szli w swych przemowach na tym zjeździe innowiercy, a przedewszystkim wzy-

[1]) Rembowski. Rokosz 381.

wający do nowej elekcji kalwin, słynny Djabeł Stadnicki. Z oburzeniem podnosił on i piętnował ową rozmowę Zebrzydowskiego z królem o konfederacji, wytykając, że król właśnie nie pragnie zaradzić napaściom, gdyż „jakby rzekł: już niechaj tak idzie, jak szło“... [1])

Ze zjazdu tego wysłano do króla posłów, domagając się usprawiedliwienia z zarzutów. Zarazem zwołano (wbrew woli Zebrzydowskiego, który sejm zalecał) pod Sandomierzem rokosz szlachty czyli... sąd na króla.

„Awo co jedno h e r e t y c t w a jest w krakowskim i sandomierskim województwie na ten miły rokosz mocno się armują, tak że nawet, który miał wioskę swoję, połowicę albo sprzedał albo zostawił na tę pod Sandomierz wyprawę“ [2]).

Zebrany celem ułożenia artykułów na ten rokosz, jeden z sejmików w Upicie domaga się warowania konfederacji i zaleca, aby Jezuitów „albo zbyć z państwa, albo ich zawrzeć w klasztorze, aby po świecie nie biegali i praktyk nie stroili... Do tego zagrodzić, aby (Jezuici) takich kazań na katedrach przy Królu J. M. szkodliwych Rzptej nie czynili, jako je ks. Skarga zwykł czynić, do zamięszania ojczyznę naszą przywodząc i do rozlanie krwie drogę Królowi J. M. w tym państwie ukazując i poprzysiężonych artykułów m i a n o w i c i e

---

[1]) Porówn. powyżej str. 111.

[2]) List bisk. płoc. Baranowskiego do warmij. bisk. Rudnickiego 16. VII. 1606. Bibl. xx. Czartoryskich № 1628 s. 413.

konfederacji, zabraniając Królowi J. Mci temu państwu dotrzymywać[1]).

Rokosz pod Sandomierzem zebrał się liczny.

Lecz król użył sprytnego sposobu. Nie stawił się w Sandomierzu na wezwanie szlachty, ale urządził równocześnie drugi zjazd, jak mówiono, „drugi rokosz“ pod Wiślicą, „wabiąc“ ustępstwami i przyrzeczeniami tłum szlachecki od rokoszan ku sobie.

Dwa te zjazdy—to dwa przeciwieństwa.

W Wiślicy był król z duchowieństwem, z regalistami,—w Sandomierzu śród republikańsko-szlacheckiej opozycji „przodownictwo i rządy mieli“ innowiercy[2]).

Pod Sandomierzem gotowano artykuły przeciw duchowieństwu, rzucano się na Jezuitów, przezywając ich „szarańczą hiszpańską“, i zamyślano ich wydalić z granic państwa, — w Wiślicy współcześnie w kościele Skarga bronił zakonu Jezuitów, dowodząc, że «nieprawdą jest, jakoby jezuici tumulty czynili i do sedycji ludzie pobudzali.» Nikt tego jezuitom, zdaniem Skargi, nie dowiedzie. Tumultami zowią rokoszanie zburzenie kilku ich zborów, a zwłaszcza tego roku w Poznaniu. Otóż Jezuici zakazują właśnie swoim studentom surowo takich

[1]) Bibl. xx. Czartoryskich Rkp. № 2244 s. 217 porów. Rembowski. Rokosz 484.

[2]) Porówn. też List z rokoszu Bibl. xx. Czartoryskich Rkp. № 335 s. 86 (84) „Omnes ten rokosz za heretycki upatrują“. Por. „najwięcej różnej wiary ludzi w tym rokoszu było“ „Sposób podający drogę do korrektury prawa.“ W Krakowie 1607 (Bibl. pisarzów pol.). Por. Rykaczew. Rel. nunc. II 98.

wybryków i swawoli. To też w czasie obecnego tumultu poznańskiego silili się z wielką pilnością „zborownicy", aby czegoś urzędownie na Jezuitów dowieść, ale żadnego jezuickiego studenta nie mogli w tym przekonać. Jezuici sedycji nie czynią, bo oni urzędy czczą, przeciwnie sedycja i bunt jest tam pod Sandomierzem... Wyganiać chcą Jezuitów cudzoziemców z Polski rokoszanie, a swoich ewangielickich ministrów, także cudzoziemców tych „duszorozbójników" „skaźców wiary świętej" konfederacją bronić chcą... [1])

Podczas gdy tak wymownie bronił w Wiślicy zakonu Jezuitów Skarga. tymczasem na rokoszu sandomierskim uchwalono istotnie wydalić Jezuitów—cudzoziemców z granic kraju, a resztę zamknąć w pewnych miastach polskich.

W dzień po tej uchwale poddano w sandomierskim kole rokoszowym pod obrady drugą również drażliwą sprawę uregulowania stosunków wyznaniowych czyli jak się wyrażano „uspokojenie religji" w Polsce.

Zagorzalsi nowowiercy, jak ów Djabeł Stadnicki stawiali wniosek, aby w swych dobrach każdy szlachcic był „absolutus dominus" w sprawie religji i według swego „widzimisię" mógł ustanawiać wyznanie. Drudzy nie tylko katolicy, ale i s a m i e w a n g i e l i c y n i e c h c i e l i t y k a ć s t a r y c h f u n d a c j i k a t o l i c k i c h p r z o d k ó w. Tę kwe-

---

[1]) Broszura „Na artykuł o Jezuitach... odpowiedź ks. Skargi". Kraków 1606.

stję tedy puszczono mimo siebie, i poprzestano tylko na uchwaleniu obostrzonej konstytucji o tumultach [1]).

Według tej rokoszowej ustawy o tumultach król cofnie wszystkie rozporządzenia, wydane z swej kancelarji przeciwne tolerancji, nie pozwoli na ucisk wyznaniowy ze strony urzędów i pokój w państwie zachowa. W tym celu rokosz stanowi, aby konstytucję o tumultach z r. 1593 raz na zawsze na przyszłość reasumować, lecz nie w dawnym brzmieniu ogólnikowym, które miało każdego gwalciciela pokoju publicznego, ale przeciwnie objaśnić, że ona dotyczy „osobliwie“ sprawców zaburzeń religijnych, którzyby czy to sami przez się, czy przez podsuniętych w tym celu ludzi „na kościoły, klasztory, zbory, cerkwie, szpitale, cmentarze, szkoły“ napadali, burzyli i osobom jakiegokolwiek stanu i powołania w nich przebywającym jakiekolwiek gwałty zadawali. Nie zwraca się uwagi na stan, powołanie i specjalne przywileje sądowe tych gwałtowników. Ten ostatni zwrot ma na oku oczywista duchownych (Jezuitów, może i akademików). Sąd ma być doraźny. Apelacja najwyższa ma należeć do trybunału, na którym bezzwłocznie przez samych

[1]) Upadł również wniosek wyeliminowania socynjanów i nowochrzczeńców od pokoju religijnego i jak dawniej objęto nim wszystkich. Patrz Rembowski. Rokosz № LXV „Artykuły o uspokojeniu w rozróżnionym nabożeństwie“ osobno tamże wydrukowane, należą jednak do „Artykułów sandomierskich“ (№ LXVIII) jak świadczy o tym uwaga przy 45 punkcie artykułów sandomierskich. Porówn. zresztą Wielewicki Scr. rer. Pol. X. s. 199.

tylko deputatów świeckich ma być sprawa sądzona «gdyż panowie duchowni nie zwykli się in criminalia iudicia wdawać». Rzecz jasna, że w ten sposób chciano usunąć dotychczasowy wpływ katolickich duchownych deputatów na wyroki w sprawach wyznaniowych, w trybunale zapadające. Z grzywny 300 zł. dostaje połowę sąd, połowę poszkodowany.

Dodatkowo dołączono też inne dezyderata przedstawione już zresztą na sejmie r. 1606, a więc uznać małżeństwa niekatolickie i mięszane, nie wykluczać szlachty ewangielickiej od godności i urzędów, a mieszczan od radziectwa.

Wreszcie jak i na sejmie tak i teraz włączono punkt obstający za dyzunją.

Tę konstytucję o tumultach uważali rokoszanie za jedną z najważniejszych swych uchwał. Jaką wagę innowiercy rokoszańscy do niej przykładali poznać można ze słów Djabła Stadnickiego, wypowiedzianych jasno, bez osłonek, pod Sandomierzem:

«Z tym się W. Mościom opowiadam, jako wszystkich praw naprawy chcemy i tego nie prześpiemy i jeśli prawo które stanie i konfederacja nasza stanie, jeśli konfederacja nie stanie, żadne prawo nie stanie» [1]).

---

[1]) Bibl. xx. Czartoryskich № 342. s. 280-281. Porównaj tamże mowę tegoż Stadnickiego w sprawie wykluczenia duchownych z pośród sędziów, roztrząsających zaburzenia religijne: «Księża gwałt czynią, rozruchy czynią, a mają sądzić? Nie życzę, aby było compositum iuditium» (t. j. mięszane z świeckich i duchownych). Przypomina szlachcie katolickiej przewagę deputatów duchownych w trybunale przy procesach

Pod Sandomierzem wśród mów ognistych i «akklamacji» tłumów braci szlachty «ucierano» dopiero artykuły, kiedy tymczasem w Wiślicy sforna gromada regalistów 4 września (1606) już wygotowała swoje artykuły.

Główna różnica między wiślickiemi, a sandomierskiemi postanowieniami tkwi właśnie w punkcie, dotyczącym różnowierstwa i ustawy o tumultach... Wprawdzie i w Wiślicy, chcąc ustępstwami i pojednawczością zyskać sobie umysły szlachty, wstawiono punkt o tumultach, reasumując konstytucję z r. 1593.

Tylko zamiast trybunału z samych świeckich deputatów, jak to żądano na rokoszu, zostawia sobie tu apelację sam król, co oczywista, wobec znanej nieprzychylności Zygmunta III do heretyków nie mogło być miłą dla nich zmianą. Ale co ważniejsza, podczas gdy Sandomierz uchwalił swą konstytucję raz na zawsze, to Wiślica ustanawia ją

---

o dziesięciny: «Doznawacie i sami o dziesięciny, co za sprawę z niemi macie. Quod tibi fieri non vis, alteri ne feceris. Ważcież W. M. czy było lepiej we Francji Francuzom jednać się i do kompozycji cum dissidentibus in religione postępować, czy przed wielkiemi wnętrznemi wojnami i mięszaninami, czy po nich i po wielkim rozlaniu krwie. Mają teraz pacem et confoederationem suam ratione religionis i (choć) tak wiele jest ewangielików (Stadnicki blaguje, że $^3/_4$)... a wżdy teraz w pokoju siedzą, turbacji i kłótni takowych ze strony religji nie mają, jako my od was (katolików) mamy.» Porównaj u Rembow. Rokosz. Djarjusz sandom. zjazdu i odmienny djarjusz w Bibljotece xx. Czartoryskich Rkp. № 2729. nr. 15.

tylko na czas do przyszłego sejmu, na którym, jak zobaczymy, zupełnie ją pominięto...

Wiślicka konstytucja była to «obiecanka», którą chciano złudzić i ugłaskać innowierców. Nawet jednak i to ustępstwo ze strony króla (wraz z kilku innemi punktami wiślickiemi w kwestji sporu szlachty z klerem) wywołało niechęć w Rzymie, tak że nawet duchowni, podnieceni przez nuncjusza, wnieśli protest pisemny przeciw samym wiślickim uchwałom, piętnując przedewszystkim reasumowanie konstytucji o tumultach i nadanie jej wybitnie wyznaniowej cechy [1]).

Jednym z powodów, dlaczego przeciw tym wiślickim uchwałom duchowieństwo katolickie tak «bardzo wierzgało», były niezawodnie także (niejasne zresztą w wyrażeniach, ale daleko sięgające) ustępstwa dla kościoła wschodniego, przez które król zamierzał odciągnąć dyzunitów od nowowierców, aby móc tych ostatnich zgnieść.

---

[1]) Depesze Rangoniego w «Tekach rzymskich z 16 i 30. IX., z. 7 X., 4. XI. i 2. XII. 1606. W końcu jednak duchowni wobec groźnego stanu Rzplitej podpisali artykuły wiślickie. W protestacji zaznaczyli: «A jeśli konfederacji pochwalać i przyznawać się nam nie godzi, pogotowiu procesu i tego, coby proces zaciągało do niej, konstytucją r. 1593 uczyniliście W. Mciowie między sobą samemi (szlachta katol. z szlachtą ewang.), to choć mianowicie wzmianki nie czyni religji, ale przecie zawiera to w sobie i do tego końca była uczyniona, zaczym związana jest conscientia nasza... My z tym się na ten czas ozywamy, że na to ani pozwalać, ani podlegać (tj. żeby miał kleryk być sądzony o tumulty) temu nie możemy». Bibl. xx. Czartoryskich Rkp. № 102. S. 11.

Gotowała się bowiem walna rozprawa. Duchowieństwo opodatkowalo się na rzecz króla. Kontrast między Wiślicą a Sandomierzem był zanadto głęboki, zanadto krańcowy, aby nie miało nastąpić starcie.

Nic dziwnego tedy, że kiedy wysłańcy rokoszu przybyli do króla do Wiślicy z swojemi uchwałami «przeciw Bogu i sumieniu i rozumowi podanemi, któremi najgrubszy żyd i Saracen brzydziłby się pewnie»—jak mówi jeden oburzony ksiądz współczesny—[1]) król niebawem ruszył z wojskiem na cofających się coraz dalej rokoszan.

Pod Janowcem zmusił ich do przeprosin.

To chwilowe poskromienie rokoszan nie miało wielkiego znaczenia. Podniosło urok tronu, ale nie zgnębiło opozycji. W czasie kiedy rząd zbiera w roku 1607 sejm, rokoszanie nanowo urządzają sobie oddzielne zjazdy.

Na nich coraz gwałtowniej wybucha rozgoryczenie rokoszan, szczególnie podniecane oburzającemi ich wiadomościami o przebiegu sejmu. Tam na sejmie bowiem mimo obietnicy danej przez króla pod Janowcem, że się na nim roztrząśnie i uwzględni artykuły rokoszowe, — partja królewska zaufana teraz w swe siły nie tylko pominęła sandomierskie, ale nawet niektóre wiślickie

---

«Deklaracja Ich M. Panów duchownych w kole pod Wiślicą podana podczas rokoszu» też por. s. 618.

[1]) List ks. Targowskiego do bisk. warmij. 3. X. 1606. Bibl. xx. Czartor. Rkp. № 1628.

uchwały. Na sejmie oddawano w przemowach publiczne pochwały jezuitom w nagrodę i zadosyćuczynienie za złorzeczenia rokoszańskie. Aby zostawić w osamotnieniu ewangielików skaptowano sobie grecką wiarę ustępstwami, a szlachtę wogóle, pokłóconą z klerem, ugłaskano i odciągnięto od różnowierców, naznaczając celem przyjaznego porozumienia zjazd deputatów szlachty i duchowieństwa. O konstytucji przeciw tumultom ani wzmianki w uchwałach sejmowych.

Nie zważano, że domagał się jej właśnie nowy tumult, wybuchły w Poznaniu, gdzie znowu (17 grudnia 1606) uderzono na zbory braci czeskich, palono i niszczono je zupełnie [1]). Nie zważano na upominania się o tę konstytucję Gorajskiego, tego innowiercy, który nie na rokoszowych zjazdach, ale na legalnym sejmie postanowił zdobywać prawa dla «różnych wiar».

Konstytucja dla tego, zapewne, teraz przepadła, że z powodu współcześnie odbywających się zjazdów rokoszowych, w izbie brak było żywiołów opozycyjnych i różnowierczych. Śród samych posłów podniosły się głosy «że nie trzeba teraz nic o tym mówić i to na potym odłożyć, bo ma-li się prawda rzec: nie podawali nam tego po województwach na instrukcjach, byśmy wiarę ewangielicką... stawiać mieli, bo ktoby się był z tym ozwał, prędkobyśmy go byli zgasili».

---

[1]) Akta grodz. poznań. u Łukaszew. Wiad. hist. o Poznań. s. 145. uw.

Na to ewangielicy (posłowie) poczęli się tumultować, mówiąc: nie chcieli W. Mciowie nam w tym dopomóc, to też ze wszystkiego nie będzie nic» [1]).

Mimo tej groźby — sejm nie został zerwany. Ani wnioski ewangielików, ani nawet katolików przeciw tumultom nie przeszły.

Podobnież nie wydały owoców odgrażania zjazdów rokoszowych, gdyż ostatecznie w orężnej rozprawie zwyciężył król. W bitwie pod Guzowem rokoszanie ponieśli klęskę.

Zwycięstwo «jezuicko-królewskiej» partji zwiększyło jej zaufanie w własne siły i dodało takiej śmiałości, że wprost po bitwie guzowskiej radzono królowi burzyć po drodze zbory. Kiedy bowiem maszerował koło miasteczka Rakowa, gdzie stał zbór i sławna szkoła najskrajniejszej sekty Socynjanów, (zwana Atenami polskiemi) podmawiano zwycięskiego króla, aby zburzył to gniazdo bluźniercze. Pomysły tych doradców królewskich schodziły się z zamiarami tłumów, burzących zbory po miastach. Lubo król nie usłuchał tych podszeptów, to jednak obawa istotnie tak była bliską, że niezwłocznie po zwycięstwie królewskim wszyscy mieszkańcy umknęli z tej miejscowości z wyjątkiem jedynej wdowy.

---

[1]) Bibl. xx. Czartoryskich № 339. k. 375 (djarjusz) i № 335 s. 113. por.: Proces katolicki» i «Ewangielickie podanie» (s. 194—5) załączone w dodatkach na końcu książki.

Jak wbił się jednak w pamięć «braci polskich» ów czas trwogi, czas przemarszu wojsk królewskich, świadczy powstała stąd u Rakowjan legienda, jakoby wówczas anioł osłonił ich przed napaścią tych hufców... [1])

Nie tylko mieszczanie Rakowa, (którego właściciel, Jakób Sienieński, głowa socynjanów był jednym z przodowników rokoszu)—poczuli trwogę po bitwie Guzowskiej — zapewne z powodu ich sympatji dla rokoszan. Wielu bowiem protestantów innych miast było w większym, niż się może zdawać przymierzu z rokoszanami. Gdańsk i Toruń pierwsze wykonały zamiary rokoszan, wypędzając istotnie z swych murów Jezuitów. W Toruniu lud nawet wtargnął do kościoła katolickiego [2]). Już w czasie zjazdu lubelskiego «miasta heretyckie w Prusiech a zinąd przez posły porozumiewały się

[1]) Lubieniecki. Historia Reformationis Polonicae. s. 241—2. I rokoszanie też nie żartowali. Djabeł Stadnicki, osławiony zawadjaka, łupieżca kupców—i awanturnik jakich mało, pustoszył w czasie zjazdu lubelskiego dobra duchowne. Tego rodzaju innowiercze napady pobudziły nawet samych katolików do powoływania się na konfederację. Tak, sejmik opatowski na sejm r. 1609 domaga się: «O proces do konfederacji inter dissidentes de religione starać się mają panowie posłowie, aby namówiony był, a jeśliby na tym sejmie stanąć nie mógł, recesem go warować; o łupiestwo kościołów, które się temi mieszaninami stały, starać się o to panowie posłowie mają, aby delinquentes karani byli nieodwłocznie». Bibl. xx. Czartoryskich № 335. s. 179.

[2]) Wielewicki. Scr. r. Pol. X. 225.

i znosiły z rokoszami. Wszak onych, którzy jeno z laskami przedtym chodzili (t. j. mieszczan) było konnych do 600 pod Lublinem zbrojno zasiadając w kole we zbrojach i półhaki w ręku mając» [1]). Po bitwie guzowskiej zamknęto bramy Krakowa i robiono poszukiwania i śledztwa śród mieszczan ewangielickich i w ich archiwum zborowym, posądzając ich o związki z rokoszanami, którym mieli przesłać pewną pomoc pieniężną...[2])

Tak byli usposobieni bogatsi mieszczanie wobec rokoszan. A lud, a pospólstwo?

Nie skrępowane już teraz nawet konstytucją o tumultach, w tym samym Krakowie pospólstwo napadło tegoż roku 1607 na cmentarz ewangielicki (10 kwietnia). Zagorzalcy zburzyli szpital, obalili nagrobki, dobywali zwłoki bez różnicy stanu i płci z grobów, bili je, rozrywali, obnażali, przy

---

[1]) List bisk. płoc. Baranowskiego do bisk. warmij. Rudnickiego z 14. VII. 1606. [Bibl. xx. Czartoryskich. Rkp. № 1628. s. 413.

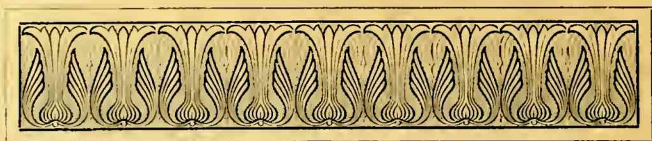
[2]) Bibl. xx. Czartoryskich № 439. s. 97. Wojc. Węgierski. 52. A. Węgierski. 235. Wielewicki X. 253. Teki rzym. Simonetta. 28. VII. 1607. Stosunek ewangielików do rokoszan ilustruje uchwała synodu wyznania helweckiego w Bełżycach 4. VII. 1606. «Bracia... przedsięwzięli tę rzecz świętą i pobożną, aby podczas rokoszu, który się miał począć 7 Augusti posty z modlitwami i z przepowiadaniem słowa Bożego w każdą środę i piątek były zachowane... a przed rokoszem 4 Augusti pierwszy post ma się zacząć...» (Acta synodalia in districtu Minoris Poloniae. Bibl. hr. Zamoj. Rękp. № 1182. k. 62 b.

murze do góry nogami wstawiali i po ulicy i polach włóczyli [2]).

W czasie kiedy szlachta wybuchnęła tumultem rokoszu — pospólstwo rzucało się do tumultów zupełnie odmiennej barwy...

---

[3]) Obok Węgierskich Theiner III. № 260. Śród bezliku pism polemicznych rokoszowych jedno z nich pod tytułem «Collatio...» domaga się konstytucji o tumultach i woła: «Czemu co gruntownego na to targanie (pokoju) nie przedsiębierzemy, (świątynie burzą), a karczmy, domy wszeteczne, o mores! w całości swej stoją». Bibl. xx. Czartoryskich № 375. s. 393.



IX.

«Do tego doszło, że człowiek bardziej pasuje się z człowiekiem aniżeli z innemi stworzeniami... a owo przykazanie miłości, rozgłaszane po całym świecie, a przez nikogo nie pełnione, leży podeptane... Nie bądźmyż podobni do dzikich zwierząt i barbarzyńców, ale stawajmy się na podobieństwo Tego, co kazał słońcu promienić i nad dobremi i złemi. Religja, wzniosła ponad wszelki spór, to moja religja...

Bruno. Pismo z r. 1588 do Rudolfa II.

Sejm r. 1609, który uspokoił burzę rokoszową, nie wspomniał zupełnie o kwestji ustawy przeciw tumultom.

Nic też dziwnego, że smutny szereg tumultów ciągnie się dalej. Lata 1610, 1611 przepełnione są zaburzeniami religijnemi. W Krakowie po zniszczeniu zborów innowiercy mogli ledwo potajemnie schodzić się na nabożeństwa w prywatnym domu na przedmieściu. Ale i to «katakumbowe» schronisko

padło. W r. 1610 akademicy napadli na ten dom, porwali księgi innowiercze, do szczętu wszystko splądrowali i zniszczyli. Dochodzenia rektora okazały się bezskuteczne [1]).

Tumulty stały się rzeczą tak naturalną i weszły tak w zwyczaj, że podobnie jak żydzi dawniej, tak i teraz innowiercy zaczynają się opłacać studentom, byle ujść ich napaści. Żacy zaczynają na tumultach... zarabiać. Oburzenie ich w razie nie otrzymania datku, potęguje ich pobożność. Tak, w roku 1611 napadają na pogrzeb (widocznie nie opłaceni) ranią idących w orszaku, zdzierają z trumny sukna i kapy.

Szczególniej powabne było dla żaków heretyckie złoto u... złotników. Tegoż samego roku 1611 w ów pamiętny dla ewangelików krakowskich dzień Wniebowstąpienia napadła młodzież na dom Zagrzebskiej, wdowy po złotniku, tak, że ledwo po dachach sąsiadów uratowała się ucieczką, zakopawszy «złoto» w studni. Tumult ten wyjątkowo nie przeszedł płazem. Wszak to był napad nie na «zbór» — nie na «wiarę», ale na prywatny dom mieszczanki bogatej. W jej obronie stanęło więc wojsko miejskie i grodowe, odparło raz, drugi, trzeci studentów, a gdy ci ciągle z okrzykiem «Ad idem kto cnotliwy!» — powtarzanym zwykle [2]) w czasie krakowskich tumultów, ponawiali atak, wojsko użyło broni palnej. Przez trzy dni trwały tumulty.

---

[1]) Theiner III. 260.

[1]) Por. Apellacja. Glicznera r. 1598. k. B. 2.

Padło cnotliwych studentów i hultajstwa około 20 osób.

Nie można jednak powiedzieć, aby obok chęci łupu i zdobyczy nie ożywiał jeszcze istotny fanatyzm tych studentów. Nastrój tych żaków najlepiej uwydatnia się w słowach umierającego z ran, otrzymanych w tym tumulcie, akademika, byłego «sodalisa marjańskiego», który, wyspowiadany przez Jezuitów, konając, powtarzał słowa ś. Augustyna: «Tu pal, tu siecz, abyś tam na wieczność sobie zasłużył [1])».

Usposobienie takie nie było udziałem tylko młodych, gorących umysłów. Owszem, duchowieństwo krakowskie uśmiecha się przychylnie do takich żaków «zelotów». Archidjakon krakowski, donosząc o wspomnianym co dopiero tumulcie z roku 1610, zaznacza, że niema lepszego środka do wykorzenienia herezji z miasta, jak tylko wyrugować z niego raz na zawsze nabożeństwo innowiercze i podnosi dla tego zasługi młodzieży akademickiej, mającej zwyczaj wzniecać tumulty przeciw zborom i obcym «dogmatom» [2]).

Wszak i Kojałowicz w swoich «Miscelaneach» [3]) wyraźnie podkreśla, że z Wilna ustąpiła głównie

---

[1]) Wielewicki. XIV. 44. Szerzej o owym tumulcie u Węgierskiego. Pospólstwo taką nienawiścią zapałało do jednego ze starszych zboru (Hans Heide), że musiał się przenieść do Lublina.

[2]) Theiner III. № 260.

[3]) S. 72.

herezja pod atakiem jezuickiej młodzieży, którą, jak wypowiada, można słusznie nazwać «wędzidłem heretyków»...

W tym to właśnie Wilnie w tym samym roku 1611 miał wybuchnąć jeden z największych tumultów religijnych, w którym niemałą rolę odegrali studenci jezuiccy. Trzeba przyznać, że wyzwał i rozdrażnił ludność wileńską sam innowierca, bezwzględnie występując przeciw katolickim obrzędom. W owej epoce szału i zawiści wyznaniowej znowu tumult wybuchnął w chwili, kiedy kult religijny występował publicznie na ulicę, poruszył tłumy i manifestacją swej potęgi urągał innym.

Była procesja Bożego Ciała. Towarzyszyła jej królowa i królewicz, Współcześnie odbywało się nabożeństwo helweckie, gdzie w podniecającym kazaniu minister Chrząstowski, mówiąc o bałwochwalstwie Nabuchodonozora piętnował ««bałwochwalstwo› katolickie, jakie jego zdaniem miało miejsce przy nabożeństwie Bożego Ciała.

Rozgorączkowany tym kazaniem 26-letni włoch Franko, który zbiegł z Włoch przed inkwizycją — wyszedłszy ze zboru, rzuca się ku procesji Bożego Ciała, przypada do najbliższego urządzonego na rynku ołtarza, zanim tam biskup zdążył i zaczyna dowodzić... ludowi katolickiemu na cały głos, że eucharystja—to chleb a nie Bóg itd. Oczywiście, że usłyszawszy takie wyznanie, lud rzucił się na zapaleńca, zbił strasznie, poczym go do więzienia odprowadzono... Śród tortur fanatyk okazał się nieugiętym. Ówcześni ludzie tak przywiązali się całą

duszą i sercem do swoich dogmatów, że przedzierzgali się w męczenników.

Za staraniem królowej a podobno i Skargi, którego za to kalwini chcieli zabić [1]), skazano go na śmierć. Sam Franko prosił, żeby go tracono publicznie, lecz zabroniono tej propagandy. W nocy śród murów więziennych wydarto mu język, ciało rozsiekano na cztery części i wbito na pal, nie pozwalając pogrzebać... [2])

Za znieważenie katolickiego nabożeństwa przez Franka pomścił się rząd. Ale zemsty pragnął jeszcze rozdrażniony tłum i młodzież wileńska. Znowu trzeba było rozwahania się fali ludu w procesji. W kilka dni wracając z pobożnej tłumnej pielgrzymki do Trok, rozmodlona młodzież jezuicka rzuca się nagle na dom ewangielika, po godzinie zdobywa go,

---

[1]) Wielewicki. XIV. 84.

[2]) Słusznie nasuwa się p. Brücknerowi, autorowi cennych bardzo przyczynków do dziejów polskiego socynjanizmu (Ateneum. 1896. 1898) porównanie doli Franka z losem owego Otwinowskiego, co również w Boże Ciało, podniecony mową ministra, wybiegł ze zboru, napadł księdza i monstrancję na ziemi podeptał, a jednak, broniony przez poetę Reja, żadnej kary nie odniósł. Było to bowiem jeszcze w r. 1564. Dziś czasy się zmieniły, teraz pora kontrareformacji. Podczas gdy w owym roku 1564 Uchański podnosił, że w sądach nie chciano odbierać przysięgi na krucyfiks, ani na imię ś. Trójcy, to teraz w tym samym roku 1611 za opieranie się i wzgardzenie przysięgą na ś. Trójcę socynjanin Tyszkowic z podlaskiego Bielska, choć uwolniony przez trybunał, został za staraniem królowej, do której Bielsk należał skazany na śmierć. Wywleczono mu język, odrąbano rękę i nogę (jakiemi miał krucyfiks deptać), ścięto go, a trupa spalono. Lubieniecki. Reform. 175. Wielewicki. Scr. r. P. 54; Czacki o praw. litew. 303.

uderza potym na zbór kalwiński i przebiwszy mur i wtargnąwszy do wnętrza, zrzuca z najwyższego szczytu zamiast «łotra» jednego z ministrów, drugiego ubija na śmierć, trzeciego, osieczonego kijami, wiedzie do płomieni, w których byłaby go spaliła, gdyby jej nie rozżalił płacz dziecka, wleczonego wraz z matką... Bibljoteki wspaniałe zborów lub ministrów pali lub rozrywa, rozbija skrzynie, porywa szaty, sprzęty... Nakoniec podłożywszy ogień pod zbór, szkoły i domy ministrów i nauczycieli zamienia wszystko w perzynę i popiół...

Tumult ten przeraził wszystkich. Jezuici wobec powszechnych zarzutów, że nie chcieli na naleganie władzy wydać sprawców rozruchu, zbiegłych do ich kolegjum,—zwalali całą winę ze swych studentów na lud...

Po wybuchu namiętności—nastało otrzeźwienie i niechęć do łupieżców. Trybunał wileński nawet wymierzył kary na sprawców tumultu, ale król zawiesił jego wyroki, ustanawiając osobną komisję. Na skargi seniora helweckiego zboru Swejkowskiego na zrujnowanie zboru, król odpowiedział ironicznym uśmiechem. Obiecano wprawdzie innowiercom, że jeśli przyrzekną nie zaburzać przyszłego sejmu z powodu tego tumultu, to król sam rozsądzi sprawę zaburzenia, ale przed sądem katolickiego władcy okazali się tylko oskarżeni – a nie oskarżyciele i sprawa upadła[1].

* * *

[1] Łukaszewicz. Helw. Lit. I. 148. II. 118. por. brosz. Responsio Georgii Tyszkiewicz Crac. 1615. cap. 6. Argentus. De rebus

Jedyny ratunek dla różnowierców mógł przynieść zbliżający się sejm.

Jeden z krakowskich duchownych, kreśląc obraz tumultów z r. 1610 [1]), zwraca uwagę na niebywały rumor i krzyk, jaki na nowo wskutek tych tumultów podnieśli innowiercy, domagając się z całym naciskiem konstytucji przeciw tumultom.

Od tylu lat na wszystkich dotąd sejmach tak walnych, jak i nadzwyczajnych—pisze wspomniany ksiądz—usiłowali ci odstępcy Chrystusa obwarować swą konfederację. Tyle sejmów pod tym hasłem zerwali, tyle zaburzeń wzniecili i teraz podczas rokoszu kusili się przeprzeć ten wniosek siłą i bronią. Mimo to pobożni katolicy zdołali zawsze odeprzeć ich ataki. Nie tracą oni jednak serca i starają się wszelką wyzyskać sposobność, byle zdobyć uchwałę, która ich wyznanie utwierdzi, a nasz kler obali i zniesie... I teraz na zjazdach po niektórych ziemiach naradzają się nad zachowaniem swobody swego nabożeństwa i jego propagandy... Wyzyskując trudne położenie polityczne Rzptej, grożą zerwaniem przyszłego sejmu w razie, gdyby się ich życzeń nie uwzględnił. Mają zapewnioną pomoc od dyzunitów i polityków...

Societatis Jesu. O tym tumulcie wspominał Janusz Radziwiłł, dawny marszałek rokoszu w mowie w roku 1613 w senacie «Patrzałeś W. Król. Mość jak w Krakowie kościół nasz burzono (1592). Patrzała na to Najjaśniejsza Królowa, małżonka W. K. Mości z najjaśniejszym królewiczem Władysławem, gdy przed rokiem w Wilnie kościół nasz spalono. O toż samo kuszono się bezkarnie w Poznaniu, Radziejowie i innych miastach». Łukaszewicz, Helw. Lit, 151.

[1]) Theiner III. № 260.

Owocem tych usiłowań innowierców i wzruszenia się opinji publicznej widokiem istotnie licznych świeżych tumultów, jakie wybuchły w r. 1611 i w Krakowie, i w Wilnie i w Lublinie, i w Kaliszu — był fakt, że na sejmie odbytym przy schyłku tegoż roku 1611—do konstytucji uchwalonej przeciw sejmikowym bójkom szlachty, staczanym zwykle po kościołach, przyłączono też ogólnikową wzmiankę przeciw «luźnym ludziom, bawiącym bez służby» po miastach, którzy szkody czynią obywatelom miasta. Sąd nad niemi oddano urzędowi grodzkiemu. Szlachcicowi dozwolono apelować do trybunału.

Ustawa ta, która nie uznaje oczywiście publicznego charakteru zborów, ale wspomina tylko o prywatnych krzywdach mieszczańskich, nie może świadczyć o odmianie dawnych stosunków.

* * *

Zato większe znaczenie mają dla nas występujące teraz objawy tolerancji i łagodności obyczajowej w obrębie samego duchowieństwa. W czasie owego największego roznamiętnienia religijnego w Wilnie, kiedy tłum burzył zbór i domy kalwińskie miał się zdarzyć czyn wzniosłej tolerancji, dziwnie jaskrawo odbijającej od współczesnego rozfanatyzowania tłumów, mszczących się za zniewagę eucharystji przez Franka popełnionej. Długo śród ewangielickiej gminy przekazywano sobie z pokolenia na pokolenie podanie, że kiedy wówczas mot-

łoch wlókł ministra protestanckiego na stracenie wtedy oo. Franciszkanie mieli mu pójść z pomocą i wyrwać go z rąk tłuszczy [1]).

Lecz nietylko śród synów wielkiego Franciszka z Assyżu zaczynały wystrzelać podobne szlachetne porywy ducha. Niebawem pod hasłem tolerancji miał stanąć sam biskup i — o dziwo! — strzelać do «cnotliwych» tłumów katolickich w czasie tumultu — i to w chwili dziejowej, tchnącej najgorętszą zawiścią wyznaniową, gdy tuż w sąsiednich Niemczech wrogie sobie wyznania szły w bój zapamiętały trzydziestoletni «o różne wiary»...

Mężem tym był biskup krakowski, Tylicki. Postępowanie jego zrozumiemy zaraz, gdy się dowiemy, że był stronnikiem Zamojskiego i wyszedł z jego szkoły politycznej. Mimo gorącego temperamentu zawsze odznaczał się pewną wyrozumiałością, tak że śród całego grona biskupów nawet sami rokoszanie wyjątkowo darzą go przydomkiem «mądrego i cnotliwego»... [2])

Rzecz się miała tak. W pamiętny dzień Wniebowstąpienia w r. 1615 tłum studentów rzucił się w Krakowie na dom z ł o t n i k a Piaseckiego, kalwina. Złotnik z rodziną przez dachy umknął do sąsiednich kamienic. Okoliczność, że tłum wybiera sobie za przedmiot ataku złotników, wskazywała, że

---

[1]) Wspomina o tej tradycji Krasiński. Historical sketch. II. 185. Uwaga.

[2]) Bibl. xx. Czartoryskich № 339. k. 400.

pod płaszczykiem zelotyzmu kryje się chęć rabunku...

Istotnie, «pobożna» młodzież, wywaliwszy drzwi i kraty do kamienicy, rozchwytała w przedsionku srebro przygotowane na sprzedaż... To już nie atak na zbór, to atak na drogi kruszec. Usprawiedliwiało to zarzut innowierców czyniony żakom, że «wiary» w skrzyniach, kramach i sklepach szukali. Jezuici zrozumieli całą hańbę, jaka spadłaby z powodu takiego tumultu na katolicyzm. Sami dali znać o rozruchu do biskupa. Tylicki zebrał zaraz swą biskupią milicję, pospieszył na miejsce tumultu, a gdy tłumy żaków nie chciały usłuchać jego napomnień i zakazu, milicja biskupia strzeliła. Wszyscy się rozproszyli. Jeden student padł trupem... Jezuici namawiali tych, którzy pokradli drogocenne przedmioty złotnikowi, aby je zwrócili... Tolerancją tą osiągnęli Jezuici swój cel, bo rozczulony nią złotnik nawrócił się na wiarę katolicką.

Nie trzeba jednak sądzić, aby usposobienie biskupa—Zamojszczyka było powszechnym śród krakowskiego duchowieństwa. Kanonicy podnieśli krzyk. Zgorszeni i oburzeni poskromieniem tumultu, wytykali, że biskup splamił się krwią przez zabicie żaka, że jest «irregularis» i t. d.[1]).

Prałaci krakowscy otaczali opieką i sympatją żaków, wszczynających rozruchy przeciw innowiercom. Klasycznym tego przykładem jest list sufra-

---

[1]) Wielewicki. XIV. 155.

gana krakowskiego, sławionego dla swych cnót chrześcijańskich, Oborskiego.

Kiedy bowiem w dwa lata później znowu w dzień Wniebowstąpienia studenci porwali ewangielika, doktora Łyszkowicza, bili, dusili, wlekli po rynku i ulicach i nakoniec już mieli go wrzucić do Rudawy, gdy na czas wyrwano go z rąk młodych fanatyków,—oburzony tym zbór postanowił sprawców wydalić za to z uniwersytetu. Wtedy wspomniany sufragan, wstawił się do rektora, usprawiedliwiając nawet ich postępki w liście, z którego urywek przytoczę: [1])

Gdy prawa nie karzą bluźnierców Chrystusowych, oni żarliwością, choć nie drogą przekonywania nawracają ich. I przez to sprawili, żechmy i zborów pozbyli i heretyków się zmniejszyło z tego społecznego miasta. Zawsze na takie rzeczy (tumulty) nie następował urząd żaden, tak pan wojewoda, jako i inni; bo nie masz o co: i owszem radzi temu bywali, choć na zewnątrz inaczej pokazowali. Pan Bóg z tego zła wywiódł lepsze owoce, niż gdyby nigdy tego nie dopuścili. Oto przez to pozbyliśmy zborów, heretyków zawsze się kilka nawróci, inni się wyprowadzają. Miasto Poznań przez to wielką ma pochwałę, że wyrzucili heretyki; Lwów, że żadnemu heretykowi nie dają miejskiego (urzędu). Racz W. M. tedy pokazać z przodku (pozornie) surowość dla podejrzeń jakich, ale do srogich

---

[1]) Drukowany u Muczkowskiego. Mieszkania i postępowanie uczniów krakowskich. 1848. s. 42.

środków nie przystępuj W. M. Katolicy dawni tu; co mają czynić tu heretycy?.. Teraz Poznań pozwał był ministrów, że oni sprawcami są tumultów; dla nich zawsze turbacja w mieście. Chcieli ich (ministrów) gwałtem wprowadzić heretycy, stanęli skonfundowani i odjachali z niczym. Nieboszczyka J. M. ks. biskupa Tylickiego źle (katolicy) udawali, że był wyjechał na poskromienie tumultu, gdzie zabit był student. Otóż W. Mściowie mają tego postrzegać, aby ludzie W. Mściów źle nie udawali, że W. Mściowie nie są żarliwi, że przekupieni podarkami (od ewangielików), czego aby nie było ani ja posądzam, tylko co może się tego tyczyć, piszę...»

Zaznaczony w tym liście zwyczaj niedopuszczania protestantów do urzędów radzieckich, który później uchwałą rad miejskich ustalono, był przyjęty w Krakowie i w innych miastach [1]). Sam Kraków niezmiernie szybko «oczyszczał» się z heretyków. Tu bowiem ciągle udręczenia i ataki na własność i domy różnowierców zbrzydziły wreszcie ewangielikom pobyt w Krakowie,

Jedni przechodzili na katolicyzm. Religją i wiarą żyły owe wieki. Stanisław Stefanowicz miesczanin

[1]) Wielewicki. XIV. 152; Wojc. Węgierski. 77—8. 81. 91. 94; Łukasz. Wiad. hist. Poznania 164; Theiner III. 273 i i. d. Brosz. Responsio G. Tiszkiewicz Soc. Jes. Crac. 1615. cap. 8. — Porównaj Niesieckiego „o Opalińskim Jędrzeju biskupie poznańskim" r. 1609. O działaniu w tym kierunku jez. Łaszcza na magistrat krakowski por. „Jezuici w Polsce" ks. Załęski r. 1901. str. 753.

krakowski daje się przekonać Jezuitom i przechodzi na katolicyzm. Uśmiechało się mu radziectwo miejskie. Został rajcą. Ale potym «sumienie odpoczynku mu nie dało, że nakoniec rusznicę dwiema kulami nabiwszy w żałosnej desperacji i rozpaczy» — strzela sobie w łeb (r. 1615).

Inni postanowili opuścić raz na zawsze «polski Rzym». Gromadka kupców ewangielickich wysłała tego samego roku 1615 prośbę do rady miejskiej o pozwolenie opuszczenia miasta, w którym ciągle ponawiają się napaści na ich majątek, i przeniesienia się do Gdańska lub Torunia...

Zagrożona ubytkiem bogatych kupców rada miasta wysłała wraz ze starszemi zborowemi delegatów na przyszły sejm tak do króla, jak i do siostry królewskiej Anny, protestantki. Pod naciskiem tego poselstwa król wysłał cztery mandaty do władz i sądów krakowskich (biskupa, wojewody, rektora i miasta), aby pokój zachowywać, tumulty poskramiać, mieszczan w spokojnym mieszkaniu zachować [1]. Zapewne rezultatem tegoż poselstwa było uchwalenie na sejmie r. 1616 ustawy o tumultach, ale tylko dla jednego miasta Krakowa. Konstytucja ta zatytułowana «Bezpieczeństwo miasta Krakowa»

[1] W. Węgierski. 70. Mimo to „bardzo wiele ludzi kupieckich i rzemieślników przednich w tych czasiech z Krakowa do Prus, na Śląsku i do innych ziem... wyprowadziło się". Brosz. „Tyniecki. Respons na 30 przyczyn" r. 1615. s. 25.

celem ukrócenia tumultów rozszerzała władzę magistratu.

* * *

Tylko jedyny Kraków zdobył sobie wspomnianą ustawę przeciw łupieżcom. Zyskał ją dopiero wtedy, kiedy w murach jego nie było już ani jednego zboru. Nie zyskały jej za to inne miasta, w których gnieździł się jeszcze kult innowierczy, nie zyskał jej Poznań, lubo właśnie w tych latach tłum dopuszcza się w nim jednego tumultu za drugim. Nieobjęcie tą ustawą miasta Poznania było jakby uświęceniem tych napadów, dokonywanych przez jezuicką młodzież, — napadów, które w końcu przyniosły istotnie (w r. 1616) ostateczne zrujnowanie zborów.

Już w r. 1614 w czerwcu poznańscy uczniowie jezuiccy, mszcząc się za to, że w Toruniu skrzywdzono katolików, wzbraniając im w dni krzyżowe procesji,—spalili zbór luterski na Łysej Górze, obili przebywających w szpitalu ubogich starców i połamali ich «sprząt», poczym na drugą noc tenże szpital zupełnie spalili. W dwa tygodnie ciż jezuiccy studenci podobnież naszli zbory braci czeskich, strzelali do ich ministra, pobrali jego rzeczy, porąbali ławki i kazalnice. Podobnie zaatakowali kilka domów prywatnych. W tych rozruchach, odbywających się nocą, brali gorliwie udział robotnicy pracujący w kolegjum Jezuitów. Na dzień wrócili do domu Jezuitów i mimo, że władza miejska żądała ich wydania, Jezuici zasłaniając się zakonnemi przy-

wilejami, odmówili ich wydania, pozwalając im następnej nocy uciec [1]).

Czytelnik, który dowiaduje się ustawicznie o zupełnym zrujnowaniu zborów po miastach, może zapytać: naco później lud ponawia napaści, kiedy zboru już nie było? Czy wyrastają znowu zbory, jak grzyby po deszczu? Istotnie bardzo często na nowo odbudowywano zbory na tym samym miejscu, aby po kilku latach znowu padły pod ręką roznamiętnionego tłumu.

Obecnie jednak po dokonanym tumulcie w roku 1614 biskup Opaliński zakazał restaurować powalony zbór. Wywołało to protesty i oburzenie u innowierców. Rozbudziła się żywa polemika. Ks. Hap, sufragan i proboszcz poznański, wydał nawet broszurę, w której dowodził na podstawie prawa kanonicznego i edyktów królów polskich, wydanych dawnemi czasy przeciw heretykom, że każdy biskup może w całej swej djecezji po wszystkich wsiach i miasteczkach, tak świeckich jak duchownych, zakazać budowania jakiejkolwiek świątyni chrześcijańskiej; — przedstawiał nadto, że tymbardziej należy zakazać budowy zborów, gdyż one drażnią lud i przez to są przyczyną tumultów... a w razie ich podpalenia grożą... pożarem całemu

---

[1]) Nowiny z Poznania o gwałtownym zburzeniu zborów ewang. i zniesieniu potwarzy o Toruniu do druku wydanych. 1614; Responsio G. Tiszkiewicz. Soc. Jes. Crac. 1615. cap. 7; Szkoł. jez. x. Chotkowski. 31. 32, gdzie wzmianka też o tumulcie r. 1609.

miastu... gdyż one są przyczyną nawet turbacji na sejmach i sejmikach [1]).

Wbrew zakazom jednak biskupim i świeckim, pod osłoną najętych knechtów, za poparciem szlachcica i innowiercy, który dzierżył urząd miejski, odbudowali swój zbór na Łysej Górze innowiercy «po większej części—jak mówi wspomniany ks. Hap — cudzoziemcy». Nie ostał się jednak długo ten zbór. Zaraz w r. 1616 pospólstwo ponownie rzuciło się na zbory, dowodnie okazując tym «upornym budownikom,» że w danym wypadku waży nie tak prawo, o które polemizowano, jak raczej przemoc tłumów [2]). W roku tym lud spalił bowiem doszczętnie zbór luterski na Łysej Górze, tak samo obrócił w gruzy w spółce ze studentami jezuickiemi zbory braci czeskich. Można wtedy było widzieć całe setki ludzi, uzbrojonych w strzelby, siekiery, młoty, piły, oseki, haki — równających z ziemią zbory...

Znowu pomawiano Jezuitów o udział w tumulcie. Posądzano ich, że napastników, «dawszy im

---

[1]) „O zborze heretyckim w Poznaniu krótki rozsądek, w którym dawają się przyczyny, dla których J. M. ks. biskup słusznie heretykom zboru w Poznaniu budować zakazał i zakazać jest powinien". Odpowiedział mu na to Tyniecki w broszurze „Respons na 30 przyczyn, któremi Jezuici budowania zborów... bronić usilują." 1615. Autor odpiera w niej przedewszystkim przezwisko „heretyków", jakie daje się ewangielikom, sam jednak w dłuższym ustępie dowodzi, że papież jest.., antychrystem.

[2]) Jakby na dowód tego zburzono już w r. 1615 zbór w Radziejowie.

strawę, wysłali» do tumultu, że później «te rozbójniki w domy swoje przyjmowali» i t. d. Towarzystwo Jezusowe pozwało posądzających ich o to mieszczan przed sąd i zmusiło do odwołania oszczerstw [1]).

Poznańskie zbory legły wówczas w ruinach raz na zawsze. Odtąd już nigdy nie stanęły na tych miejscach. Na gruncie zboru luterskiego stanął klasztor katolicki Karmelitów bosych. Podobnie dawny zbór wojewody Górki dostał się w ręce zakonnic Benedyktynek, a na gruncie dawnego kalwińskiego krakowskiego Brogu, owego palladium całego innowierstwa polskiego, stanie wspaniały klasztor Bernardynów. W Lublinie dom zakupiony wspólnie przez ewangelików, napadany przez pospólstwo i burzony w latach 1611, 1614, 1620, został sprzedany Karmelitom, którzy na «heretyckim» gruncie rozprzestrzenili klasztorne zabudowania...[2])

Z miasta Lublina przenieśli ewangelicy natomiast swój zbór na przedmieście do domu szlacheckiego. W samym Lublinie tak było groźnie na-

---

[1]) X. Chotkowski l. c. 32. Akta grodz. poznań. cytow. u Łukaszewicza, Wiadom. hist. Poznań. 151.

[2]) A. Węgierski. 233. 244; Wielewicki XVII. 148; Wojc. Węgierski. 75—76; Łukaszewicz. Wiad. hist. o dyssyd. w Poznaniu. 1832. 110.—Łukaszewicz. Dziej. kośc wyzn. helw. w Malej Polsce. Poznań. 1853, s. 362. Akta trybunalskie. Synody ewangielickie raz w raz uchwalają składki na „obronę“ i straż „zboru lubelskiego“. Acta synodalia in distr. Min. Pol. Bibl. hr. Zamoj. Rękp. № 1182. k. 77. b. 78. b. 80. 81. 83.

strojone usposobienie pospólstwa wobec ewangelików, że bali się wprost odbywać w tym mieście swe synody. O tym nienawistnym usposobieniu pospólstwa lubelskiego wobec ewangelików najlepiej zaświadcza uchwała jednego ich synodu (r. 1624 w Kocku) «jeśliby się synody trafiały w (samym) Lublinie, potrzeba aby J. Mciowie PP. patronowie (okoliczna szlachta ewangielicka) z ministrami pospołu przyjeżdżali, z niemi do zboru przychodzili i wychodzili a to dla bezpieczeństwa i pokoju ministrów» [1]. Ale i tu miała niebawem dosięgnąć zbór zagłada. Przyniósł ją rok 1627, doszczętnie burząc ostatnie schroniska lubelskiego innowierstwa.

Dla Lublina jako dla miasta trybunalskiego ważnym był fakt, że wspomnianego roku trybunał zebrał się z deputatów bardzo gorących katolików. Najlepszy to dowód przeobrażenia społeczeństwa samego, że sami członkowie trybunału, wybrańcy mas szlacheckich wygłaszali coraz żarliwsze hasła walki z innowierstwem. Usposobienie trybunału poznać można z wyroków. Niejakiego Bolestraszyckiego za przetłumaczenie jednego dzieła francuskiego, wymierzonego przeciw papiestwu, oskarżył przed trybunałem biskup przemyski, a mimo obrony i przedstawień oskarżonego, że jemu przecież wolno tłumaczyć i rozszerzać dzieła w wolnej Rzptej, jeżeli się je drukuje w tak absolutnym państwie jak Francja, — trybunał skazał go na infamję i karę, a książkę kazał katowi spalić przy odgłosie dzwo-

[1]) l. c. Acta synod. k. 92.

nów na rynku i wymieść ją raz na zawsze z królestwa.

Ten kat palący spokojnie książkę heretycką w imieniu wyroku sądowego, w imieniu prawa, czyż istotnie wiele się różnił od rozfanatyzowanych tłumów, które śród tylokrotnych tumultów porywały stosy książek innowierczych z bibljotek zborowych, aby je potym tryumfalnie palić na ulicy lub na rynku? Najważniejsza różnica, zdaje się genetyczna i chronologiczna, tkwi w tym, że ów kat, w imieniu prawa niszczący książkę, zrodził się dopiero później z owych tłumów bezimiennych, bezprawnych... swoich poprzedników i zwiastunów.

Nawet obecna atmosfera, panująca w trybunale i w sądach lubelskich, których gorliwość dochodziła do tego stopnia, że miano wzywać do sądów innowierców i nakłaniać ich tamże do przejścia na wiarę katolicką [1])—wszystko to jest odblaskiem usposobienia masy ludności lubelskiej. Jakby na świadectwo tego miała żarliwość wyznaniowa tłumów miasta Lublina właśnie w tym samym roku wyładować się i wybuchnąć w sposób tak żywiołowy i nieokiełzany jak nigdy przedtym. Trybunał czuł za swemi plecami tysiączne fale prawowiernego ludu, tłumy czuły, że w razie tumultu taki sąd nie będzie ich... surowo karać. Wszak na przedmieściu były jeszcze «jaskinie bluźniercze».

Trzeba było tylko podniety do wybuchu... Kiedy na najemnych żołnierzy, niemców, przeby-

[1]) A. Węgierski. 245.

wających w Lublinie napadł student jezuicki za to, że nie ukłonili się przechodzącym Jezuitom, i został na śmierć rozsiekany — zaraz rozległ się po mieście krzyk: «Do broni! Burzyć zbory lutrów! Lutry biją katolików!» I nastał dzień sądu na heretyków. Burzono dom po domie, rzucono się na wielkopański dom Firleja, kasztelana bełzkiego, gdzie schronili się ministrowie, aż w końcu zburzono wszystkie prywatne zbory...[1])

Potęga tłumów wpłynęła na trybunał, pobudziła go, że zażądał wydania owych żołnierzy Niemców, a przedewszystkim powziął postanowienie, które wywarło popłoch i lament śród całego polskiego nowowierstwa, postanowienie, wzbraniające raz na zawsze wszelkich «schadzek» ewangelików w Lublinie, znoszące przez to samo i zbory. Wyrok ten sądowy szedł ręka w rękę z dążnościami tłumów. Odtąd nie wolno było różnowiercom ani grzebać publicznie, ani dla odprawiania wspólnych modłów odwiedzać domów prywatnych. Nietolerancja ludu została prawnie uświęconą. Odtąd też pospólstwo, pomne tego wyroku, czatuje na przedmieściach lubelskich i napada jak w r. 1631 na wychodzących z prywatnej «schadzki» nabożnej ewangelików, bije ich i rozprasza.

Taki wyrok trybunalski uwydatnia już znamienicie dokonaną przemianę w społeczności szlacheckiej. To już nie biskup, ale sąd świecki, państwowy, najwyższy zakazywał nabożeństwa innowierczego.

---

[1]) Lubieniecki. 260. i następ.; 254.

Innowiercy rzucili się jednak znowu po ratunek do sejmu, Przeklinany dziś ustrój sejmu polskiego, podający mniejszości w ręce odporną broń przeciw tyranizującym, przemagającym gromadom—był teraz jedyną kotwicą nadziei dla garstki innowierców. Jak zawsze, tak i teraz «na sejmie jako na jedynej zawiasie obracała się ich nadzieja».

I przyszły sejm istotnie zniósł wszystkie nietolerancyjne wyroki «inkwizycyjnego» trybunału. Sejm polski dał dowód, ze śród różnorodnych, ciągle kotłujących się sprzecznych żywiołów i dążności w tak szerokiej Rzptej — on był jedynym hamulcem dla zbyt porywczych, gwałtownych, jednostronnych kroków, które by mogły ją rozprzęgnąć,

Skutkiem realnych zajść lubelskich było faktyczne zniesienie wszelkich zborów w Lublinie raz na zawsze. Lud jedno miasto po drugim «oczyszczał z herezji». Znowu na miejscu dawnego domu socynjańskiego stanął wspaniały kościół jezuicki. Na ruinach reformacji osiadali mnisi...

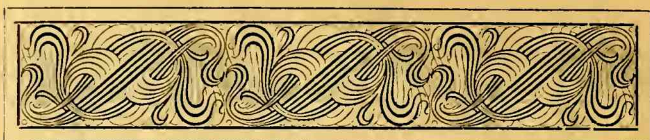
Były to istotnie same ruiny. Rok 1627 jest ostatnią czarną datą w szeregu krytycznych lat, przynoszących zupełną zagładę zborom po miastach. W roku 1591 ostatni raz zburzono zbory w Krakowie, w roku 1616 w Poznaniu, w roku 1627 w Lublinie, że pominiemy ów tumult w Wil-

[1]) Łukaszewicz. Helw. Litew. I. 175.

nie w roku 1611, gdyż po nim zbór odbudował się i dotrwał najdłużej aż do czasów Władysława IV, zawdzięczając wiele własnemu «obwarowaniu tak murem, jako i strażą» [1]).

---

[1]) Bibl. hr. Zamoj. № 803. Akta synodalne wileń. zborow. 1611—1651 str. 209. Uchwała synodu r. 1621. „Poglądając na to, jako się adwersarze na ten zbór wileński ze wszech miar nasadzili, który zbór przez ogień po kilkakroć i (przez) zburzenie od nieprzyjaciół z dostatków wszelkich jest obnażony i chociaż znowu restaurowany i murem po większej części obwiedziony wszakże, iż jeszcze dalszego obwarowania tak murem jako i strażą potrzebuje, przeto Ich Mciowie pp. patronowie... sumę pieniędzy... złożyć raczyli.“ Zbór wileński zresztą za Władysława właściwie tylko przeniesiono po za obręb miasta w miejsce, na którym istnieje po dziś dzień.



X.

> Pogrzebię sama. Potym zginę z chlubą.
> Niechaj się zbratam z mym kochanym w śmierci
> Po świętej zbrodni; wszak więcej mi zmarłym
> Milą być trzeba, niż ziemi mieszkańcom...
>
> *Sofokles. Antigona.*

Za rządów Zygmunta III, «króla-misjonarza» z jego» miast królewskich coraz bardziej ustępowała reformacja. Pozbawieni obrony królewskiej przed atakami wszechwładnych tłumów, musieli nowowiercy w rzeczywistości przystosować się do zasady «cuius regio, illius religio», uchodzić coraz bardziej z dóbr królewskich, a chronić się na wsie pod patronat szlachciców, współwyznawców. Istotnie z Krakowa przenosi się zbór do wsi Aleksandrowic, z Lublina do wsi Piaski i t. p.

Tam na wsi reformacja dłużej mogła się ukryć i ostać niż w mieście. Lud wiejski, okiełzany przemożną ręką szlachcica, rzucony w drobniejszych gromadkach po szerokiej przestrzeni, znosił pokorniej nowinki religijne swego pana, niż co chwila

burzący się skupiony na jednym miejscu lud miejski, puszczony więcej samopas przez katolickiego króla.

W mieście jednak, gdy już brakło zborów, rozgorączkowane pospólstwo miejskie rzuca się niebawem i wędruje daleko poza mury miejskie na okoliczne wsie, tam szuka «bóżnic bluźnierczych», burzy je i propaguje katolicyzm.

Szczególnie w takich wyprawach odznaczają się studenci. Tak, w r. 1613 gromada żaków krakowskich robi wycieczkę do Aleksandrowic, sześć mil od Krakowa odległych, niszczy tu i pali protestancką plebanję (zbór), rani kilka osób, i bije, prawie na śmierć, przybyłego tam przypadkowo ministra. Podobnież na wieść, że we wsi Łuczanowicach właściciel Stanislaw Żeleński zaczyna dla ewangielików, przybywających doń z Krakowa, budować zbór, studenci krakowscy w niedzielę po Wniebowstąpieniu urządzają wycieczkę do tej wsi i palą przygotowany na zbór materjał budowlany...

Tego rodzaju ruchy młodzieży zasadniczo szły o wiele dalej, aniżeli poprzednie tumulty. Nie występowały już one w obronie prawa królewskiego do utrzymywania tylko «królewskiej» religji po miastach, już nie tylko zwracały się przeciw takiemuż prawu «ius reformandi» szlachcica-innowiercy w jego własnych dobrach, przeciw odmianie dowolnej kościoła katolickiego na ewangielicki; one obecnie napadały już na zbór, który szlachcic z własnych kosztów całkiem świeżo, bez naruszania fundacji katolickich chciał budować....

Zelotyzm» młodzieży dochodził już do ostatnich granic, ale też już zaczął coraz bardziej okazywać objawy zwyrodnienia i—że się tak wyrażę—przekwitu. Coraz częściej religja przy napaściach na ludzi obcego wyznania odgrywała rolę pretekstu, płaszczyka dla zysku i rabunku[1]). Tego rodzaju charakter zaczęły szczególnie przybierać napady młodzieży akademickiej na—pogrzeby innowiercze. Napady tych biednych «mendyków» żebrzących miały na oku przedewszystkim wyłudzenie pieniędzy. W ten sposób weszło w zwyczaj coś podobnego, jak ów żydowski «kozubalec», płacony przez żydów studentom jako «odczepne». Za tym przykładem idąc, protestanci wyzwalali się od napadów datkami wręczanemi napastnikom.

Rozgoryczenie młodzieży w czasie, kiedy pogrzeb chyłkiem się odprawi i ujdzie jej zarobek,—nie ma granic[2]). Kiedy w ten sposób w r. 1629

---

[1]) R. 1621 napad na kram Alslera kupca.

[2]) Tak, w r. 1620 w Krakowie na pogrzeb pod eskortą Szkotów prowadzony, napadli żacy, od których musiano się wyzwolić datkiem 50 zł. „lubo poprzednio idealniej tę sprawę pojmowali, wołając, że nie dbają na strzały żołnierzy szkockich, bo „gdyby ich ubito, zarazby prosto śli do nieba". Podobnie napadła w r. 1629 młodzież jezuicka na seniora lubelskiego Grzybowskiego, który uratował się tylko w ten sposób, że studentom, wdzierającym się już na jego wózek, rzucił sakiewkę z pieniędzmi... Zaznaczę tu dodatkowo, że napady studentów na m i n i s t r ó w odznaczają się szczególną zapalczywością. Tak został napadnięty kaznodzieja zboru krakowskiego w r. 1597 (Wojc. Węgierski 49). Tak słynny Faustyn Socinus, którego wywlókł z domu tłum, że go ledwo wyratowali z rąk tłuszczy profesorowie krakowscy Wadowita i Lelowita „wbrew opinji

mieszczka krakowska zwłoki swego męża wsadziwszy do beczki, wywiozła jako towar za miasto i pochowała, studenci dowiedziawszy się o tym, naszli jej dom, szukając trupa i nie pierwej ustąpili, aż im wdowa nie zapłaciła 100 zł. Podobnież następnego roku, gdy w środę wielkanocną cukiernik Mayerhöfer wywiózł zwłoki żony z miasta potajemnie, aby je na wsi pogrzebać, studenci, dowiedziawszy się o tym, napadli na jego mieszkanie, odbili mu sklep, szukając trupa, połupili skrzynie, «dzieciątka małego nawet w kolebce bić nie zaniechawszy». Przewódców tego ruchu rektor wydalił.

Szczególnie pogrzeby narażone były na napaści żaków, «bezczynnie» wałęsających się z powodu braku już jakichkolwiek zborów... Obawa przed tumultem dochodziła do tego stopnia, że czasem zwłoki najdroższych osób wynoszono potajemnie w worze za miasto, byle uniknąć napaści [1]).

I w naszych miastach powstawały w duszach osieroconych osób tragiczne konflikty i to w chwilach najboleśniejszych, gdy całym sercem właśnie pragnie się uczcić pamięć drogich osób. Zjawiały się i u nas wbrew woli miasta... Antigony.

Zgraja napastników szuka wszędzie przedmiotu dla swych ataków. Najlepszym dowodem, że tumulty zaczynają tracić charakter «religijny», były

---

oburzonych z tego powodu innych profesorów (list dziękczynny Socyna w „F. Socini ad amicos epistolae“ Racoviae. 1618 s. 593). Tak w r. 1627 słynny socynjanin Lubieniecki i t. p. (Wielewicki. XVII. 265. XIV. 159. Lubieniecki 265.

[1]) N. p. Wojc. Węgier. 96.

napady krakowskiej młodzieży akademickiej na — Jezuitów. Nastąpił zwrot w «królowej-opinji», w tak zmiennym usposobieniu tłumów, zwrot, w którym może jakowyś fantasta-historyk dopatrzyć się—malutkiej... nemezis dziejowej. Jezuici, najwięksi wrogowie konstytucji o tumultach, mieli w samym stołecznym mieście odczuć na sobie samych gorzkie skutki poniewierania tą ustawą... Sami Jezuici mieli doznać cięgów od katolickiej rozzuchwalonej młodzieży uniwersytetu Jagiellońskiego w czasie słynnego sporu Akademji Krakowskiej z kolegjum jezuickim (od r. 1625). Wtedy żacy rzucają się na domy Jezuitów, biją ich «sodalisów marjańskich», tumult za tumultem wybucha przeciw temu towarzystwu...[1])

W końcu zgrubienie i zdziczenie obyczajów krakowskich studentów staje się coraz jaskrawsze, tak, że nowy starosta krakowski Tomasz Zamojski, syn wielkiego hetmana w r. 1628 pomnaża straż policyjną w Krakowie na dzień i noc, a kasztelan krakowski Jerzy książę Zbarawski, oburzony na studentów za zabicie jego kozaka, chociaż sam najzaciętszy wróg Jezuitów, na sejmie z r. 1629 z całych sił starał się o to, aby bez względu na czyjekolwiek prerogatywy, czy szlachty, czy uniwersytetu, czy duchowieństwa ustanowić «proces» przeciw tumultuantom krakowskim na wzór projektu przedstawionego jeszcze na sejmie toruńskim w r. 1576 [2]).

[1]) Wielewicki. Ostatni tom.

[2]) Porównaj. Zbiór pamiętników Platera IV s. 37 i Wielewicki l. c. 311 i 315. Tamże o tumulcie w maju 1621.

Znowu jednak kler nie chciał się poddać pod sąd świecki w tych sprawach i wniosek, już niewiedzieć który raz, postanowiony, ponownie upadł.

Upadł, ale nie na długo. Był to już schyłek rządów «króla dogmatów» Zygmunta III. Po 43 latach panowania pełnych tylu burz, niepokojów, buntów, tylu sejmów zerwanych, sławnych «inkwizycji» narodu przeciw jego spiskom z Habsburgami, po rokoszach i ciągłych spiskach poddanych z obcemi monarchami, nawet zamachach na jego życie takich zagorzalców, jak Piekarski,—po takich 43 latach panowania—w czasie których bezustannie burzy się i kotłuje społeczeństwo szlacheckie przeciw zamiarom tronu, ten polski Filip II, starzec 64-letni, dotąd nieugięty, czuł się złamany, słaby, czuł, że «Polacy są wielce z niego niezadowoleni», czuł, że mimo wszelkich wysiłków i starań o ustalenie w Polsce dynastji Wazów—wybór jego syna na króla polskiego nie jest zupełnie zapewniony. Wszak malkontenci poczęli rozgłaszać i grozić, że na tron po jego śmierci zaproszą bohatera walki z Rzymem, pana Bałtyku — Gustawa Adolfa! [1]) Czyżby cała praca jego panowania miała pójść na marne? Obawa wstrząsnęła żelaznym człowiekiem zasad...

Zygmunt III postanowił przymilić się szlachcie, zyskać stronników dla swego syna Władysława

---

[1]) Theiner III. № 330. A. Szelągowski. «Układy królewicza Władysława» Kwartaln. historycz. r. 1899.

i chociaż trochę ułagodzić oburzonych nań różnowierców.

Dokonał tego na ostatnim walnym sejmie w roku 1631. Obok potwierdzenia wszystkich swobód szlachcie musiał wbrew swym tendencjom pozwolić także na uchwalenie konstytucji o tumultach.

Zapewne nowy atak studentów w Krakowie na wiele prywatnych domów ewangielickich mieszczan (złotników) w r. 1631 przyczynić się musiał niemało do uchwalenia tej ustawy. Zatytułowana «zatrzymanie pokoju pospolitego» wyraźnie zaznacza, że zwraca się przeciw tym swawolnym ludziom, co pod pretekstem religji katolickiej różne tumulty wszczynają. Czas prawomocności nieograniczony. Za sąd kompetentny do rozsądzenia tych spraw naznacza się trybunał... [1])

Jakby na szyderstwo ze wszystkich zasadniczych oporów Zygmunta III przeciw wspomnianej konstytucji na tylu poprzednich sejmach—ostatni zwyczajny sejm przed śmiercią tego króla miał nietylko ją uchwalić, ale nawet podkreślić tak wyraźnie spaczony charakter tych tumultów. Co więcej—o ironjo losu—król ten zostawiał na tronie jako następcę—rodzonego syna, który żywił zupełnie odmienne od ojcowskich przekonania. On był zdolny dla zwycięstwa swych wojsk podeptać choćby nawet i święte... «skarabeuse»...

* * *

[1]) Kronika Piaseckiego i Volumina legum.

Wżdy niekiedy bywa źle:
Kordy zamigocą!
Po sto biesów włóczą się
Miejskie wachty nocą?
Zysk: darmowy upust krwi,
Kontuzji po troszku—
I miast w bursie, żaczek śpi
Na ratuszu—w loszku!
Or-Ot. «Żaki».

Wielki król, Władysław IV, był kontrastem swego ojca. On istotnie chronił innowierców przed uciskiem przemożnych tłumów, on istotnie «co na koronacji obiecał, dotrzymał w czynie...»

Nie tu miejsce rozwodzić się szeroko o dziejach tumultów za Władysława IV. Ledwo przymknął powieki Zygmunt III, podali sobie ręce innowiercy i grożąc sojuszem z Gustawem Adolfem, wtłoczyli do uchwał konwokacyjnych z r. 1632 wszystkie swoje najgórniejsze żądania tolerancyjne. Tryumfy wojenne Gustawa Adolfa nad katolicką armją cesarza w Niemczech działały i na opinją w Polsce. Innowiercy polscy zyskali na konwokacji wszędzie swobodę dla swego prywatnego nabożeństwa, a dla publicznego—tam, gdzie jeszcze zbory się ostały, zyskali odwołanie antiprotestanckich mandatów króla nieboszczyka, wreszcie dokładnie wyrażoną konstytucję przeciw tumultom, normującą ostatecznie postępowanie z delikwentami duchownemi.

Król poprzysiągł pokój religijny, a sejm roku 1635, słynny ostatecznym umorzeniem odwiecznych sporów, toczących się między szlachtą a klerem —

utwierdził raz na zawsze wszystkie dawne konstytucje o tumultach [1]).

Ale co najważniejsza, Władysław IV sam do tego przyłożył rękę, żeby te prawa nie figurowały bezskutecznie na papierze. Za każdym prawie tumultem z kancelarji królewskiej wychodzi surowy mandat, a za nim idą w te tropy surowe kary.

Z początku gawiedź uliczna i młodzież nie rozumiała zmiany zaszłej na tronie. Hulała jak dawniej i mimo, że w «straszny» dzień Wniebowstąpienia zamykano ją w Krakowie po bursach, to jednak wymykała się po dachach, wydzierała z burs, byle uderzyć na heretyków...

Zaraz z początku panowania Władysława IV stał się ohydny tumult w Krakowie. W r. 1633 żacy porwali trumnę z ciałem pewnej protestantki, żony Francuza jubilera i odarszy ze wszystkiego, rzucili do kałuży, poczym przymusili kijami przejeżdżającego woźnicę, że przywiązawszy łańcuchem trumnę ze zwłokami do koni, włóczył ją po przedmieściu w towarzystwie zgrai żaków, która biegła

---

[1]) Była to pewna niekonsekwencja, gdyż konstytucje te różniły się między sobą—konstytucja r. 1593 każe karać tumulty sądowi grodzkiemu i miejskiemu, gdy następne tylko grodzkiemu, co ma zapewne na myśli i obecna reasumująca tamte poprzednie konstytucja. W r. 1596 naznaczono jako najwyższy sąd apelacyjny sądy królewskie, gdy kiedyindziej trybunał. Nadto akademicy mieli swoje prerogatywy. Dodatkowo zaznaczam, że na sejmie r. 1650 ponowiono jeszcze raz konstytucję o tumultach.

za trumną z wrzaskiem wielkim i rzucając na nią błotem i kamieniami. Nakoniec zawiesili ciału kamień na szyi i rzucili je do Wisły, uniemożliwiając w ten sposób krewnym wydobycie go z wody...

Niektórzy widzowie mieli z uśmiechem patrzyć na ten obraz moralnego zdziczenia. Sam rektor uniwersytetu miał «żapatrować się na ten zgiełk i burdę» [1]).

Ale zaraz okazało się, że inna ręka kieruje berłem królewskim. Natychmiast z rozkazu króla zarządzono dochodzenie, wydalono tumultuantów z uniwersytetu, a jednego z nich, głównego sprawcę, za dekretem królewskim skazano na śmierć, od której ledwo go wybawiło usilne orędownictwo kleru, szlachty katolickiej, a nawet samych ewangielików, których przebłagano sumą 350 zł. (zbieranych po kościołach katolickich) i zobowiązaniem się profesorów uniwersytetu pod wysoką kaucją do zachowania pokoju...

Król był bezstronny. Umiał karać i ewangielików. Rzucają studenci socynjańscy w Krakowie

---

[1]) W. Węgierski. Ten rektor Najmanowicz ma być autorem broszury «Krotka reformacja o swywoli studentów akademji krakowsklej przez Seb. Koszuckiego 1632» przedstawiającej, «że tumulty dzieciom przystoi wyrozumieć», bo... większe bezprawia popełniają ich rodzice, nie można akademików surowo karać, bo nie są jeszcze dojrzali; bo mają swoje wolności warowane przez królów, bo przedewszystkim w młodości «musi kiedyż tedyż krew wywrzeć». Jezuici wytykają akademikom tę swywolę, a sami ich do napadów na zbory podmawiali i instygacje czynili «jeżeli młodego, w którym krew wre bardzo pobudzać trzeba?...»

w r. 1638 na «bałwochwalczy» krzyż—król zamyka im szkołę i zbór. Kiedy znowu w r. 1640 młodzież ewangielicka, spita w Wilnie na chrzcinach u pastora strzela z łuku do «bałwochwalczej» figury św. Michala na żeńskim klasztorze na szyderstwo z panien zakonnic [1], — sam król usuwa za karę zbór z sąsiedztwa klasztoru, przenosząc go po za obręb miasta na przedmieście. Kiedy jednak w tymże samym Wilnie, wbrew dekretowi królewskiemu, w rok później studenci jezuiccy napastują ministra, który wstąpił do samego śródmieścia, aby odwiedzić chorą,—król śle zaraz listy do biskupa, wojewody i jezuitów wileńskich z zaleceniem poskramiania wybryków młodzieży.

To już nie samowolne wybuchy, nie anarchiczne, bezkarne rozruchy,—tu już wkracza ramię państwa i zmusza do spokoju. Pod potęgą rządowej władzy miał paść nawet kleryk.

Kiedy bowiem w r. 1643 banda studentów po pielgrzymce na Kalwarję Zebrzydowską za namową kleryka Skawinki napadla w wilję Wniebowzięcia P. Marji na dwór dzierżawcy luteranina i zrabowała—wszyscy schwytani sprawcy mimo schronienia się w jezuickim kościele P. Marji w Jarosła-

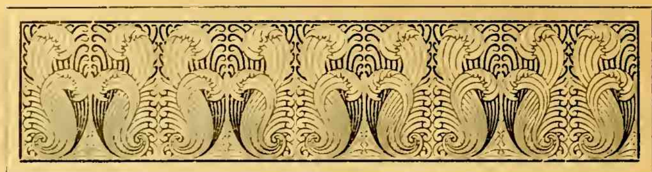
[1]) Wbrew utartemu przedstawianiu prof. H. M. na podstawie zbadania akt trybunalskich wileńskich dochodzi do przekonania, że ewangielicy nic tu nie zawinili. Strzelano do kawki, siedzącej na dzwonnicy zborowej, a trafem tylko strzała przebieżała nad zborem, nie strzelano ze zboru, ale z kamienicy przeciwległej.

wiu, mimo wszelkich wywodów żaków, którzy powołując się na przykłady i podobne postępki swych kolegów w Wilnie, w Poznaniu, w Lublinie, dowodzili na podstawie ksiąg Mojżesza, że ich świętym obowiązkiem jest lutrów niszczyć—mimo to wszyscy siedmiu po kolei w białych koszulach przed ratuszem krakowskim pod eskortą i osłoną przed resztą studentów zostali ścięci. Ostatni położył głowę pod topór ów kleryk podżegacz, któremu przedtym biskup zdjął święcenia.

Zmieniły się czasy. Kule piechoty grodowej (jak w r. 1647) ranią, gonią i zabijają bez pardonu rozfanatyzowanych żaków... Działać jednak i rozpraszać mogą one teraz dla tego tak łatwo bez obawy wzniecenia oburzenia i rozgoryczenia śród tłumów katolickich, bo masy, osiągnąwszy swe cele, zbużywszy wszelkie przybytki wiar obcych, zaczynają ostygać w zapale. Pod płaszcz fanatyzmu kryją się szczupłe garstki coraz jawniejszych, coraz bardziej przestarzałych... zbrodniarzy.

W miejsce zawiści religijnej inne prądy zaczynają przebiegać Europę. Umysły zaczynają stronić od sportów religijnych, które im obmierzły. Gdzieindziej się zwracają, nie znalazszy ukojenia tam, gdzie się spodziewały. Kiedy Europa gotowała się do pokoju westfalskiego, i w Polsce Władysław IV urządził «miłosną rozmowę» wszystkich wyznań, która—jak przyznaje współczesny polski różnowierca—miała istotnie przyczynić się nieco do wzajemnego wyrozumienia i pewnego złagodzenia obyczajowego [1]).

[1]) A. Węgierski. 99.



XI.

A teraz rzut oka wstecz.

Gdy od przedstawionych rozruchów religijnych oderwiemy wzrok i rzucimy go porównawczo na resztę Europy, która współcześnie nurza się we krwi, wylanej w długich wojnach religijnych, — możemy dumnie podnieść czoło i przyznać sobie, że w tak różnorodnym państwie, jakim była Rzpta niema zupełnie owych jaskrawych barw, jakie rażą nasze oczy na zachodzie Europy, że owszem Polska prawnopublicznie dawała ochronę wszystkim wyznaniom, gnębionym na zachodzie i była schronieniem dla wygnańców czy to dla najskrajniejszych socynjanów i nowochrzczeńców, czy to dla braci czeskich, wypędzanych z Czech przez Habsburgów.

Najwięcej zapamiętałości do obcych wyznań, rysów najbardziej zbliżonych do zajść zachodnioeuropejskich doszukać się można śród tumultów miejskich. Nie na ilości jednak osób, które padły ofiarą

w czasie tych zaburzeń po miastach polskich —polega paralela. Kroplą w morzu jest bowiem ta garstka trupów, ta odrobina ran poniesionych w czasie tych tumultów—w porównaniu z morzem krwi, z tysiącami pomordowanych na zachodzie w czasie wojen religijnych. Paralela polega na żywiołości wybuchów...

Te kłęby dymów gorejących zborów, stosy sprzętów i bibljotek palonych w nocy przez tłumy przy wtórze pieśni nabożnych, wywalanie murów w innowierczych domach modlitwy — to wszystko ma cechę dzieła mas, które przedewszystkim zdolne są do gwałtownych i brutalnych wybuchów, zdolne czy to do wielkiego poświęcenia czy strasznego barbarzyństwa... Ruchy to wybitnie ludowe. Tumulty te to nie dzieło warstwy wybranej narodu—szlachty. Te ataki tłumne na domy prywatne, te znieważania cmentarzów, grobów, pogrzebów, łamania trumien, włóczenia trupów—wszystko to ma cechę żywiołową. Widać w nich wybuch nieobrachowanej, rasowej siły.

Czy nienawiść naszego ludu do reformacji — nienawiść bezrefleksyjna — nie leżała gdzieś głęboko w jego rasowych podkładach? Podniecano go może, ale czemuż nie dał się podniecić katolickim zagorzalcom lud w Anglji, w Niemczech? Poważny badacz dziejów kontrareformacji europejskiej Philippson wskazuje [1]) na rasę jako na czynnik roz-

---

[1]) La contrerevolution religieuse au XVI siecle. Bruxelles. 1884. str. 248. O przywiązaniu ludu włoskiego do katolicyzmu w czasie

strzygający, dowodząc, że rasa romańska, lubująca się w zewnętrznych formach i apriorystycznych dogmatach, odtrąciła reformacyjne sprzeczne jej usposobieniu dążności. Dla społeczeństwa polskiego wiara katolicka nie była wprawdzie tak «swojską» jak dla romańskich, bo był przecież czas, kiedy taki potentat jak Chrobry wybijaniem zębów musiał przymuszać lud do tej wiary. Ale widać, że przez tyle wieków lud zżył się z nią na dobre, i że odpowiadała jego porywom duchowym, jego drgnieniom serca.

I ten lud rozstrzygnął kwestję reformacji. W tak potężnych przewrotach jak reformacja nie znaczą wiele jednostki. Śmiesznym jest widzieć w Zygmuncie III i jego systemie forytowania na urzędy samych prawowiernych katolików—główne narzędzie powrotu narodu do katolicyzmu. Najenergiczniejsza jednostka na tronie wyposażona niespożytą energją, nie ma sił do dokonania takich przemian. Wiara to rzecz tłumu. Ten sam Zygmunt III niczego nie mógł dokonać w Szwecji, bo tam lud, sami chłopi, wstrząsając swemi toporami, burzyli się na papiestwo[1]).

---

ruchu reformacyjnego jako też o rasowej podstawie katolicyzmu hiszpańskiego patrz Eb. Gothein Ignatius Loyola u. die Gegenreformation. Halle. 1895. 32, 78—80.

[1]) Oczywiście nie chcę przez to zaprzeczać doniosłości czynników ekonomicznych, ani politycznych, tak samo jak i akcji zewnątrz kierowanej przez Rzym, przez organizację kościelną, przez jezuitów i t. p. Sądzę jednak, że pierwszorzędnym warunkiem dla pomyślne-

W Polsce jezuici dlatego mogli działać tak wygodnie, bo mogli przynajmniej w zaczątkach swej pracy i misji oprzeć się na tłumach chodaczkowej szlachty mazowieckiej, na chłopstwie, na ludzie miejskim [1]).

Tam gdzie o wiarę chodziło, tam przedewszystkim rozstrzygały masy, a śród nich żywioły działające bez głębszego namysłu pod pierwszym wrażeniem, a więc lud prosty, młodzież i... kobiety [2]).

W «szlacheckim» państwie, jakim była Rzpta, w państwie, w którym szlachta bogatsza

---

go ich działania, było znaleźć przyjazny dla siebie materjał wewnątrz kraju. Ten materjał rozstrzygał, czy reakcja mogła się przyjąć czy nie. Porównaj głęboką uwagę rzuconą przez prof. Zakrzewskiego (Stefan Batory s. 71). Protestantyzm utrwalić się mógł jedynie tylko tam, gdzie sięgnął prawdziwie na dno społeczeństwa, w najszersze warstwy ludowe i z głębi uczuć ludu gorących, fanatycznych, potrafił sobie wydobyć własny rząd kościelny. nowy».

[1]) Rzecz uderzająca, że właśnie z tych warstw głównie rekrutują się nasi jezuici-krajowcy. Przypominam tu nadto, że (jak wskazałem) w takim np. Krakowie rozruchy skierowane przeciw innowiercom już wybuchają przed wystąpieniem u nas jezuitów (r. 1551 i 1559), a pierwszy atak na „Bróg“ wywołał nawet niezadowolenie u biskupów i nuncjusza.

[2]) W r. 1584 w Poznaniu złotnik się nawrócił, a superintendent z dwoma towarzyszami, chcąc odwieść go od zamiaru, poszli do jego domu. Opadły ich jednak mieszczki i poczęły okładać kijami. Dopiero magistrat wyrwał ich na pół-żywych z takiej opresji. (ks. Chotkowski. Szkoły jezuic.). Bardzo często spotkać można wzmiankę o udziale „bab“ w tumultach. „W Krakowie i baby biły“ („Podpora konfederacji“ r. 1595). Wierszyk o tumulcie w r. 1574 wspomina, że wówczas „księgi, drzewo ławy... po ulicach z hukiem noszą baby“....

przejęła się reformacją. — rozstrzygnął jednak kwestję reformacji lud, który nie tylko nie przejął się nowemi naukami, ale mimo i wbrew wszelkim prawom i ustawom, zdobywanym przez szlachtę innowierczą na sejmach — ciągle atakował reformację i zrobił swoje przytłumiając «obce» wiary, które nienawidził. Nienawidził, choć sam sobie nie zdawał sprawy dla czego...

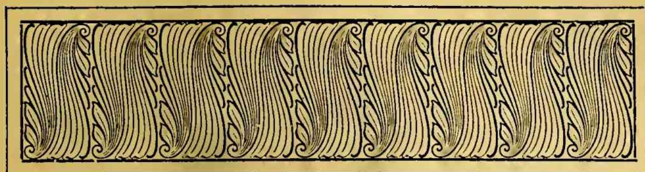
Dziwnie od tych rozgorączkowanych tłumów, rzucających się z iskrą w oku na «różne wiary», odbija garstka «zimnych» polityków z swą ustawą o tumultach na czele...

Ta garstka Zamojszczyków, to garstka «ludzi», którzy zgnębili w sobie żywiołowe, zwierzęce porywy. Ta garstka wzięła udział w pracy wszechludzkości, toczącej się od wieków, aby na ziemi na przekór wszelkim wybuchom namiętności ras, religji, narodów zstąpił kiedyś wymarzony, spodziewany przez tylu «pokój»..., gdy...

...Jeden — jak skrzydła anielskie
Sztandar rozwinie się boży
A pod nim z krwawej ruiny, ze zgliszcza
Z mroków, gdzie krzywda się chowa,
Z hańby stuleci, z klęsk wieków —
Ludzkość podniesie się — nowa.

(Ada Negri „Pax“).

KONIEC.



DODATEK I.

(Do str. 82).

P. Rady podały:

(na sejmie roku 1595).

Konstytucya sejmu przeszłego o tumulciech, któreby się z którejkolwiek miary i przyczyny w mieściech wszystkich i na wszelakich miejscach działy, do drugiego sejmu prorogujemy, z tą poprawą, iż gdy z łaski Bożej za zwróceniem naszem ze Szwecyi bytnością naszą jesteśmy w tej Koronie, od nas informacyi urzędy grodzkie i miejskie dosięgać mają, także i apelacye iść i urzędy, jeśliby na nich albo którym z nich schodziło, ex officio pociągane.

Panowie ewangelicy tak chcą.

Konstytucyę blisko przeszłego sejmu warszawskiego o tumulciech uczynioną na dalszy czas prorogujemy, a mianowicie dotąd, póki proces confaederationis namówiony będzie, który, aby na przyszłym sejmie walnym był namówiony,

starać się z pilnością obiecujemy. W niektórych jednak punktach tej konstytucyi czynimy deklaracyą.

Naprzód, że się jurysdykcya starościa w hamowaniu tumultów na miasta duchowne i szlacheckie ściągać nie ma. Wszakże wolno będzie każdemu w majętności swej gwałtu bronić.

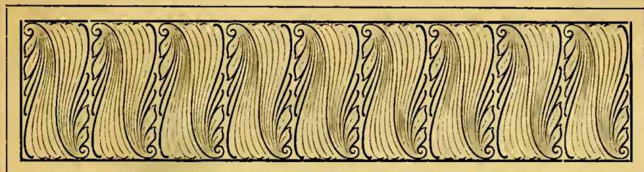
Druga. Apelacya na trybunał nie tylko szlachcicowi ale i plebeio wolna być ma, a takie apelacye od szlachcica albo i plebejusza uczynione, mają być sądzone inter causa officii, któryby pod on czas był sądzony, toż się o informacyach rozumieć ma.

Trzecia. O zabicie, któreby się stało w przeciwianiu urzędom, gdyby tumultów broniły, ma być scrutinium.

Quarta. Że się ta konstytucya przeszła i teraźniejsza ma ściągać i na te tumulty, któreby się in ea causa religionis działy, i nietylko na przyszłe ale i na przeszłe excesy ściągać się ma. W czem, gdy na trybunał akcya przypadnie, przez świeckie tylko deputaty sądzona być ma, a ta konstytucya tak na pruską i inflancką ziemię i na wszystkie insze nam poddane ściągać się ma.

Procesy prawne miastom pruskim o kościoły jakokolwiek intentowane do sejmu przyszłego odkładamy, na którym przez stany cognicya o nich być ma.

(Bibl. Ordyn. Zamoys. Kod. Rkp. z XVII w. № 1203 kar. 40).



DODATEK II.

Proces Confaederationis.

Acz ta powinność na osobę naszą królewską prawem jest włożona,ześmy pokoju między rozróżnionymi w religii powinni przestrzegać, jednak iż dotąd postępek i sposób secundum pacta conventa, nie był namawian, jakoby gwałtownicy konfederacyi de religione Christiana karani być mieli, — przeto bacząc, jako wiele na tem należy, aby pokój pospolity w cale zachowany był, za namową i zezwoleniem stanów koronnych i W. X. Litewskiego tak to najdujemy: Iż gdzieby w mieściech, w miasteczkach i wsiach naszych obojga państw, śmiał ktokolwiek jakiegokolwiek stanu człowiek gwałtownie kościoły, cerkwie, zbory, miejsca pogrzebów i wszelakie insze, gdzie nabożeństwa swego tak roz-

różnieni w wierze chrześcijańskiej religii zażywać będą, nachodzić, a zatem palić, burzyć, rzeczy jakie brać, albo kogo w nich imać, bić, mordować i gwałt jaki czynić, — takiemu każdemu gwałtowi urząd nasz każdy starości miejsca onego, jeśli tam rezydencyą swoją będzie miał, z urzędem kollegiackim, miejskim, radzieckim i wójtowskim, a gdzieby tam urzędu starościego i kollegiackiego nie było, tedy sam urząd miejski, takiemu gwałtowi każdemu ma tak zabiegać i bronić tego, jakoby się omnino nie dział. Co się też i na urząd marszałkowski i namiestnika jego, gdzieby się to pod bokiem naszym działo, ściągać ma. A gdzieby się taki gwałt stał, tedy od ukrzywdzonego, albo od starszych onego kościoła, bądź jednego albo dwu, zboru i cerkwie pozwany każdy taki urząd na trybunał, którybykolwiek napierwej po takim excesie był sądzony, bądź z Wielgiej, bądź z Małej Polski, a w W. X. Litewskiem, gdzie nabliżej będzie sądzon (co ma być in arbitrio ukrzywdzonych), powinien będzie każdy z tych urzędów inter causas officii pod każdem województwem peremptorie odpowiadać za to pięćset grzywien przepaść, krzywdę i szkodę wszelaką, bez żadnego scrutinium tylko wedle przysięgi aktorowej, do której jest bliższy, nagrodzić i miejsca zburzone restaurować. A gdzieby tak wielce majętność urzędu którego nie wyniosła, tedy na osobie ma być ostatek karan.

A przecie gwałtowniki takie, każdy z tych urzędów imać i karać ma wedle postępku statutu

toruńskiego anni 1538 [1]) z tą deklaracyą, że gwałtownikowi ma iść scrutinium i apelacya na trybunał bliższy którykolwiek inter causas officii ut supra. A w zabieganiu tym gwałtom, powinne pospólstwa każdego naszego miasta i wsi czyjejkolwiek jurysdykcyi wszelakie posłuszeństwo urzędom tym pod straceniem gardła i majętności oddawać, exempcyami się żadnemi i wolnościami nie broniąc. Gdzieby też ukrzywdzony albo starszy (bądź jeden bądź dwa) kościoła, zboru i cerkwi mimo urzędy te gwałtownika każdego chciał o takową krzywdę swą prawem patrzać, tedy mu to wolno będzie, bądź na sejmie, bądź przed tymże trybunałem, ut supra, który także ma być karan, jako się wyżej o urzędziech napisało. Wszakże scrutinium in eo passu być ma stronom, bądź w ziemstwie, bądź w grodzie, gdzieby się to stało, wywodzić będzie wolno.

Gdzieby też któremu z panów duchownych albo świeckich gwałt w kościołach, zborach, cerkwiach i majętnościach ich własnych kto czynić śmiał, wolno mu będzie takiego gwałtownika in recenti facto imać i do urzędu starościego dać i tam z niego sprawiedliwości dochodzić, salvo ut supra scrutinio et apellatione na trybunał. Gdzieby też kto kogo, etiam plebeium, pretextu religionis umyślnie naszedłszy pojmał, rozbił albo zabił, taki może być na sądowe roki do starosty miejsca onego pozwan i, jeśliby się ex scrutinio winnym być pokazał, ma

---

[1]) Inną ręką dopisano na górze «1520» a na marginesie: «a potem na sejmie w Piotrkowie a. 1538 inserowany“.

być karan o więzienie, wedle konstytucyi koronacyi naszej, wedle ktorej tak plebeis jako i szlachcicom ma być jednakoważ nagroda, a o głowę, rozbój, najście — paena capitis; a przecie z dóbr jego nagroda ukrzywdzonemu. W czem o głowę i więzienie będzie wolno panu o sługę czynić. A o rany, gdzieby je jeden drugiemu ex ista causa religionis zadał, duplex solutio nad konstytucyą koronacyi naszej być ma in foro terrestri. Wszakże na trybunał wolna każdemu apelacya.

Które sprawy, gdy z pozwu albo z apelacyi etiam inter spirituales et saeculares, przypadną na trybunał, mają być inter causas saeculares, a saecularibus tantum, którzy remissyi żadnych na sejm ex paritate sententiarum vel novo emergenti, ani z żadnych inszych przyczyn czynić nie mają, ale tam koniecznie te sprawy decydować, — sądzone. Dlaczego też panowie deputaci i sąd każdy ziemski, grodzki i miejski, gdy na urzędy swe przysięgać będą, mają tych słów w przysiędze swej dokładać, iż discrimine diversitatis religionis sublato, sprawiedliwie takowe sprawy sądzić mają.

A starostowie i ich urzędy takowe gwałtowniki pojmane do urzędu swego przyjmować i do sprawy dochować mają. A gdzieby tego nie czynili, albo w uczynieniu ekzekucyi dekretom trybunalskim niedbali byli, na trybunał pozwani, pięćset grzywien winy przepaść stronie ukrzywdzonej i do nagrody szkód należeć mają. Ktemu, ktoby też takich gwałtowników bronił, albo ich przechowywał, by też

żona, syn, dziewka, sługa, powinien będzie, jako i pryncypał na trybunale odpowiadać.

Nie ma też być żaden w mieściech, w miasteczkach i wsiach naszych od religii swej gwałtem przez żadną zwierzchność odwodzon, ani o to penowan, ani od urzędów, bractw, handlów, rzemiosł żadnych, kupowania imion odstrychnion, ani do urzędów kościelnych przyciśnion pod winą dwu set grzywien, o którą także na trybunale wolno ukrzywdzonemu czynić. Do tego nie może być żaden wyciągnion na żadne ceremonie w przysięgach u prawa skazanych; jedno albo na ewangelią albo dwa palca wzgórę podniósłszy klęcząc albo stojąc [1]).

A tą konstytucyą nie ma się nic derogować konfederacyi samej osobliwie w tym punkcie, gdzie się dla odmiany w kościele penować nie mamy; także i przysiędze naszej de pace inter dissidentes in religione manu tenenda et tuenda uczynionej i konfirmacyi praw i wolności koronnych. Przeciwko [2]) czemu procesy wszystkie, jeśli się które kiedykolwiek i jakimkolwiek sposobem prawnie stały, dekretem niniejszym sejmowym znosimy i umarzamy czasy wiecznymi, a na potem, aby nijako nigdzie się nie działy, zakazujemy tak, iż jeśliby się bądź per controversiam, bądź in con-

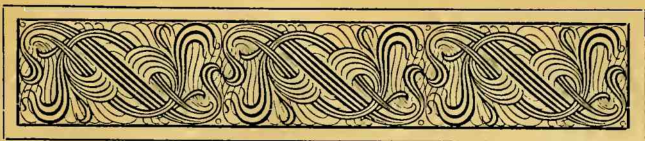
---

[1]) Na boku inną ręką uwaga: „Iuramentum".

[2]) Przy tych słowach na boku uwaga sarkastyczna: «Hic rodus». Taż ręka podkreśliła zdania i wyrazy uwidocznione w tekście szerszym drukiem.

tumatiam stały, nlkomu szkodzić, ani władze mieć żadnej nie będą mogły.

(Bibl. Ordyn. Zamoys. Kod. Rękop. z XVII w. № 1203. kar. 45., początek tegoż aktu też na kar. 100).



DODATEK III.

(Do str. 116).

„Proces heretycy taki mieć chcieli“ r. 1606 [1]).

Bacząc, iż wiele na tem, jako inszej tak pogotowiu tej koronie polskiej, Rzptej wolnej należy, aby bezpieczeństwo a pokój pospolity wszem wobec jawnie i w cale zachowany był, — za namową i zezwoleniem spólnem wszech stanów koronnych i W. X. Litewskiego za prawo wieczne skutecznie postanawiamy, iż gdzieby w mieściech, w miasteczkach i we wsiach tak uprzywilejowanych jako i bez przywileju osadzonych, tudzież w dworach, rezydencyach, posiadłościach inszych królewskich i Rzptej i szlacheckich tak koronnych jako i W. X. Litewskiego i inszych państw, księstw, województw, ziem i powiatów, narodów do Korony należących, ktokolwiek jakiegokolwiek stanu, zawołania, kondycyi aut iurisdictionis cuiuscunque człowiek clam vel aperte vi et armis kościoły, zbory, cerkwie, szkoły,

---

[1]) W Rkp. Bibl. Jagiell. № 107, str. 1013, tytuł ten brzmi: „Proces konfederacyi, podany na sejmie warszawskim r. 1606“. W niektórych miejscach poszedłem za tą redakcyą.

albo miejsca i domy dissidentium in religione, na to in usum religionis obrane i naznaczone, także miejsca pogrzebów i szpitalów i wszelakie insze, gdzie exercitium nabożeństwa swego et pietatis dissidentes in religione zażywają, — gwałtownie nachodził, najazdy czynił, dobywał, palił, pustoszył i osobom któregożkolwiek narodu i stanu tak indigenis jako i externis gwałt czynił, one imał, bił, mordował, res et bona mobilia quaecunque brał; — taki każdy eiusmodi facinoris patrator, autor et subordinator nulla ratione conditionis et status et iurisdictionis habita w naszych i Rzpltej dobrach przez urząd nasz każdy tak ziemski jako i starości miejsca onego, także miejski, radziecki i wójtowski, gdzieby ziemskiego albo starościego nie było, jakoby omnino gwałtu żadnego nie czynił, etiam manu forti et armata powściągany, pohamowany i kojony, a na ostatek gwałtem, mocą imany być ma.

Przeto się zaraz waruje, iż gdzieby kto przy hamowaniu tych gwałtów sprzeciwiając się urzędowi byłby ranion albo zabit, tedy o to urzędom, sługom ani pomocnikom a nawet i stronie gwałt cierpiącej nie może być akcya w żadne forum intentowana i owszem wszystkie tą konstytucyą wolne czynimy. — A w takowem zabieganiu i ratunku krzywd i gwałtów, pospólstwo każde urzędom i zwierzchnościom wyżej pomienionym nie broniąc się żadnemi ekscepcyami i wolnościami posłuszeństwo oddawać powinno będzie. A gdy praemissorum facinorum patrator aut autor et subordinator będzie pojmany, tedy ma być podług statutu toruń-

skiego a. 1538 przez urząd starości i miejski za zgodnem obojga urzędów tak zamkowego jako i miejskiego osądzeniem na gardle karany etiam cum refusione damnorum, ad quorum liquiditationem iniuriam passus corporali iuramento praestando bliższy być ma salvo scrutinio podług konstytucyi a. 1588 ut supra [1]). A gdzieby różność jaka w sentencyi między tymi urzędy była już nie post curiam u nas, ale u trybunału ut infra informacyi dosięgać mają. A plebeius i cudzoziemiec każdy de facto jako in recenti crimine bez urzędu starościego tylko przez sam urząd miejski na gardle karany i dóbr swoich wszystkich absque ulteriori processu iuris priwowany być ma, które dobra plebei iure victi magistratus ex iurisdictione loci competens, a zasie szlacheckiego in damnis liquidatis loci capitaneus et illius officium ab actu decreti in quatuor septimanis parti iure vincenti in possessionem realem et actualem podać ma sub paenis ut infra. A gdzieby którykolwiek eius modi facinorum patrator, autor et subordinator iure vincenti pojmania fuga aut vi et armis uszedł, — szlachcic ad instantiam ukrzywdzonego, bądź to jego potomków, także pana o sługę et e contrario, a tem więcej podawców i rektorów kościołów, patronów i starszych zborów, cerkwi, szkół, szpitalów, pogrzebów, panów possesorów albo dzierżawców dworów, domów tak w naszych i Rzpltej dobrach, miastach, miasteczkach, jako i szlacheckich ad iudicia capitanealia onego miejsca, ubi crimen est patratum

---

[1]) Rękp. 107 ma zamiast „ut supra“: „ex appellatione a devinitiva sententia z szlachcicem tylko na trybunał ut infra“.

(gdzieby każdy absque omni ratione personae et bonorum exceptione, tylko respectu delicti forum mieć ma) pozwany za pozwem, który być ma tak contra possessionatum, jak i impossessionatum in loco patratae violentiae niedziel dwie ante terminum położonym, a w grodzkie akta tydzień przed terminem cum relatione positae citationis aktykowany a na taki pozew post paenam contumatiae wtóry terminum peremptorium mieć i bądź sam przez się bądź przez plenipotenta coram actis autenticis quibusvis ad eum actum postanowiony był, śprawować się będzie powinien salvo scrutinio podług konstytucyi 1588 et appellationem a definitiva sententia szlachcicowi tylko gravatae parti na trybunał, a gdzieby był contumax tedy bez dalszych terminów instancyi i procesu prawnego tamże sentencia definitiva ut supra na gardle karania cum refussione et recompensatione damnorum secundum taxam damnorum kondemnowany być ma, którego dobra capitaneus loci, sub cuius iurisdictione consistunt, et illius officium ab actu decreti in quatuor septimanis parti iure vincenti in possessionem realem et actualem podać ma sub paenis ut infra. A plebeius gdziekolwiek pościgniony przez któryżkolwiek urząd na gardle karany być ma. Et nihilominus każdy sąd albo urząd wyżej pomieniony gdzieby w takowych krzywdach i gwałciech ratunku i ochrony dać i czynić a starosta na miejsce, gdzie się gwałt stał, do urzędu miejskiego na sąd zjechać nie chciał, kto też profugos imać zaniedbał, także przez ukrzywdzoną stronę pojmanych i prawem bądź ex

controversia, bądź in contumatia pokonanych winami wyżej pomienionemi karać nie chciał, winę 300 grzywien monety i liczby polskiej parti actoreae et iudicio regio per medium applicando przypada na trybunale citatione prima peremptoria ex regestro ut infra repetenda, która tamże in eodem termino, gdzieby winnym był nalezion, skazana być ma ad solvendum parata pecunia albo więc aequivalentibus bonis. A impossessionatus i któremuby non aequivalerent bona cautione fideiussoris sufficienti et in deffectu horum ad carceres publicos podaniem usque ad satisfactionem pro praemissis sufficientem condemnatus być ma. Et nihilominus gwałtowniki prawem przekonane karać i imać ut supra powinien będzie. Toż będzie i parti iure vincenti wolno uczynić, jeśliby copiam iure victi profugi mieć nie mogli. Securitatem jednak domów tak szlacheckich jako i wszelakiego inszego stanu tak jako o wywołańców imaniu konstytucyą anni 1588 jest ostrzeżono, warując w tem wszystkiem gdyby był gwałtownik przez urząd albo przez stronę pojmany bądź też sługa evadens modo quo supra pozwany szlachcic za plenipotencyą ut supra, ma być in rem utriusque partis eo in casu wolne scrutinium in primis et proximis terrestribus et castrensibus terminis podług konstytucyi 1588, także apellacye parti utrique a sententia definitiva na trybunał tak maioris jako i minoris Poloniae w Koronie i W. X. Litewskiego, gdzieżkolwiek najpierwej ab actu sententiae et processus na ten czas immediate przypadać będzie. Które to sprawy wszystkie tak in causis criminalibus

jako też przeciw niedbałym urzędom trybunał, to jest tylko panowie deputaci świeccy mimo własne województwa i powiaty każdego dnia ex speciali regestro causarum recentis criminis po wyjściu czterech niedziel według konstytucyi sądzić będzie winien, żadnych remissyi na sejm ani paritatis ani novi emergentis vel alterius cuiusvis praetextus nie czyniąc. Dlaczego też panowie deputaci i każdy tak ziemski, jako i grodzki i miejski sąd, gdy na urzędy swe przysięgać będą, mają tych słów w przysiędze dokładać: „quia nihil studio suae vel odio alienae religionis aut partium diversarum religionum profitentium contra ius et constitutionem praesentem facient et decernent, sed discrimine et respectu diversae religionis sublato, causas iure iudicabunt". — Wolno też będzie o takie wszelakie gwałty i krzywdy bądź to ukrzywdzonym albo inszym ut supra osobom kościołów, zborów, cerkwi, szkół, szpitalów i pogrzebów dozór zlecony mającym, bądź na sejm, bądź na trybunał i do starosty pozwać pro paenis ut supra irrogandis salvo scrutinio et appellatione ut supra.

Gdzieby też tam nobilium kto kogo, quam plebeiorum, tutecznego obywatela, lubo i cudzoziemca dla różnienia w religii w drodze, przy domu pojmał, zranił, rozbił, ubił i zabił, tedy ma być ad instantiam iniuriam et violentiam passi, choćby też plebeius był, bądź pana albo powinnego jego, ad loci, gdzie się iniuria stała, capitaneum pozwan, w Prusiech ad loci palatinum a w W. X. Litewskim także do urzędu starościego, i jeśliby się ex scrutinio winien pokazał, ma być o więzienie plebeiusza według

konstytucyi 1588, a o szlachcica in duplo karany, a o głowy rozbicie i zabicie paenis supra scriptis et processu jako wyżej sądzenia, rany i ubicie in duplo nad tąż konstytucyą a. 1588 szacowane, cum paena centum marcarum, o które w ziemstwie forum naznaczamy salvo scrutinio et appellatione na trybunał ut supra.

Bezpieczeństwo wszelakich sądów wyżej pomienionych i osób, także i miejsc sądowych z strony świadków i inszych adhaerentów, woźnych, sług tak ziemskich, starościch jako i miejskich tak się waruje, jako r. 1507 i insze generalne de securitate iudiciorum et magistratus statuta obmawiają, które bezpieczeństwo sądów, urzędów i osób pomienionych, jeśliby kto zgwałcił, tedy immediate na trybunale forum mieć ma i takiemiż paenami ut supra sive praesens sive profugus karany być ma. Starostowie i urzędy wszelakie takowe gwałtowniki przesądzone albo imane do urzędu swego przyjmować i prawu dochować mają i będą powinni sub paena 300 marcarum ut supra.

Diversitas religionis nobilium ex matrimonio ritus cuiuscunque ordinis do wszelakich świeckich dygnitarstw, urzędów i opatrzenia, a plebeis w mieście do urzędów, radztw, rzemiosł, handlów i nabywania dóbr impedimento być nie ma.

Niema też być żaden plebeius od religii swej odwodzon ani do inszej przymuszon, także i do nabożeństwa albo ceremonii i obrzędów kościelnych wykonywania ani paenami ani gwałtem ani żadnym jurysdykcyi pretekstem sub paena 300 marcarum ut supra in iudicio tribunalis Regni repetenda; wszakże przez to posłuszeństwo poddanych

przeciw panom swym, zwierzchności urzędów in posterum [1]) nie derogując.

Do tego żaden nie ma być wyciśnion na żadne ceremonie w przysięgach z prawa nakazanych, jedno albo na ewangelią albo dwa palca wzgórę podniosłszy klęcząc, albo stojąc.

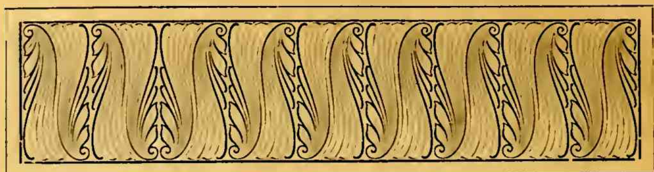
Zbory, szkoły i cerkwie, które jedno od interregnum po śmierci ś. pamięci króla Augusta aż do tąd w mieściech albo miasteczkach naszych królewskich są zburzone, wolno każdemu według religii swej restaurować, w czem żadna przeszkoda i gwałt dziać się nie ma sub paenis et processu constitutionis laudatis. A greckiej religii cerkwie, klasztory, przełożone i osoby według statutów, i przywilejów i praw ich tak, jako przed konfederacyą i aż do szczęśliwej koronacyi sejmu krakowskiego były, nienaruszone zostawujemy i jeśliby co in contrarium quacunque iurum via za panowania naszego stało się, wszystko znosiemy i abrogujemy czasy wiecznymi.

A tą konstytucyą nie ma się nic derogować konfederacyi samej, osobliwie względem ekzekucyi generalnej w niej opisanej i w tym punkcie, gdzie się dla odmiany w kościele panować nie mamy i w inszych artykulech, także i w przysiędze naszej de pace inter dissidentes tenenda uczynionej i w konfirmacyi praw i wolności koronnych konstytucyami objaśnionych, przeciwko czemu procesy wszystkie, jeśli się kiedy jakimkolwiek sposobem bądź ex processu iudiciario, bądź intervenientibus mandatis, commissioni-

[1]) Rkp. 107, zam.: „in posterum“, ma „in politicis nic“.

bus, rescriptis ac declarationibus nostris stały, niniejszem dekretem generalnym auctoritate conventus de facto znosimy i umażamy czasy wiecznymi. A na potem, aby nijako i nigdziej i na żadny stan i osoby nie zachodziły, ani się działy, warujemy tak, iż jeśliby się cokolwiek bądź per controversiam, bądź in contumatiam in contrarium stało, nikomu nie tylko szkodzić, ale ani żadnej mocy i ważności mieć ma, owszem wszytko irritum et inane constitutione praesenti deklarujemy."

(Bibl. xx. Czartoryskich Rękop. № 337 str. 42).



DODATEK IV.

(Do str. 116).

Proces katolicki.	Ewangielickie podanie.

Iż na pokoju wnętrznym każdej Rzptej wiele należy, którym i rząd domowy i sprawiedliwość w dobry porządek wprawiona pomnożenie bierze i ludzie wszyscy żywot swój dobrze i szczęśliwie («cnotliwie» Ewang. podan.) wiodą, tego i my życzymy i koniecznie mieć chcemy, aby wszyscy obywatele tej zacnej korony i W. Księstwa Litewskiego i państw wszystkich do nich należących poddani nasi pod panowaniem naszem spokojnie żyli,

a zwłaszcza pod ten czas, gdzie się wiele ludzi swawolnych i pokój pospolity wzruszających namnożyło, żeby nikt turbowan nie był, ani	i nikt, żeby turbowan nie był i bezprawia nie cierpiał, owszem wszyscy aby

gwałtu i bezprawia cierpiał i owszem, żeby wszyscy

prawem pospolitem się kontentowali, a jeśliby ktokolwiek nie dbając

na zwierzchność naszą, na prawa pospolite i teraźniejsze postanowienie śmiał się ważyć tumult i rozruch na wszelakich miejscach zgromadzać i kupami czynić i pokój pospolity wzruszać	na naszą zwierzchność i teraźniejsze postanowienie nasze śmiał się ważyć osobie jakiejkolwiek wokacyi i kondycyi gwałt czynić, tumulty, rozruchy czyniąc, pokój pospolity wzruszając kościoły, cerkwie i miejsca insze, w których służba boża i nabożeństwo chrześcijańskie się odprawuje, szpitale gwałcił, psował i w niwecz obracał

takowy. jeśliby osiadły nie był, ma być jako gwałtownik i actor tumultów przez urzędy grodzkie, staroście i miejskie imany, sądzony i karany jako in recenti crimine commisso („praemisso» Ewang. podanie) scrutinio et sufficienti inquisitione, salva appellatione szlachcicowi na trybunał inter causas conservatas reservata

Krzywdy jednak wszelakie, które ziemskiemu procesowi podlegają, tak-

że zwady privatorum między sobą, więc i artykuły castrenses, które starostowie sądzić powinni, jako i te występki, które na sejmie forum mają, nie podpadają i podlegać nie mają pod teraźniejsze postanowienie, ale trybem swym podlug postanowienia odprawować się mają.

A jeśliby takowy („taki“ Ew. pod., gwałtownik był tak potężny i mocny, żeby abo uczyniwszy gwałt zjachal, abo żeby urzędy przeciwko niemu egzekucyi uczynić nie mogły a byłby osiadły

aut filius familias possessionatus, qui pro possessionato censeri debet

tedy takowy ma być pozwany do owego (onegoż E. p.) urzędu zwyczajem trybunalskim i („zwyciężonym» Proces katol.) iuxta qualitatem excessus sądzony i karany sub paena 300 marcarum pecun. Polonic. per medium iudicio et delatori dividenda et refusione damnorum actori decernenda omnium mediante scrutinio.

Jednak starostowie i urzędy et rancore et odio czynić (nie) mają. A jeśliby proprio motu non ad instigationem partis te-

Jednak starostom i urzędom

mere, co takowego uczynili, tedy paenam talionis na sobie odnieść mają, także i delator abo actor, gdzieby kogo **calumniose** obwinił i o takowe excessy statutowi de calumniatoribus podlegać mają, tak też jeśliby byli obwinieni w nie dosyć czynieniu egzekucyi

scrutinium się wolne zostawuje, plebei autem („o takowe gwałty i rozruchy" Proc. kat.) prze te urzędy imani, sądzeni i karani być mają,

w czem jednak prawom i wolnościom i przywilejom koronnym nic się derogować nie ma. A jeśliby urzędy miejskie z grodzkim niezgodne były, tędy informacyi w takowych przypadkach od nas (t. j. od króla) dosięgać mają według statutu toruńskiego,

wedle którego urzędy w nieczynieniu sprawiedliwości i egzekucyi postępować mają sub paenas suprascriptis i to po-

wedle której urzędy w uczynieniu sprawiedliwości i egzekucyi postępować mają sub paenis suprascriptis,

stanowienie na się ściągać tak do ziem koronnych jako W. Księstwa Litewskiego i inszych państw do nich należących.

nie podkładając pod tę konstytucyę krzywd i szkód et quaestiones omnes et simplicium, iniuriarum, które in foro proprio mają być repetowane, także criminales actiones, comitiales et castrenses, które tumultom przywięzowane być mają (Porówn. w Procesie katol. wyżej ustęp: «Krzywdy jednak...»). A jeśliby jakie listy z kancelaryi naszej (t. j. królewskiej) zabraniając komu nabożeństwa chrześcijańskiego wyszły, tedy takowe wszystkie prohibitoria interdictione kasujemy i podnosiemy salvis iuribus patronatus nostri nec non ecclesiae catholicae praerogativisque personarum spiritualium iuxta statuta regni reservatis.

(Następuje dopisek o punktach spornych): Idzie o forum księży, aby ad saeculare pociągani nie byli, więc o miasta królewskie, biskupie, boby już wszę-

dzie wolność mieli o to i palca zakzywiać się nie godziłoby. Idzie o urząd, któryby tylko łapał ludzie a sądził. Więc compositio, która simul et semel z recesem iść ma, evanesceret et reliqua multa inconvenientia. Sami żacy pobili się, bo widzimy, co za zgoda między nami, gdzie dwie szkole.

(Znajduje się przy djariuszu i wotach sejmu r. 1667 w bibljotece xx. Czartoryskich Rkp. № 335 s. 194—195).

